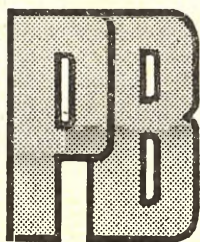


1990 **7-8**

Lipiec-sierpień



# **PORADNIK BIBLIOTEKARZA**



MIESIĘCZNIK STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

- **Biblioteki w warunkach samorządowych**
- **O normach zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze**
- **Biblioteki szkolne w RFN**
- **Opracowanie przedmiotowe**

## TREŚĆ

Bolesław Howorka	3	SAMORZĄD TERYTORIALNY, ORGANY ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ, BIBLIOTEKA
Barbara Białkowska	9	Z BADAŃ NAD STANEM SIECI I WYPOSAŻENIA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Lucjan Biliński	12	ZA I PRZECIWIW NORMOM ZAOPATRZENIA BIBLIOTEK W NOWOŚCI WYDAWNICZE
Barbara Jachimczak	14	BIBLIOTEKARZ WSPÓŁTWORCĄ SWOJEGO CZASOPISMA
B	17	BIBLIOTEKA EKOLOGICZNA W POZNANIU
Izabela Nagórska	18	JAK NAS WIDZĄ PISARZE? (3)
Zdzisław Gębołyś	21	KILKA ZDAŃ O BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH W RFN
Joanna Papuzińska-Beksiak	23	MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT LITERATURY DZIECIĘCEJ W OSACE
Kazimiera Atamańczuk	27	NIEKTÓRE ASPEKTY NIEPRAWIDŁOWEJ ORGANIZACJI PRACY BIBLIOTEK SZKOLNYCH
	29	LISTY. Kogo będzie straszyl duch hrabiego Krańskiego?
Jan Kropiwnicki	30	ZESZYT PRZEDMIOTOWY DO PRZYSPOSOBIENIA CZYTELNICZEGO I INFORMACYJNEGO
Irena Borecka	34	MOŻLIWOŚCI CZYTANIA W CZASIE CHOROBY
Jadwiga Sadowska	37	INSTRUKCJA TEMATOWANIA I KATALOGU PRZEDMIOTOWEGO (4). Hasło przedmiotowe. Opis przedmiotowy. Odsyłacze w katalogu przedmiotowym
Janina Szmyd	40	SKONTRUM W BIBLIOTECE
	41	NA UCZELNIACH. Piętnastolecie Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego
Danuta Liszkowska-Solnicka	42	BIBLIOTEKARSKIE LEKTURY. Józefa Kamińska: Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce: 13 XII 1981—VI 1986
Barbara Górska	45	MAŁY LEKSYKON POLSKICH CZASOPISM BIBLIOTEKARSKICH. Informator Bibliotekarza Wielkopolskiego. Ze skarbca kultury
Marian Filipkowski	48	Olsztynska Wszechnica Bibliotekarzy i Księgarzy
Andrzej Kempa	49	ZAPISKI BIBLIOFILA Z KSIĄŻEK I Z ZYCIA WYJĘTE. Miniatury, miniatury... Słowo o egzemplarzu obowiązkowym. Bibliofilskie nowości wydawnicze
Małgorzata Grochocka	51	NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Halina Kowalczyk	55	SPOTKANIA BIBLIOTEKARZY WARSZAWSKICH SZKÓŁ SPECJALNYCH

---

**REDAKTOR NACZELNY:** Władysława Wasilewska. **KOMITET REDAKCYJNY:**  
 Jadwiga Andrzejevska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka,  
 Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,  
 Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Sliwka, Ryszard Turkiewicz.

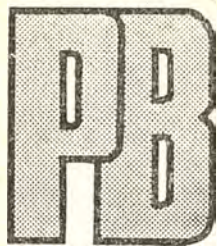
---

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
 Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47  
 Cena zł 3200,— Prenumerata na IV kwartał 1990 r.—9600,— Prenumeratę prowadzi  
 PUPiK „Ruch”. Podpisano do druku i druk ukończono w sierpniu 1990 r. 18 050 egz.  
 Ark. druk. 3,5. Papier ilustr. V kl., 70 g

---

RSW „Prasa-Książka-Ruch” W-wa, ul. Srebrna 16. Zam. 46-90/O.

---



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

Lipiec-sierpień 1990

*Bolesław Howorka*

## Samorząd terytorialny, organy administracji rządowej, biblioteka

Historia państwa i prawa uczy, że podział zadań administracji państwowej między organy państwa a organy nie podporządkowane rządowi wystąpił po raz pierwszy bardzo dawno, w średniowieczu. Wtedy to właśnie zaczęły powstawać niezależne od państwa samorządy uprawnione do wykonywania niektórych zadań należących do administracji państwa. Swoje samorządy mieli wówczas rzemieślnicy (cechy) i kupcy (gildie), a także kształtujące się miasta. Różne przywileje zaczęły zdobywać mieszczaństwo. Wykupują oni od panów feudalnych niektóre przywileje miejskie — karty komunalne. Karta komunalna upoważniała mieszczan do sprawowania własnego sądownictwa, do wybierania własnych władz miejskich, do stanowienia własnych praw, a nawet do posiadania własnych sił zbrojnych. Poznawszy bliżej działalność samorządów miejskich w średniowiecznej Francji i Anglii trzeba stwierdzić, że w pewnych okresach uprawnienia samorządowe zaczęły uzyskiwać wówczas także i mieszkańcy wsi.

Wielka Rewolucja Francuska doprowadziła do nadania osobowości prawnej i samorządności wszystkim komunom miejskim i wiejskim, cała administracja lokalna została zorganizowana w oparciu o zasady samorządności, decentralizacji. Doprowadziło to z czasem do osłabienia centralnego nadzoru nad komunami miejskimi i wiejskimi, a w konsekwencji do kompletnego nierządu administracji lokalnej. Wynikiem tego było w czasach napoleońskich ponowne wprowadzenie centralizacji. Początkowo odebrano komunom

lokalnym prawie wszystkie ich uprawnienia, w latach następnych centralizację stopniowo łagodzone. W tym samym okresie powstały pierwsze samorządy miejskie w Prusach.

W w. XIX i XX kształtowały się różne koncepcje samorządności, różne także wiązały się z tym doświadczenia. Zwiększyła idea samorządności wyrażająca się przede wszystkim względną niezależnością zbiorowości obywateli w zakresie spraw ich dotyczących i dla nich ważniejszych, a jednocześnie mniej ważnych dla centralnych organów administracji państwowej. W nowożytnym państwie nie jest możliwe utrzymanie zarządzania centralnego, żadna machina biurokratyczna nie jest w stanie podołać temu zadaniu. Dlatego też tworzy się tam organy samorządu lokalnego. Ukształtował się ostatecznie model nowoczesnego samorządu lokalnego, w którym interes zbiorowości lokalnej jest czymś odrębnym wobec nadrzędnych interesów państwa.

W dwudziestolecie międzywojennym istniała w Polsce administracja terenowa samorządowa, zdecentralizowana, obok scentralizowanej. Kompetencje terytorialnych związków samorządowych, stanowiących odrębne od państwa osoby prawne, obejmowały sprawy gospodarcze i kulturalne, należące do gmin miejskich i wiejskich praktycznie od dawna. Organy samorządu (rady, zarządy) były w zakresie tych kompetencji usamodzielnione i nie podlegały organom hierarchicznie wyższym. Organy państwa miały prawo do wykonywania nadzoru zdecentralizowanego, polegającego na tym, że organ wyż-

szego rządu nie zachowuje prawa bezpośredniego ingerowania w działalność organu niższego rządu, nie może on przejąć kompetencji tego organu, zmienić lub znieść jego decyzji. Decyzje te mogą być uchylone wyłącznie z powodów wynikających z przepisów ustaw.

Organy przedwojennego samorządu terytorialnego wykonywały zadania własne, a także zadania „powierzone” (rządowe). W toku wykonywania zadań „powierzonych” organy samorządu terytorialnego były podporządkowane hierarchicznie organom rządowym. Takie podporządkowanie zobowiązywało organy samorządu do posłuszeństwa. Podporządkowanie hierarchiczne (dekoncentracja) związane jest z prawem organu nadrzędnego do „wkraczania” w sprawy przekazane, zarówno z własnej inicjatywy, jak i w wyniku odwołania się strony. Cechą charakterystyczną dekoncentracji jest to, że podporządkowanie hierarchiczne istnieje w ramach jednego pionu — resortu administracji rozumianego jako wyodrębniona z całości administracji dziedzina i odpowiadająca jej część aparatu administracyjnego, biegnąca szczeblowo — od naczelnego organu administracji państwowej (np. ministra kultury i sztuki) przez szczebel wojewódzki (np. dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w urzędzie wojewódzkim) do gminy.

Ustawa z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych oraz dekret PKWN z 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I i II instancji zachowały związki samorządowe w terenie obok administracji rządowej (województw i starostów). Zadaniem rad narodowych trzech szczebli — gminy wiejskie i miejskie, powiaty i województwa — było kontrolowanie organów rządowych. Zarówno wojewoda, jak i starosta nie mieli prawa nadzoru nad radami narodowymi. Organy samorządu terytorialnego dysponowały szerokim zakresem uprawnień, szerszym niż przed r. 1939. Do nowego samorządu należały wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, których ustawa nie włączyła do kompetencji władz państwowych. Rady narodowe były organizowane na zasadzie hierarchicznego podporządkowania, uchwała nielegalna (podjęta w sprzeczności z obowiązującym prawem) mogła być uchylona przez radę hierarchicznie wyższą. Trzeba tu podkreślić, że nadzór rady wyższego szczebla dotyczył wyłącznie działalności zgodnej z prawem, a uchylenie (nie zmiana) uchwały było możliwe tylko w sytuacji wystąpienia niezgodności z prawem.

### Władztwo państwa

Związki samorządu terytorialnego, a także dwutorowość w administracji zo-

stały zniesione postanowieniami ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Od tego czasu administrację w terenie wykonywały rady narodowe przez swoje organy wykonawcze — prezydium — pod zwierzchnim nadzorem Rady Państwa. Rada Państwa miała prawo udzielania radom narodowym wytycznych i instrukcji, mogła też uchylić uchwałę rady sprzeczną z prawem lub niezgodną z zasadniczą linią polityki państwa (!). Podobne uprawnienia miała Rada Ministrów w odniesieniu do uchwał organów wykonawczych rad narodowych — prezydiów rad narodowych. Prezydium rady narodowej wyższego stopnia mogło zawiesić wykonanie uchwały prezydium rady niższego stopnia, a rada narodowa wyższego stopnia miała prawo uchylić uchwałę rady niższego stopnia, stwierdzając jej sprzeczność z prawem bądź niezgodność z zasadniczą linią polityki państwa (!). Rada Ministrów i ministrowie mieli prawo stanowienia wytycznych i instrukcji wiążących dla prezydiów rad narodowych.

Pojęcie „samorząd terytorialny” odżyło w 1983 r. Ustawa z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego wróciła do niego już w samym tytule. Rady „jako przedstawicielskie organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego są zarazem organami samorządu terytorialnego ludności w gminach, miastach, dzielnicach miast i województwach” — stanowił art. 1 tej ustawy. Jednakże dalsza lektura jej tekstu nie dawała argumentów uzasadniających tej tezę, nie prowadziła do wyjaśnienia, co postanowienia te miały oznaczać. W art. 3 ust. 1 ustawy znajdowało się stwierdzenie, że „rady urzędującej zadania samorządu terytorialnego”, ale zadań tych ustawa nie wymieniała. Dopiero poprawka wprowadzona do Konstytucji w r. 1988 (art. 49 ust. 1a), ustalająca, że: „rady narodowe na podstawie ustaw dysponują mieniem komunalnym stanowiącym własność samorządu terytorialnego”, przesądziła o tym, że funkcje samorządowe rad narodowych ograniczone zostały wyłącznie do sfery „gospodarczej”. Te postanowienia stanowią „definicję negatywną”, wyłączającą z zakresu działania rad narodowych inne uprawnienia wchodzące w zakres władztwa państwowego.

### Samorząd terytorialny

Ustawa z dnia 10 maja 1990 r. — Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz. U. nr 32, poz. 191) — stanowi o utracie mocy z dniem 27 maja 1990 r. powyższej ustawy z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. W ten sposób

zniesiony został ostatecznie, obowiązujący od 40 lat, tzw. jednolity system terenowych organów władzy państwowej, system rad narodowych, w którym o tym, co stanowi „interes ogólnospołeczny”, co jest zgodne „z zasadniczą linią polityki Państwa”, decydowały rady narodowe stopnia wyższego, Rada Ministrów, Rada Państwa.

Ustawa z 10 maja 1990 r. w art. 1 stanowi, że ustawa o samorządzie terytorialnym wchodzi w życie z dniem 27 maja 1990 r.

Dnia 8 maja 1990 r. Sejm RP uchwalił trzy bardzo ważne ustawy, ogłoszone w „Dzienniku Ustaw” nr 16:

● o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (poz. 94),

● o samorządzie terytorialnym (poz. 95),

● Ordynację wyborczą do rad gmin (poz. 96).

Ustawa o zmianie Konstytucji RP wprowadza do tekstu Ustawy Zasadniczej rozdział: „Samorząd terytorialny”. Nowe postanowienia definiują pojęcie samorządu terytorialnego, określają go jako podstawową formę organizacji życia publicznego w gminie, która zaspokaja zbiorowe potrzeby społeczności lokalnej. Gmina posiada osobowość prawną i wykonuje zadania publiczne we własnym imieniu, na zasadach określonych przez ustawy. Jej samodzielność podlega ochronie sądowej. Gmina, w sytuacjach określonych ustawami, ma obowiązki wykonywania zleconych zadań administracji rządowej.

Organem stanowiącym gminy jest rada, którą wybierają mieszkańcy gminy. Ustawa określa zasady i tryb wyboru rady gmin (Ordynacja wyborcza do rad gmin). Rada gminy wybiera swoje organy wykonawcze (zarząd gminy).

Gminie przysługuje prawo własności oraz inne prawa majątkowe — stanowią one mienie komunalne. Gmina posiada własne dochody, które uzupełniane są subwencjami. Zasady subwencjonowania gminy określa ustawa.

Przepisy te wskazują na znaczenie interesu lokalnego w nowej organizacji administracji państwa. Zniesiona zostaje zależność władz lokalnych od jednostek nadrzędnych, wiąże je teraz tylko ustawy, a uprawnienia uchwałodawcze w stosunku do gmin ma wyłącznie Sejm RP. Samorząd terytorialny oznacza nie tylko określoną ustawami władzę uchwałodawczą (rady gmin), ale i władzę wykonawczą (zarządy gmin). Administracja samorządowa jest wyraźnie wyodrębniona od administracji rządowej (państwowej), ma swoje własne zadania i cele, inne niż zadania i cele administracji państwowej. Są to przede wszystkim zadania z zakresu zaspokajania lokalnych potrzeb mieszkańców gminy. Do własnych zadań gminy należą m.in. sprawy kultury, w tym bibliotek komunalnych i in-

nych placówek upowszechniania kultury. Administracja rządowa zajmować się będzie teraz celami i zadaniami natury ogólniejszej.

W zakresie zastrzeżonym przez ustawy dla samorządu terytorialnego **gminie nikt niczego nie może nakazać.**

Nadzór nad działalnością samorządu gminnego w sprawach należących do jego wyłącznej kompetencji jest sprawowany jedynie na podstawie kryterium zgodności z prawem. Decyzje samorządu oraz jego działania niezgodne z prawem mogą być zaskarżone do sądu administracyjnego. Organy nadzoru (prezes Rady Ministrów i wojewoda, a w zakresie spraw budżetowych — regionalna izba obrachunkowa) mogą wkraczać w działalność komunalną tylko w przypadkach zasięgania informacji i danych dotyczących organizacji i funkcjonowania gminy, dokonywać wizytacji administracji komunalnej i uczestniczyć w posiedzeniach organów gminy. Organ nadzoru nie może uchylić uchwały organu gminy, może tylko wstrzymać jej wykonanie po stwierdzeniu jej nieważności, uzasadniając faktycznie i prawnie swoje rozstrzygnięcie, pouczając jednocześnie o dopuszczalności wniesienia skargi do sądu administracyjnego.

Ustawa o samorządzie terytorialnym stanowi, że zadania lokalne nie zastrzeżone ustawami dla innych podmiotów (m.in. dla administracji rządowej) należą do zakresu działania gminy. Organy administracji rządowej mogą zlecać gminie swoje obowiązki, jeśli ma to podstawę prawną w ustawach. Gmina może wykonywać również i inne, nie określone przez ustawy zadania z zakresu administracji rządowej, na podstawie porozumienia z organami tej administracji. Organy te mają obowiązek zapewnienia środków finansowych na wykonanie zadań zleconych lub też wykonywanych na podstawie porozumienia. W sprawach zleconych nadzór wykonywany jest przez kompetentne organy według kryterium zgodności z prawem (w tym zakresie nadzorem objęty jest całokształt działalności gminy), także kryterium celowości, rzetelności i gospodarności. Zadaniem zleconymi (jeśli stanowiąc będzie o tym nowelizowana ustawa o bibliotekach), względnie powierzonymi przez odpowiednie porozumienie organu gminy z organem administracji rządowej (jeśli nie będzie o zleceniu mowy w nowelizowanej ustawie o bibliotekach), mogą być m.in. sprawy należące dotychczas do zakresu działania biblioteki publicznej stopnia wojewódzkiego, zlecone bądź powierzone miejskiej bibliotece publicznej działającej na terenie miasta będącego siedzibą wojewody.

**W sprawie praw i obowiązków gminy** ustawa o samorządzie terytorialnym stanowi: „Do zakresu działania gminy na-

leżą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, nie zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów". „Jeżeli ustawy nie stanowią inaczej, rozstrzygnięcie w sprawach, o których mowa w ust. 1 [cytowanym wyżej], należy do gminy”.

Gmina kontroluje działalność podporządkowanych jej jednostek, m.in. bibliotek komunalnych i innych placówek upowszechniania kultury. Zadanie to może być wykonywane przez gminną komisję rewizyjną powołaną uchwałą rady gminy.

Organem wykonawczym gminy jest zarząd, w skład którego wchodzi:

— wójt albo burmistrz w miejscowości mającej prawa miejskie, a w miastach powyżej 100 000 mieszkańców oraz w miastach, w których organ ten już istniał — prezydent miasta jako przewodniczący zarządu,

— ich zastępcy oraz pozostali członkowie.

Zarząd wykonuje swoje zadania przy pomocy urzędu gminy lub miejskiego (kierowanego przez wójta, burmistrza, prezydenta) w sposób określony regulaminem organizacyjnym.

Dzielnice (z wyjątkiem Warszawy, w której mają one status gminy — miasto jest związkiem gmin mających osobowość prawną i wykonujących zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność), tak jak i sołectwa oraz osiedla, tworzone są w drodze uchwały rady gminy (po przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami lub z ich inicjatyw) — jako jednostki pomocnicze. Organem uchwałodawczym dzielnicy (osiedla) jest odpowiednia rada, organem wykonawczym — zarząd z przewodniczącym na czele.

Rada gminy może w formie uchwały ustanawiać przepisy gminne określające organizację instytucji gminnych (np. bibliotek komunalnych).

Majątek biblioteki komunalnej jest mieniem komunalnym stanowiącym własność gminy. Kierownicy jednostek organizacyjnych gminy, nie mających osobowości prawnej, działają składając oświadczenia woli, jednoosobowo, na podstawie pełnomocnictwa udzielonego przez zarząd gminy. Do czynności przekraczających zakres pełnomocnictwa potrzebna jest odrębna zgoda zarządu. Czynności prawne pociągające za sobą powstanie zobowiązań pieniężnych wymagają kontrasygnaty głównego księgowego.

Gospodarka gminy prowadzona jest na podstawie budżetu gminy na dany rok, uchwalonego do końca roku poprzedzającego rok budżetowy.

Gminy z obszaru jednego województwa wyłaniają wspólną reprezentację — sejmik samorządowy. Do jego zadań należy m.in. ocena działalności gmin oraz instytucji komunalnych na obszarze województwa.

Stosownie do postanowień ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz. U. nr 21, poz. 123) **zadania administracji rządowej w terenie wykonują:**

● wojewodowie i podporządkowane im organy jako organy administracji ogólnej,

● terenowe organy administracji podporządkowane bezpośrednio ministrom, jako organy administracji specjalnej,

● organy gminy działające w ramach zadań zleconych.

Do wojewody należą wszystkie sprawy z zakresu administracji rządowej w województwie, nie zastrzeżone dla innych organów tej administracji. Wojewoda jest przedstawicielem rządu na obszarze województwa. Pomocniczym aparatem wojewody jest urząd wojewódzki, w którym tworzy się wydziały (inne równorzędne komórki organizacyjne). Za sprawne funkcjonowanie tego urzędu za stworzenie mu warunków do działania oraz za organizację pracy odpowiada dyrektor urzędu wojewódzkiego. Organizację urzędu wojewódzkiego określa jego statut, a szczegółową organizację oraz tryb pracy — regulamin urzędu.

Niektóre szczególne zadania i kompetencje rządowej administracji ogólnej, określone w ustawach szczególnych, wykonują kierownicy urzędów rejonowych za pomocą swojego aparatu — urzędu rejonowego.

Do właściwości wojewodów przechodzą określone w przepisach prawa zadania i kompetencje należące dotychczas do wojewódzkich rad narodowych oraz terenowych organów administracji państwowej o właściwości ogólnej i o właściwości szczególnej stopnia wojewódzkiego, jeżeli zadania te i kompetencje nie zostały przekazane, w odrębnych ustawach, organom samorządu terytorialnego lub innym organom.

### **Organy gminy a biblioteki**

Do właściwości organów gminy przechodzą z dniem 27 maja 1990 r., jako zadania własne określone w ustawach, zadania i odpowiadające im kompetencje należące dotychczas do rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego. Stanowi o tym ustawa z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. nr 34, poz. 138). Ten akt normatywny mówi m.in., że do właściwości gminy przechodzą — jako zadania własne — z ustawy o bibliotekach (Dz. U. 1963 nr 12, poz. 63; 1984 nr 26, poz. 129; 1989 nr 29, poz. 155 i nr 35, poz. 192):

1. tworzenie, łączenie, przekształcanie i znoszenie bibliotek, tj. zadania, o których jest mowa w art. 5 ust. 1 ustawy o bibliotekach,

2. nadawanie bibliotekom statutów (art. 5 ust. 4 ustawy o bibliotekach),

3. zapewnianie bibliotekom odpowiednich warunków działania i rozwoju, a w szczególności dostarczenie lokalu z odpowiednim wyposażeniem, środków finansowych na prowadzenie bibliotek, w tym na zakup materiałów bibliotecznych, na doskonalenie pracowników oraz pomoc metodyczną i bibliograficzną (art. 9 ust. 1 ustawy o bibliotekach),

4. zakładanie i utrzymywanie bibliotek publicznych oraz zapewnienie im odpowiednich warunków działania i rozwoju (art. 23 ust. 2 ustawy o bibliotekach),

5. nadzorowanie bibliotek publicznych (art. 24 ust. 1 ustawy o bibliotekach).

Ustawa z dnia 17 maja br. nie przewiduje, aby do właściwości organów gminy przeszły, jako zadania własne, te sprawy, które określone są w aktach normatywnych jako należące dotychczas do wojewódzkich rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia wojewódzkiego — w tym sprawy, o których mówi ustawa o bibliotekach. Do właściwości organów gminy nie przechodzi także żadna sprawa związana z działalnością biblioteczną jako zadanie zlecone, spośród tych zadań, które ustawy określiły jako zadania i kompetencje rad narodowych oraz terenowych organów administracji państwowej. Do właściwości organów gminy nie przeszły też jako zadania zlecone — określone w ustawie o bibliotekach — zadania i kompetencje należące dotychczas do wojewódzkich rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia wojewódzkiego.

Ze spraw stanowiących przedmiot zainteresowania ustawy o bibliotekach żadna nie przeszła do właściwości rejonowych organów rządowej administracji ogólnej, a także nie stała się zadaniem wojewody.

Ustawa z dnia 17 maja 1990 r. wykreśliła art. 34 ustawy o bibliotekach, stanowiący o obowiązku rejestracji bibliotek niepaństwowych, nie wchodzących w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, oraz zbiorów materiałów bibliotecznych niepaństwowych, a także o prawie do udostępniania tych zbiorów bibliotecznych.

Dalsze rozważania dotyczące działalności bibliotek publicznych w nowych warunkach, jakie zaistniały po dniu 27 maja 1990 r., nie opierają się na obowiązujących przepisach — wyrażają osobiste poglądy autora artykułu. Nie jest zresztą wykluczone, że niektóre ze spraw tutaj omówionych będą w dniu opublikowania tego numeru nieaktualne, załatwione przez znowelizowaną ustawę o bibliotekach.

## **Nowelizacja ustawy o bibliotekach jest obecnie niezbędna**

Ustawy uchwalone po 8 marca 1990 r., w których znajdują się postanowienia mówiące o samorządzie terytorialnym i o organach administracji rządowej, pozostawiły wiele spraw bardzo ważnych dla bibliotek i bibliotekarzy bez załatwienia.

● Nie została wyjaśniona właściwie sytuacja bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego. Do ich zadań należały sprawy, które przekraczają zakres działania tych instytucji. Ustawa o bibliotekach w art. 27 ust. 2 określa jako zadania wojewódzkich bibliotek publicznych:

1. bezpośrednią obsługę miasta będącego jej siedzibą — to zadanie wykonywać może i będzie miejska biblioteka publiczna, instytucja podporządkowana organom gminy;

2. wydawanie bibliotekom niższych stopni zaleceń w zakresie treści, organizacji, metod i programu pracy — w tej sprawie trzeba podjąć decyzję, czy zadanie to w nowych warunkach powinno być utrzymane, czy nie stanowi ono wejścia w kompetencje gminy;

3. udzielanie bibliotekom niższych stopni pomocy instrukcyjno-metodycznej, szkoleniowej, bibliograficznej i organizacyjnej;

4. wypożyczanie bibliotekom, o których jest mowa w punktach 2 i 3, książek i innych materiałów bibliotecznych — to zadanie należy rozwiązać przez opracowanie i wprowadzenie w życie nowych przepisów o zasadach wypożyczania międzybibliotecznego;

5. gromadzenie materiałów bibliotecznych dotyczących własnego regionu — w tej sprawie należałoby rozstrzygnąć, czyim obowiązkiem byłoby zbieranie materiałów bibliotecznych z tego zakresu, dotyczących całego województwa, można by ją rozwiązać np. na podstawie porozumienia organu gminy z organem administracji rządowej, w trybie, o którym mowa w art. 8 ust. 2 i 3 ustawy o samorządzie terytorialnym.

Problem, o którym mowa w pktcie 3, mógłby być załatwiony:

— albo przez zawarcie w znowelizowanej ustawie o bibliotekach postanowienia o zleceniu wybranej bibliotece komunalnej określonych zadań należących do zakresu działania administracji rządowej, zgodnie z art. 8 ust. 1 i 3 ustawy o samorządzie terytorialnym,

— albo przez zawarcie odpowiedniego porozumienia, o którym jest mowa w art. 8 ust. 2 i 3 ustawy o samorządzie,

— albo też w drodze powołania państwowych bibliotek publicznych, które by działały na bazie dotychczasowych wojewódzkich bibliotek publicznych i nadal wykonywały ich zadania; postanowienie

art. 1 pkt 11 lit. d ustawy kompetencyjnej z dnia 17 maja 1990 r. nie stanowi przecież o monopoliu samorządu terytorialnego na zakładanie i prowadzenie bibliotek publicznych.

Natomiast nie wydaje mi się możliwe, aby bibliotekę stopnia wojewódzkiego można było utworzyć w drodze porozumienia komunalnego — wszystkich gmin województwa. W praktyce nierealne jest założenie, że dojdzie do uzyskania w tej sprawie jednomyślnego stanowiska wszystkich rad gmin z terenu województwa. Ponadto mam poważne wątpliwości, czy takie działanie mogłoby być uznane za przedmiot porozumienia gminnego, w świetle przepisu mówiącego, że gminy mogą zawierać takie porozumienia „w sprawie powierzenia jednej z nich określonych przez nie zadań publicznych” (art. 34 ust. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym). Jest w tym postanowieniu mowa o powierzeniu określonych zadań jednej gminie, a nie o możliwości powołania nowej, „wspólnej” instytucji.

● Nadal sprawą do załatwienia jest powierzenie którejs z działających już bibliotek zadań centralnego ośrodka instrykcyjno-metodycznego dla komunalnych bibliotek publicznych. Problem ten był już wielokrotnie przez środowisko bibliotekarzy omawiany, wskazywano na potrzebę rozwinięcia odpowiednich działań. Jest teraz czas i okazja do załatwienia tej sprawy. Zadania tego mogłaby się ewentualnie podjąć jedna z nowo kreowanych państwowych bibliotek publicznych.

● Należy ponownie przeanalizować sprawę miejsca i zadań Państwowej Rady Bibliotecznej. Czy ma to być nadal wyłącznie organ opiniodawczo-doradczy ministra kultury i sztuki? Czy ma to teraz być organ uprawniony do koordynowania działalności bibliotecznej w kraju, organ ponadresortowy, powoływany przez prezesa Rady Ministrów a współdziałający z ministrem kultury i sztuki w tworzeniu zasad, o których jest mowa w art. 16 ustawy o bibliotekach? W moim przekonaniu ostatnia nowelizacja ustawy o bibliotekach, przekazująca ministrowi kultury i sztuki uprawnienie do stanowienia regulaminu Państwowej Rady Bibliotecznej, ostatecznie rozwiązała ten problem w ten sposób, że Rada ta stała się w praktyce organem wewnątrzresortowym.

● Znowelizowana ustawa o bibliotekach musi wyraźnie określić zasady, jakimi musi kierować się minister kultury i sztuki wykonując nadzór nad działalnością biblioteczną w kraju, a w szczególności nad bibliotekami komunalnymi. Jest to sprawa bardzo ważna, m.in. w związku z przepisami art. 85 i 87 ustawy o samorządzie terytorialnym.

● Konieczne jest uzupełnienie wykazu problemów, o których jest mowa w art.

16 ust. 1 ustawy o bibliotekach, o nowe, m.in. związane z koniecznością ustalenia zasad organizowania i działalności bibliotek komunalnych, a także sprawowania nadzoru nad ich działalnością przez ministra kultury i sztuki, jak również zasad, na podstawie których można będzie podjąć działania w sytuacji, gdy zachodzi uzasadniona obawa zniszczenia lub uszkodzenia materiałów bibliotecznych, albo gdy stwierdzono, że materiałom bibliotecznym nie zapewnia się odpowiednich warunków przechowywania i konserwacji.

● Ustawa o bibliotekach powinna określać zasady, na podstawie których byłyby tworzone, gdyby uzasadniała to sytuacja lokalna, biblioteki „międzygminne” — instytucje prowadzące działalność biblioteczną na obszarze dwóch lub więcej gmin (zasady zawierania odpowiednich porozumień komunalnych).

● Niezbędne jest także określenie w znowelizowanej ustawie o bibliotekach zasad kształtowania się systemu placowego bibliotekarzy. Trzeba tutaj przypomnieć, że ustawa o upowszechnianiu kultury dokonała zmian w ustawie o bibliotekach, w przepisach mówiących o stanowieniu zasad wynagradzania zatrudnionych w bibliotekach pracowników działalności podstawowej, administracji i obsługi.

To tylko niektóre sprawy, o których nie wolno zapomnieć autorom tekstu nowelizowanej ustawy o bibliotekach.

Organy samorządu terytorialnego dysponują w tej chwili samodzielnością, określoną ustawami. Gmina zobowiązana jest do zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty samorządowej, zadania własne gminy obejmują (przypomnijmy) m.in. „sprawy kultury, w tym bibliotek komunalnych i innych placówek upowszechniania kultury” (art. 7 ust. 1 pkt 10 ustawy o samorządzie terytorialnym). Nadzór nad działalnością komunalną określoną jako zadania własne gminy ograniczoną został do kryterium zgodności z prawem. Dlatego też tak ważną sprawą jest, aby właściwie zredagowane postanowienia ustawy o bibliotekach pozwoliły na zorganizowanie efektywnego nadzoru. Potrzebne są dobre przepisy. Wiele ustaw w naszym kraju zmieniło się bardzo często, cierpiał na tym autorytet organów stanowiących prawo, a w konsekwencji — także organów prawo wykonujących. Nasze — bibliotekarskie tradycje są inne. Nasza ustawa o bibliotekach jest aktem normatywnym trwałym i wbrew temu, co czasami słyszy się na jej temat, jest to ustawa dobra. Niech dalej służy bibliotekom polskim we właściwy sposób. Dlatego tak ważne jest, aby z należytą dbałością i rozważą podchodzić do tym razem niezbędnej nowelizacji ustawy.



## Z badań nad stanem sieci i wyposażenia bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży

**B**iblioteka publiczna dla dzieci to pierwsza placówka kultury, z której dziecko korzysta samodzielnie i dobrowolnie. Chęć i potrzeba czytania nie są bowiem cechami wrodzonymi i muszą być wypracowywane w procesie wychowania dziecka, a dla zaistnienia potrzeb czytelniczych nie wystarcza alfabetyzacja, tzn. sama umiejętność czytania. Zatem biblioteka przeznaczona dla dzieci oraz jej zasoby to teren, gdzie powinny być celowo organizowane procesy wychowawcze, ale też gdzie dokonują się one samorzutnie w kontakcie zarówno z książką i innymi formami sztuki, jak i innymi ludźmi, z którymi dziecko ma tu możliwość się zetknąć.

Biblioteki publiczne dla dzieci — obok domu rodzinnego, szkoły, układow nieformalnych w grupie rówieśniczej oraz obok innych instytucji i wpływów środowiskowych — uczestniczą w procesie wychowania przez stwarzanie sytuacji wychowawczych dających możliwość różnorodnych doświadczeń, przeżyć i emocji oraz pobudzania indywidualnej aktywności. Uwolnione od przymusu i rygoru szkolnego, blisko związane z lokalnym środowiskiem, w którym żyje dziecko, współuczestniczą w procesie indywidualnego rozwoju czytelniczego i inicjacji kulturalnej. Umożliwiają dzieciom i młodzieży kontakt nie tylko z książką, ale i z innymi środkami przekazu artystycznego. Powinny też być miejscem, które zarówno sprzyja rozwojowi intelektualnemu, jak i wyzwala radość z samodzielnej aktywności twórczej. Tradycja różnych działań bibliotecznych, które mają na celu pośrednictwo między myślą autora a czytelnikiem, które mogą zachęcić do czytania, ułatwić lekturę i ukształtować nawyki czytelnicze, jest tak dawna jak i same biblioteki służące wyłącznie dzieciom.

Takie biblioteki, powszechnie dostępne, nie związane ze szkolnym nauczaniem, zaczęto tworzyć w Polsce w okresie międzywojennym w dużych skupiskach miejskich: w Łodzi (1922 r.), Warszawie (1925 r.), Poznaniu, Krakowie, Toruniu, Katowicach, Radomiu. W dniu wybuchu II wojny światowej działało ich 27, ale w okresie okupacji hitlerowskiej zostały zamknięte, a księgozbiory ich uległy likwidacji. Po zakończeniu wojny zaczęto je tworzyć od początku wraz z siecią bibliotek publicznych.

W 1957 r. opracowano *Wskazówki*<sup>1</sup> stanowiące normatywne uregulowanie zasad organizacji obsługi czytelniczej dzieci do lat 14 w bibliotekach publicznych. Obecnie zaspokajanie ich potrzeb czytelniczych realizują w sieci bibliotek publicznych:

● filie i oddziały przeznaczone tylko dla dzieci i młodzieży,

● biblioteki obsługujące ogół mieszkańców — dorosłych, młodzież i dzieci (zwłaszcza w małych miastach i na wsi) — gdzie wyodrębnia się regały z książkami dla dzieci,

● również biblioteki publiczno-szkolne (49 takich placówek działa w 10 województwach, najwięcej — 21 — w województwie olsztyńskim).

Nadzór merytoryczny nad organizacją i pracą bibliotek dla dzieci sprawowali instruktorzy specjalizujący się w tej problematyce w bibliotekach stopnia wojewódzkiego oraz powiatowego i miejskiego<sup>2</sup>.

W pierwszym okresie powojennym dość silnie rysowała się tendencja do traktowania bibliotek publicznych dla dzieci przede wszystkim jako pomocnika szkoły w realizowaniu programu, w utrwalaniu i rozszerzaniu wiadomości oraz gromadzeniu lektur szkolnych. Z czasem zaczęto szerzej postrzegać funkcje tych bibliotek. Obowiązujące od 1974 r. *Wskazówki w sprawie organizacji czytelnicstwa dzieci w bibliotekach publicznych*<sup>3</sup> kładą silniejszy akcent na przysposobienie czytelników do samodzielności w korzystaniu z książek i czasopism jako źródeł informacji, a więc na przygotowanie do edukacji permanentnej, oraz kształtowanie aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Dziś, po 16 latach od sformułowania ostatnich *Wskazówek*, wydaje się, że zadania bibliotek w zakresie czytelnicstwa dzieci powinny bardziej rozszerzyć pole oddziaływań zarówno przez docieranie do

<sup>1</sup> *Wskazówki w sprawie organizacji bibliotek dla dzieci i księgozbiorów dla dzieci w publicznych bibliotekach powszechnych*. Zał. do pisma MKiS z dnia 20 lipca 1957. W: T. Zarzębski: *Przepisy prawne dla bibliotek powszechnych*. Wwa 1965.

<sup>2</sup> Z badań IKiCz z 1974 r. (przed reformą administracji państwowej i likwidacją ogniw powiatowych) wynika, że spośród 1104 instruktorów 243 osoby (22%) specjalizowały się w organizacji bibliotek i czytelnicstwa dzieci i młodzieży. Zob.: T. Turowska, A. Dziubecki: *Kadra instruktorska w bibliotekach publicznych*, Wwa 1977.

<sup>3</sup> Zał. do pisma MKiS z dnia 15 stycznia 1974 r.

potencjalnych czytelników, czyli dzieci (i młodzieży) nie czytających, jak i przez większe zindywidualizowanie oferty dla różnych wiekowo użytkowników.

W 1986 r. przeprowadzone zostały przez Instytut Książki i Czytelnictwa badania nad stanem sieci i wyposażenia w bibliotekach publicznych dla dzieci. Ich celem było:

- uzyskanie ogólnej oceny sieci oraz perspektyw jej rozwoju w świetle podejmowanych starań o uzyskanie nowych lokali;

- zebranie informacji o wyposażeniu bibliotek w nowoczesny sprzęt techniczny i o jego wykorzystaniu;

- uzyskanie informacji o wielkości zbiorów audiowizualnych oraz o rozmiarach wykorzystania ich w formach pracy bibliotecznej.

W badaniach posłużono się:

- ankietą dla instruktorów czytelnictwa dziecięcego w 47 wojewódzkich bibliotekach publicznych, dotyczącą sieci i wyposażenia bibliotek dla dzieci i młodzieży,

- szczegółowym wywiadem kwestionariuszowym dotyczącym lokali, wyposażenia i form pracy przynajmniej trzech wybranych bibliotek dziecięcych z każdego województwa<sup>4</sup>.

Uzyskane materiały stanowią podstawę niniejszego opracowania.

### STAN SIECI

Liczba bibliotek dla dzieci w poszczególnych województwach jest bardzo zróżnicowana — 5—86. Najliczniejszą sieć oddziałów i filii mają województwa: katowickie (86), warszawskie (82), poznańskie (60), wrocławskie (55), bydgoskie (60), najmniej: konińskie, przemyskie i sieradzkie (po 5), podlaskobiałskie i piotrowskie (po 6), ostrołęckie i toruńskie (po 8) oraz skierniewickie (9). W ponad połowie województw znajduje się do 20 takich wyspecjalizowanych placówek.

Powiększanie liczby bibliotek przeznaczonych do obsługi czytelników dzieci napotyka trudności. Tak np. od 1975 r. nie przybywa ich w 13 województwach — m.in. w częstochowskim (9), piotrkowskim (6), przemyskim (5), sieradzkim (5), tarnowskim (7), mimo że w większości tych, które mają najmniej bibliotek dla dzieci, wysoki procent uczniów szkół podstawowych korzysta z usług bibliotek publicznych. W 38 województwach wśród czytelników bibliotek publicznych jest ponad 50% uczniów.

Wysoki stopień korelacji między liczbą uczniów szkół podstawowych a liczbą

bibliotek publicznych w poszczególnych województwach dowodzi, że niezmiernie wysoki procent czytelników, jaki w bibliotekach publicznych stanowią dzieci i młodzież do lat 14, niekoniecznie jest efektem działalności bibliotek czy atrakcyjności ich oferty, ale raczej presji potrzeb czytelnicych młodzieży uczącej się, która wymusza na bibliotekach zaspokojenie swych oczekiwań.

Pewnym ostrożnym optymizmem napawa fakt, że w 1986 r. przybyło 48 placówek dla dzieci i młodzieży do lat 15, co stanowi prawie połowę nowo otwartych bibliotek publicznych (101 w skali kraju).

W ciągu ostatnich 10 lat w kilku województwach nie otwarto ani jednej biblioteki dla dzieci bądź przyrost był minimalny (1 placówka — woj. konińskie, sieradzkie, tarnowskie), a nawet zanotowano zmniejszenie się sieci (w woj. przemyskim z 5 na 4). W innych województwach o zbliżonej gęstości zasiedlenia wydatnie pomnożono liczbę bibliotek obsługujących dzieci i młodzież (np. ostrołęckie z 2 do 12, radomskie z 7 do 17, siedleckie z 4 do 13).

Przy ewidentnie niedostatecznej liczbie placówek dla dzieci biblioteki wojewódzkie starają się o 154 nowe lokale. Najenergiczniej zabiegają o to województwa: lubelskie (o 11 lokali), zamojskie (10), opolskie i szczecińskie (8), tarnowskie i olsztyńskie (7), koszalińskie i gorzowskie (6). Według respondentów największe szanse mają województwa: zamojskie (12), gdańskie i toruńskie (10), radomskie, szczecińskie, warszawskie (7), piotrkowskie (6). Niestety, brak wśród nich tych województw, w których od lat sieć bibliotek dziecięcych jest niedostateczna.

Bibliotek dla dzieci i młodzieży było w 1986 r. — 1156 (11,6% sieci), z czego przebadano 1036 (10,4% sieci). Nie one jednak obsługują większość młodych czytelników, lecz tzw. ogólne. Tymczasem uzyskane z badań informacje wskazują na brak głębszej troski bibliotek wojewódzkich o stan obsługi czytelników do lat 14 w tych bibliotekach. 28 instruktorów podało w odpowiedzi na ankietę, że w ich województwach nie ma bibliotek ogólnych specjalizujących się w pracy z dziećmi, 18 wymieniło 1—2 biblioteki ogólne, które systematycznie prowadzą różne formy pracy z dziećmi; tylko trzy osoby (Białystok, Ciechanów, Zamość) stwierdziły, że wszystkie biblioteki ogólne specjalizują się w obsłudze dzieci. Ogółem wskazano 134 placówki. Najwięcej takich bibliotek notują: woj. olsztyńskie (22), Kraków (22), szczecińskie (11), tarnowskie i ostrołęckie (po 10). W przypadku woj. olsztyńskiego wiąże się to z posiadaniem 21 bibliotek publiczno-szkolnych. Instruktorzy (52 respondentów z 47 województw) byli w większości zgodni

<sup>4</sup> Były to: 33 oddziały i filie bibliotek wojewódzkich, 63 biblioteki miejskie, 38 wiejsko-gminnych, 14 oddziałów dziecięcych bibliotek gminnych, 13 bibliotek dziecięcych — rejonowych, dzielnicowych itp., łącznie 161 placówek.

Rok	Liczba bibliotek publicznych		Liczba czytelników do lat 14		Księgozbiory lit. pięknej dla dzieci i młodzieży %	Wypożyczenia lit. pięknej dla dzieci i młodzieży %	Uczniowie użytkownicy bibl. publ. %
	ogółem	w tym dla dzieci	w tys.	%			
1978	9199	880	2189,8	29,8	21,2	35,1	51,9
1980	9313	921	2305,5	31,2	20,9	35,6	55,0
1983	9572	948	2413,9	33,4	21,2	36,3	52,3
1984	9728	1018	2568,6	34,7	21,6	37,2	56,7
1986	10000	1156	2768,3	36,7	22,4	38,2	56,5
1988	10247	1252	2938,4	37,4	23,4	39,1	57,4

co do tego, że liczba bibliotek dla dzieci i młodzieży jest niewystarczająca. Według 13 respondentów rozrastająca się miastą nie mogą w nowych osiedlach — ze względu na brak lokali — otwierać bibliotek dziecięcych, choć właśnie tam jest na nie największe zapotrzebowanie. Z kolei tworzone tam placówki ogólne (też nieliczne) ze względu na to, że wśród użytkowników przeważają dzieci, właściwie wymagałyby zmiany profilu (np. w Łodzi).

W świetle danych statystycznych GUS<sup>5</sup> przyrost placówek dla dzieci mimo stale odnotowywanego wzrostu wyniósł w ostatnim dziesięcioleciu zaledwie 2,6%, podczas gdy liczba czytelników wzrosła o 6,5%. Zatem poprawa obsługi tej grupy czytelników przy dotychczasowej strukturze sieci bibliotek publicznych nie wydaje się możliwa.

Abym wyraźnie wskazać występujące tu trudności, trzeba — obok małej liczby placówek przeznaczonych specjalnie dla dzieci i młodzieży oraz ich nie w pełni funkcjonalnego rozmieszczenia — wziąć pod uwagę liczbę czytelni i miejsc dla czytelników, która decyduje o możliwości przyjęcia klasy na lekcję biblioteczną lub inną imprezę.

Uzyskane informacje wskazują, że czytelnie (średnio 19 miejsc) ma mniej niż połowa bibliotek dziecięcych, reszta dysponuje tylko kąciakiem czytelnianym (średnio 6,4 miejsca); przyjmą całą klasę może 61% bibliotek.

W bibliotekach publicznych na wsi. gdzie czytelników do lat 14 notuje się 40—70% (średnia ogólnokrajowa w 1986 r. — 43,0%), a wypożyczeń literatury pięknej dla dzieci — 50—70% (średnia — 50,2% ogółu wypożyczeń na wsi), działają tylko 183 wydzielone placówki dla dzieci i młodzieży (170 oddziałów i 13 filii = 15,8%). Wymowa tych danych jest jednoznaczna — wypożyczenia jednej czwartej zasobów bibliotek publicznych na wsi sięgają w niektórych województwach 70%.

Swoistą próbą polepszenia obsługi czytelniczej dzieci na wsi był olsztyński eksperyment z tworzeniem bibliotek pu-

bliczno-szkolnych, podjęty w 1972 r. Brak w jego założeniach sprecyzowania funkcji obu tych placówek (publicznej i szkolnej) oraz pełniejszej analizy ich działalności, a zwłaszcza efektu ich pracy w odniesieniu do absolwentów szkoły podstawowej, nie stwarza podstaw do optyzmu cechującego wnioskodawców i realizatorów tej koncepcji. Poza woj. olsztyńskim idea tworzenia połączonych bibliotek publiczno-szkolnych nie przyjęła się, jeśli nie liczyć sporadycznych przypadków. Biblioteki szkolne muszą rozwijać funkcje edukacyjne związane z programem nauczania, a biblioteki publiczne powinny pozostać pozaszkolnymi instytucjami kultury, w których realizuje się indywidualny kontakt czytelnika z książką.

Nie wydaje się, aby łączenie bibliotek publicznych ze szkolnymi było właściwym rozwiązaniem sprawy obsługi czytelniczej środowiska wiejskiego. Można jedynie ocenić ten eksperyment jako próbę przekształcenia bibliotek gminnych w biblioteki dziecięce, idącą w kierunku faktycznego przystosowania bibliotek publicznych na wsi do potrzeb i oczekiwań użytkowników.

Ujmując ogólnie problem rozwoju i stanu sieci bibliotek publicznych dla dzieci i młodzieży do lat 14 trzeba stwierdzić, że:

1. Przyrost w czterdziestopięcioleciu powojennym jest systematyczny, zbieżny z wieloletnimi trendami rozwoju całej sieci bibliotek publicznych, a jego intensywność w drugiej połowie lat 80. wskazuje, że zaczęły się dokonywać powolne zmiany w strukturze bibliotek publicznych uwzględniające potrzebę faktycznego zaspokojenia potrzeb użytkowników.

2. Rozkład sieci bibliotek dla dzieci i młodzieży jest nierównomierny — najbardziej jest ona rozbudowana w dużych aglomeracjach miejskich oraz w województwach uprzemysłowionych; tu jednak występują niedobory w rozrastających się gwałtownie osiedlach mieszkaniowych (wielkomiejskie sieci oddziałów i filii dla dzieci obsługują najwyższy procent uczniów szkół podstawowych). Od lat istnieje stała dysproporcja między województwami w wielkości oraz tempie przyrostu bibliotek dla dzieci.

<sup>5</sup> „Biblioteki publiczne w liczbach” 1986 s. 12—13.

3. Zbyt mało jest czytelników i miejsc dla czytelników (średnio 19,4 miejsca w czytelnicy, a 6,4 w kąciaku czytelnianym) — nie stwarza to warunków do prowadzenia form pracy bibliotecznej o charakterze audytoryjnym, a równocześnie uniemożliwia czytelnikom korzystanie z zasobów bibliotecznych na miejscu, ogranicza działalność informacyjną placówek oraz ich współpracę ze szkołami w zakresie przysposobienia bibliotecznego (brak lokali, w których można pomieścić uczniów całej klasy).

4. Biblioteki publiczne na wsi w okresie powojennym są główną pozaszkolną

instytucją kultury kształtującą czytelnictwo dzieci i młodzieży, choć programowo nastawiają się na dorosłych czytelników. Wiadomo jednak, że w organizowanych imprezach, prelekcjach i spotkaniach biorą udział prawie wyłącznie dzieci i młodzież szkolna, że również dzięki ich aktywności wskaźniki czytelnictwa w bibliotekach wiejskich osiągają wysoki poziom. Niestety, w praktyce nie ma to większego wpływu ani na strukturę zbiorów, ani na programy kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy, ani na zakres nadzoru instrukcyjno-metodycznego.

## Za i przeciw normom zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze

Powołując się na wyniki badań czytelnicy, które potwierdziły tezę o bezpośrednim wpływie stanu zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze na poziom czytelnictwa, już pod koniec lat sześćdziesiątych podjęto działania w kierunku opracowania i wprowadzenia w życie obowiązujących norm zakupu nowości dla bibliotek publicznych. Od samego początku domagano się, aby ustalone normy zakupu miały charakter obligatoryjny.

W celu właściwego zaspokojenia potrzeb czytelnicych mieszkańców wszystkich miejscowości na terenie kraju i umożliwienia bibliotekom publicznym prawidłowego rozwijania czytelnictwa wydane zostało *Zarządzenie nr 14 ministra kultury i sztuki z dnia 4 lutego 1971 r. w sprawie wskaźników zaopatrzenia bibliotek publicznych w nowości wydawnicze w latach 1971—1980* („Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.” nr 2, poz. 15).

Zarządzenie to ustaliło wskaźniki zaopatrzenia bibliotek publicznych stanowiąc, że dolna granica normy nie powinna być niższa niż 13 woluminów w każdym roku na 100 mieszkańców zamieszkujących teren objęty działaniem biblioteki. Dla bibliotek, w których wielkość księgozbiorów jest mniejsza niż 1,5 wol. na mieszkańca, określono wskaźnik odpowiednio wyższy, tzn. przynajmniej 18 nowo zakupionych książek na 100 mieszkańców; przy stanie 25 czytelników na 100 mieszkańców liczba nowych książek powinna osiągnąć minimum 20 wol. na 100 mieszkańców.

Chociaż zarządzenie w sprawie wskaźników zaopatrzenia bibliotek publicznych w nowości nie miało charakteru obligatoryjnego, to w sposób ewidentny wpłynęło na zwiększenie zakupu nowych książek do bibliotek. Zarządzenie to było jednak zawężone do ściśle określonego przedziału czasowego lat 1971—1980. Dlatego pod koniec lat siedemdziesiątych zabiegano o przedłużenie ważności tego za-

ządzenia z jednoczesną zmianą ustalonych wskaźników oraz nadanie im charakteru obligatoryjnego. W ostatniej kwestii bardzo zdecydowanie negatywnie wypowiedziało się Ministerstwo Finansów, do którego należał głos rozstrzygający w sprawach ustalania budżetów i ich realizacji.

Wprowadzone *Zarządzenie nr 42 ministra kultury i sztuki z dnia 24 listopada 1980 r. w sprawie norm zaopatrzenia bibliotek publicznych w nowości wydawnicze* („Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.” nr 2, poz. 15) było dziełem kompromisu. Jakkolwiek aktowi temu nadano charakter fakultatywny, to jednak jego ważność nie została ograniczona cesurą lat, a ponadto resort finansów zaoprobował podwyższone normy zakupu: do 18 wol. na 100 mieszkańców i 20 wol. w przypadku, gdy stan księgozbiorów kształtuje się poniżej 2 wol. na mieszkańca oraz gdy stan czytelnictwa przekroczy 25 czytelników na 100 mieszkańców.

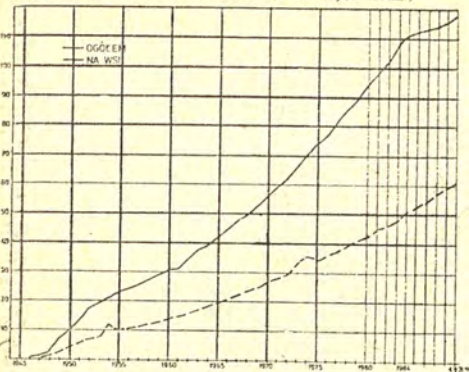
W okresie ostatnich 9 lat realizacja tego zarządzenia przedstawiała się następująco:

rok	liczba zakupionych wol. na 100 mieszkańców kraju
1981	14,7
1982	15,6
1983	22,5
1984	19,9
1985	22,0
1986	19,5
1987	18,9
1988	20,0
1989	14,4

Z powyższego zestawienia wynika, że na skutek powszechnie znanych trudności finansowych bibliotek publicznych w 1989 r. nastąpił wyraźny regres w normach zakupu nowości wydawniczych, co w rezultacie zrównało wskaźnik osiągnięty w 1989 r. ze wskaźnikiem roku 1981. Mimo to wprowadzenie norm zakupu nowości w bibliotekach publicznych wpły-

nęło w stosob widoczny na zwiększenie ich księgozbiorów (zob. wykres opracowany w Instytucie Książki i Czytelnicstwa BN).

KSIĘGOZBIORY BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W LATACH 1945-1984 [w mln wól.]



Spadek wskaźnika zakupu nowości wydawniczych zrodził w wielu środowiskach bibliotekarskich powątpiewanie, czy *Zarządzenie nr 42 ministra kultury i sztuki z dnia 24 listopada 1980 r.* może skutecznie zapewniać w przyszłości postulowany wskaźnik zakupu nowych wydawnictw. W tej kwestii wypowiedziały się wszystkie biblioteki publiczne stopnia wojewódzkiego, w większości konsultując swe opinie z szerszym środowiskiem bibliotekarskim.

Najwięcej, bo 22% wypowiedzi bardzo pozytywnie ustosunkowuje się do ustalonych norm zakupu nowości dla bibliotek publicznych, postulując ich utrzymanie bez żadnych zmian. Prawie 14% bibliotek dostrzega w ustalonych normach dość przydatny instrument do planowania wydatków budżetowych na zakup książek w danym roku, lecz 8% bibliotek twierdzi, iż odczuwany w ostatnich miesiącach brak środków na działalność bibliotek może spowodować, że obowiązujące normy zakupu staną się kategorią historyczną. Biblioteki te sugerują jednak, aby na okres przejściowy przyjąć nowe normy „kryzysowe”, znacznie mniejsze od obecnie obowiązujących (np. woj. lubelskie postuluje, aby przyjąć normę 12 wól. na 100 mieszkańców, woj. suwalskie — 13—15 wól., a woj. wałbrzyskie, akceptując tę propozycję, stawia wniosek, aby wskaźnik 18 wól. na 100 mieszkańców traktować jako „wielkość statystyczną”).

Prawie 8% bibliotek zastrzega, że opinie o potrzebie funkcjonowania wskaźnika są zróżnicowane. Ogólnie postuluje się, aby utrzymać normy zakupu, bowiem są one przydatne w opracowywaniu budżetu, z zastrzeżeniem, że stopień realizacji wskaźnika zakupu nie może być w żadnym przypadku podstawowym czy jedynym kryterium oceny polityki gromadzenia zbiorów, gdyż nadrzędną zasadą są potrzeby czytelników. Część bibliotek (8%) opowiedziała się za zmianą charak-

teru wskaźnika zakupu: z fakultatywnego na obligatoryjny.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach proponuje, aby wskaźnik zakupu książek był uzupełniony zaleceniem nabywania (bez określenia ilościowych) również materiałów audiowizualnych.

Niektóre biblioteki pozytywną funkcję wskaźnika odnosiły do poprzednich lat, wykazując jego małą przydatność w ostatnim roku w związku z niedoborem środków na działalność bibliotek. W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu wskaźnik nie ma praktycznego znaczenia i służy tylko celom statystycznym. Kilka bibliotek podkreśliło, że realizacja wskaźnika w dużych aglomeracjach jest nieosiągalna.

Wyraźnie negatywną opinię o obowiązującym wskaźniku zakupu nowości wydawniczych wyraziło 4% bibliotek, stwierdzając, że w obecnej, bardzo trudnej sytuacji gospodarczej kraju ilościowe wskaźniki zakupu nie mogą odgrywać istotnej roli. Za szkodliwą uznano tendencję do rozliczania bibliotek z wykonania wskaźników zakupu na zasadzie: „im więcej, tym lepiej”. Taka praktyka może spowodować „zachwianie struktury zbiorów” — podkreśla Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Bielsku Białym.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim wyraziła pogląd, że w realizacji właściwej polityki gromadzenia zbiorów w sytuacji rozchwianego rynku wydawniczego wskaźnik nie odgrywa żadnej roli, a wręcz może być szkodliwy dla bibliotek przeceniających jego rolę.

Gdyby podobny sondaż na temat funkcji wskaźnika zakupu nowości do bibliotek został przeprowadzony wśród dyrektorów wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich, wówczas otrzymalibyśmy jeszcze bardziej krytyczne opinie w tej sprawie.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że wskaźnik w każdej sytuacji finansowej narzucał określoną dyscyplinę, wyznaczał priorytety w gospodarowaniu środkami budżetowymi. Wydatkując określone kwoty na zakup nowości wydawniczych inwestowano głównie w rozwój czytelnicstwa, oczywiście przy założeniu, że zwracano uwagę nie tylko na liczbę, ale i jakość kupowanych książek. Nie można ograniczać się do działań pozwalających tylko na przetrwanie bibliotek; przetrwać musi także, a może przede wszystkim, czytelnictwo w warunkach dokuczliwego kryzysu ekonomicznego.

W zmieniającej się sytuacji finansowej oraz społeczno-ustrojowej w związku z powstaniem samorządu terytorialnego wskazane jest dalsze utrzymanie norm zakupu nowości wydawniczych do bibliotek publicznych, z zachowaniem fakultatywnego charakteru tych norm.

LUCJAN BILINSKI

## Bibliotekarz współtwórcą swojego czasopisma

Czasopisma pełnią w naszym życiu różnorodną rolę, ale wszyscy musimy się zgodzić z tym, że niemała. Wale-ry Pisarek stwierdził:

Ze wszystkich środków komunikowania ma-sowego jest prasa chyba środkiem najbardziej osobistym, cierpliwym, intymnym. Obcuje z nią człowiek sam na sam, dowolnie wybierając sobie teksty, ustalając kolejność i tempo ich czytania<sup>1</sup>.

Dodać należy, że do czasopisma można wrócić, korzystając z niego wtedy, kiedy przyjdzie potrzeba, chęć, konieczność. Z czasopismem, a przynajmniej z częścią jego zawartości, możemy się nie zgodzić — wtedy piszemy, podaje nam przecież swój adres.

Szczególną rolę w życiu zawodowym człowieka pełnią czasopisma fachowe, adresowane do określonych grup zawodowych — kształcą, informują, radzą, pobudzają do myślenia, dają możliwość popularyzacji własnych doświadczeń, badań, nowatorskich poczynań, bez względu na swój charakter — naukowy, popularno-naukowy czy też typowo informacyjny i popularyzatorski.

„Poradnik Bibliotekarza” przeznaczony jest dla szerokiej rzeszy bibliotekarzy polskich. Redaktor „Poradnika”, Władysława Wasilewska, inicjując działalność wydawniczą po okresie zawieszania w stanie wojennym napisała bardzo skromnie:

Pragniemy służyć sprawom bibliotekarstwa powszedniego i zwyczajnego, pisanego małą literą, które jest chlebem codziennym najliczniejszej grupy bibliotekarzy w naszym kraju — w małych miastach i miasteczkach, w szkołach, zakładach pracy, w placówkach o niewielkiej obsadzie, lecz prowadzonych ambitnie ku wszechstronnemu dobru czytelników<sup>2</sup>.

Ten określony adresat decyduje oczywiście o profilu i charakterze czasopisma, jakim jest „Poradnik Bibliotekarza”, współtworzony od lat przez korespondentów terenowych, współpracowników stałych i publikujących sporadycznie. Wydaje się, że dla adresatów czasopisma szczególnie cenne są publikacje wysoko kwalifikowanych teoretyków i praktyków związanych z uczelniami i wzorcowymi placówkami bibliotecznymi, a także wszelkie prace dotyczące metodyki zajęć z czytel-

nikiem, scenariusze imprez, lekcji bibliotecznych, spotkań czytelniczych. Właściwie trudno dokonać gradacji zawartości treściowej naszego czasopisma — każdy sięgnie najpierw po to, co jest mu w pracy, samokształceniu i doskonaleniu zawodowym najbardziej potrzebne czy wręcz niezbędne.

Wiele czasopism, w tym „Poradnik Bibliotekarza”, jest współtworzonych przez odbiorców. Czy to dobrze, czy źle? Pytanie zgoła retoryczne, bo zawierające odpowiedź już z góry wiadomą. Co daje czasopismu i jego odbiorcom takie współdecydowanie o zawartości treściowej?

Przede wszystkim:

— daje poczucie przynależności do zawodu,

— integruje zawód biblioteczarski, w którym możemy przecież wyróżnić wiele modeli,

— daje szansę prezentacji własnych doświadczeń, z których skorzystają inni,

— wspomaga kształtowanie własnej osobowości zawodowej.

Ten aspekt współtworzenia czasopisma przez bibliotekarzy uważam za bardzo ważny. O nim pokrótce dalej.

Wiemy doskonale, że zawód bibliotekarski kształtował się bardzo długo, rodził się właściwie przez wieki całe i pod tym względem nie ma drugiego takiego. O ludziach sprawujących pieczę nad zbiorami możemy mówić już w średniowieczu, ale dopiero w pierwszej połowie XX wieku o zawodzie bibliotekarskiego. Doskonałe opracowanie historii tradycji i kształtowania się tegoż znajdziemy w „Rocznikach Bibliotecznych” 1982. R. 26 z. 1/3<sup>3</sup>.

Nie ma i nie może być jednolitego i jednego dla wszystkich modelu osobowościowego bibliotekarskiego, gdyż różnorodność placówek, różny podział pracy, ścisła specjalizacja, podległość różnym resortom nie pomogą w stworzeniu jednolitego i optymalnego modelu świadomości zawodowej, o czym niejednokrotnie pisano. „Poradnik Bibliotekarza” tworzony przez bibliotekarską — technika, praktyka, oświatowca, nauczyciela daje w mniejszym lub większym stopniu poczucie wspólnoty i przynależności do zawodu, integruje go, wiemy bowiem, że korzysta, czyta lub studiuje uważnie, publikuje w nim przede wszyst-

<sup>1</sup> K. Maleczyńska: *Kształtowanie się zawodu bibliotekarskiego w Polsce do roku 1914*, s. 41—56; Z. Gaca-Dąbrowska: *Zawód bibliotekarski w II Rzeczypospolitej*, s. 109—127; A. Majkowska-Aleksiewicz: *Kształtowanie się zawodu bibliotekarskiego w Polsce Ludowej*, s. 161—175; J. Włodarczyk: *Geneza sporów o model bibliotekarski w Polsce Ludowej*, s. 145—160.

<sup>1</sup> Prasa — nasz chleb powszedni. Wrocław 1978 s. 55.

<sup>2</sup> „Poradnik Bibliotekarza” 1982 nr 1 s. 1.

kim pracownik z biblioteki: publicznej, zakładowej, pedagogicznej, szkolnej, szpitalnej, wojskowej.

Zatrzymam się dłużej nad zagadnieniem kształtowania osobowości zawodowej bibliotekarza przez czasopismo współtworzone przez niego samego.

Problem osobowości zawodowej człowieka traktowany jako oddzielnie rozpatrywane zagadnienie jest stosunkowo nowy. Klasyfikacja cech osobowości zawodowej bibliotekarza sprowadziłaby się do trzech podstawowych grup; są nimi:

1. kwalifikacje społeczno-zawodowe, czyli kompetencje pracownicze,

2. motywacje do zajmowania się wybraną dziedziną działalności,

3. umiejętność współzycia i współdziałania w zespole<sup>4</sup>.

Znalazłoby się w nich tak interesujące dla naszego zawodu cechy, jak: zainteresowania i zamiłowania prozawodowe, postawa prozawodowa, organizacja działań, kultura pracy, pomysłowość, solidarność zawodowa, zawodowa duma, dążenie do dużych osiągnięć w pracy itp. Obszerne rozważania, poparte badaniami, o osobowości pracownika i pracodawcy, zawarł w swojej publikacji Kazimierz Czarnecki<sup>5</sup>. Pozwoliłam sobie przytoczyć powyższe stwierdzenia, chociaż nie do końca zgadzam się z ich autorem.

Zapyta ktoś, co wspólnego ma osobowość bibliotekarza z jego czasopismem? Otóż, jak wcześniej stwierdziłam, czasopismo współtworzone przez jego odbiorcę pomaga i pozwala kształtować jego osobowość zawodową, o której pisał, a którą wcześniej wiele lat badał doc. Czarnecki. Poprę to przykładem oddziaływania lektury „Poradnika” na osobowość zawodową nauczyciela bibliotekarza, chociaż miałam możliwość poznania w miarę dobrze również pracy biblioteki wojskowej i pedagogicznej. Nauczycielka podejmująca pracę w szkolnej bibliotece, odpowiednio ukierunkowana przez metodyka, sięgnie w swojej pracy przede wszystkim po „Poradnik Bibliotekarza”, gdyż znajdzie tam konspekty lekcji bibliotecznych, przykłady zajęć z uczniem-czytelnikiem, scenariusze imprez. W dalszej i ciągłej lekturze „Poradnika” zapozna się z pracą innych placówek, ich problemami, zdobędzie szereg informacji z dziedziny bibliotekarstwa, a ma coraz więcej ku temu okazji, gdyż nasze czasopismo stale doskonalili swój poziom merytoryczny. Kilka lat pracy w zawodzie daje już pewne doświadczenia, wnioski, chęć podzielenia się uwagami. Czasem ma się stosunkowo rzadki kontakt z innymi przedstawicielami zawodu. Chciałoby się samej przymierzyć do słowa drukowanego. Może kogoś zainteresu-

## OFERTA

**Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich dysponuje następującymi drukami bibliotecznymi:**

1. Karta katalogowa bez liniatury (B-142) I gat. cena 40 zł
1. Karta katalogowa bez liniatury (B-142)
3. Karta czytelnika (B-171) cena 85 zł
4. Protokół komisji selekcji (skontrum) (B-161) cena 225 zł
5. Załącznik do protokołu komisji selekcji (B-162) cena 225 zł
6. Karta zapisu (B-192) cena 65 zł
7. Upomnienie (B-173) cena 80 zł
8. Rewers wypożyczalni (B-181) cena 35 zł
9. Karta książki (B-170) cena 45 zł.

U W A G A: częste zmiany cen materiałów i usług poligraficznych mogą uniemożliwić SBP utrzymanie powyższych cen przy następnych dostawach. W przypadku wzrostu cen o ponad 10% będziemy zwracać się do naszych odbiorców z prośbą o potwierdzenie zamówienia.

Zamówienia prosimy przysyłać do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa, informacje — tel. 27 08 47 lub 27 52 96)

### ZAMOWIENIE z dnia...

pieczęć instytucji

Zamawiam następujące druki:

1. Karta katalogowa bez liniatury (B-142) I gat.
2. Karta katalogowa (B-144) szt.
3. Karta czytelnika szt.
4. Protokół komisji selekcji szt.
5. Załącznik do protokołu selekcji szt.
6. Karta zapisu szt.
7. Upomnienie szt.
8. Rewers wypożyczalni szt.
9. Karta książki szt.

Powyższe druki proszę przesać pod adres:

Rachunek zostanie uregulowany przelewem w ciągu 5 dni od daty zrealizowania zamówienia.

Główny Księgowy

Dyrektor

<sup>4</sup> K. Czarnecki: *Osobowość zawodowa jako wynik rozwoju zawodowego człowieka*. „Oświata i Wychowanie” B 1983 nr 5 s. 42.

<sup>5</sup> *Rozwój zawodowy człowieka*. Warszawa 1985.

nadawca

adresat

Stowarzyszenie Bibliotekarzy  
Polskich  
Zarząd Główny  
ul. Konopczyńskiego 5/7  
00-953 Warszawa

ją i pomogą mu moje własne pomysły, nowe doświadczenia? Stąd już tylko krok do opublikowania przemyśleń w różnym kształcie. Do kogo kieruje kopertę z jej zawartością nauczyciel bibliotekarz lub inny pracownik placówki tego typu? Do swojego czasopisma, które pomogło w początkach pracy. Pierwszy druk to wydarzenie. A mogą przecież przyjść kolejne. Żeby je zrealizować, trzeba sięgnąć do literatury fachowej, w przypadku imprezy — do odpowiedniej prozy, poezji. Dochozimy wtedy do wniosku, że wiemy zbyt mało — musimy się doksztalać.

Niebagatelną rolę w mobilizowaniu do popularyzacji własnych doświadczeń, zachęcaniu do współtworzenia czasopisma odgrywa osobowość redaktora — myślę tutaj o redaktor Wasilewskiej, która znajduje czas na korespondencję z nadsyłającymi materiały do redakcji, udzielanie rad i wskazówek, na słowa zachęty. To bardzo ważne dla bibliotekarza — czuje się on zauważony, doceniony, potraktowany kulturalnie i z całą powagą.

Z wielką zachętą do popularyzacji własnej pracy spotka się ten, kto studiował lub po prostu zetknął się bliżej z p. dr Jadwigą Andrzejewską, pracownikiem naukowym Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Pani doktor inspirowała, często nawet sugerując zakres tematyczny prac w mniejszym stopniu prezentowanych w czasopiśmie. Niektóre z publikacji włącza później do zestawu lektur obowiązkowych na studiach podyplomowych.

Wielu bibliotekarzy mających znaczny dorobek publicystyczny kierowało niejednokrotnie swe pierwsze teksty przede wszystkim do „Poradnika Bibliotekarza”. Pierwsze publikacje zachęcają do następnych. Mobilizują do wysiłku i ciągłego doskonalenia warsztatu pracy bibliotekarskiej. Już samo korzystanie z cudzych doświadczeń ułatwia i udoskonala nasze zajęcia z czytelnikami, oszczędza nasz czas umożliwiając efektywniejsze jego wykorzystanie. Czyż wobec tego nie kształtuje nasze (świadomie podkreślam) czasopismo właśnie zamiłowań i zainteresowań prozawodowych, organizacji działań, kultury pracy, dążenia do stałych osiągnięć w swoim zawodzie, o których pisał Kazimierz Czarnecki? Pomaga przecież w samokształceniu, doskonaleniu zawodowym, mobilizuje tym samym do lektury innych czasopism fachowych, ale jest przede wszystkim stałym towarzyszem, który radząc, pomagając, zachęcając oddziałuje na osobowość bibliotekarza, tego pierwszego niejednokrotnie nauczyciela kultury czytelniczej.

„Poradnik Bibliotekarza”, jak sama etymologia nazwy wskazuje, radzi, pomaga, informuje. Bardzo cenne informacje dla nas to wykazy rozpoczętych prac naukowych — doktorskich, habilitacyjnych, kto jest kim, czyli takie małe *Who is who*.



Każdy powinien orientować się, kto współcześnie należy do grona twórców bibliotekarstwa polskiego, prezentuje naukową myśl bibliotekoznawczą i bibliologiczną. Publikacje wybitnych bibliotekoznawców, które spotykamy w naszym czasopiśmie, nie tylko podnoszą jego poziom merytoryczny, ale są przykładem troski redakcji o to, aby każdy bibliotekarz znalazł się w centrum najnowszej informacji bibliotekarskiej i bibliotekoznawczej.

W sposób widoczny redakcja zabiega o doskonalenie poziomu czasopisma, zatem bibliotekarze, będący przeciw jego współtwórcami, powinni stale ulepszać swój warsztat pracy, popularyzować coraz to nowe doświadczenia, rozwijać swoją osobowość zawodową, w czym czasopismo pomaga. A wszystko po to, aby nie spaść do szarej, nijakiej przeciętności, a co gorsze, nie ugrzęznąć w owej masie „bibliotekarskiego zakalca”, o którym mówiła prof. Jadwiga Kołodziejska na IX zjeździe bibliotekarzy polskich, lub nie stać się, co niestety niekiedy bywa, bo i czas temu sprzyja, zniechęconym, wiecznie narzekającym i sfrustrowanym „kelnerem wiedzy”, jak to ongiś powiedział noblista, niemiecki historyk, prawnik i działacz polityczny, Teodor Mommsen (1817—1903), krzywdząc niezasiłowanie rzesze rzetelnych bibliotekarzy. Wiemy, że — niestety — wszelkie krytyczne uwagi nader chętnie są przyjmowane przez otoczenie i ciężą na zawodzie lata całe.

Nasze czasopismo spełnia w życiu zawodowym bibliotekarza bardzo ważną rolę, bowiem dla wielu osób pracujących szczególnie w małych ośrodkach jest to niejednokrotnie pierwsze i podstawowe źródło informacji, narzędzie społecznego porozumiewania się i wymiany doświadczeń, nośnik kultury bibliotecznej wyzwalający często postawę aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym zakładu pracy, szkoły, biblioteki, placówki kulturalno-oświatowej, którą bibliotekarz reprezentuje, potrzebę dialogu ze współczesną rzeczywistością bibliotekarską. Staje się też niekiedy miernikiem dojrzałości i aktywności zawodowej.

Czterdziestolecie „Poradnika Bibliotekarza” skłoni nas z pewnością do zadumy, refleksji i przede wszystkim do dyskusji nad stałym doskonaleniem, w tak trudnych obecnie warunkach, naszej pracy zawodowej i naszego czasopisma — wiernego towarzysza i cichego pomocnika, w którego kształtowaniu mamy udział także my, bibliotekarze.

## Biblioteka Ekologiczna w Poznaniu

Dnia 5 maja 1990 r. odbyła się uroczystość otwarcia Biblioteki Ekologicznej w Poznaniu, która będzie działać na podstawie ustawy o fundacjach. Fundacja Biblioteka Ekologiczna powołana została w 1989 r., a jej głównym zadaniem jest gromadzenie książek i periodyków na tematy ekologiczne. Biblioteka prowadzi regularną zbiorówkę książek i periodyków z 22 dyscyplin związanych z ochroną środowiska. Zbiórka książek prowadzona jest równoległe w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

Biblioteka Ekologiczna prowadzona jest na następujących zasadach:

- materiały biblioteczne dostępne są dla każdego,
- gromadzone zbiory są katalogowane (systemem komputerowym), tytuły obcojęzyczne tłumaczone są na język polski, a także główne teksty, o szerszej możliwości ich wykorzystania.

Obecnie zbiory Biblioteki Ekologicznej mieszczącej się w Poznaniu przy ul. Kościuszki 79 (tel. 521-325) obejmują około 20 000 książek, 15 000 czasopism i około 300 stałych prenumerat wydawnictw ciągłych.

Biblioteka ściśle współpracuje z Uniwersytetem Poznańskim, z Polskim Klubem Ekologicznym oraz szkołami średnimi Poznania. Bardzo bliska jest współpraca z Green Library Berkeley (Kalifornia), gdzie narodziła się idea utworzenia Fundacji Biblioteka Ekologiczna w Polsce, a prezesem Zarządu Green Library jest Jacek Purat.

Fundacja Biblioteka Ekologiczna rozwija obecnie 3 główne programy:

- Program Biblioteka Ekologiczna
- Program Dystrybucji Książek
- Program Naukowy.

Zbiory Biblioteki Ekologicznej w Poznaniu są gromadzone i katalogowane w przekazanych dla niej pomieszczeniach na zapleczu Poznańskiego Pałacu Kultury, a informacje o jej zasobach otrzymują biblioteki w Polsce i krajach Europy Wschodniej — przy pomocy miejscowych organizacji ekologicznych i innych.

## JAK NAS WIDZĄ PISARZE ? (3)

Nie tylko lektury własne, ale i informacje przekazane przez koleżanki uzupełniają dziś temat *Jak nas widzą pisarze?* (1 — „Poradnik Bibliotekacza” 1988 nr 3, 2 — 1989 nr 7/8/9).

Wanda Dobaczewska, autorka powieści, wierszy, sztuk dla teatrów dla dzieci, powroćciwszy z Rawensbrück pracowała w latach 1945—1946 w Bibliotece Narodowej. Może więc dlatego spotykamy aż trzy bibliotekarki w jej powieści *Nikt nie jest winien* (1970). Powieść ta rozgrywa się na dwu planach — w środowisku małego miasteczka Jeziorna k. Torunia oraz w rodzinie inteligentnej Zenowiczów. Zbigniew Zenowicz, profesor Uniwersytetu Toruńskiego, opracowuje właśnie dzieło z astronomii, jego matka Maria jest pisarką, syn Michał studiuje fizykę, córka Krystyna kształci się na skrzypaczkę, a żona, Bronka, pracownica Biblioteki Wojewódzkiej, pełni funkcję „wizytatorki wojewódzkiej”. Przedwcześnie postarzała, przemęczona pracą zawodową, częstymi wyjazdami w teren i prowadzeniem domu, rozmyśla niekiedy, że „w życiu miała tylko ciężką orkę i przyniatającą monotonię”. Rodzinie swojej szczegółowo — jak pisze autorka — opowiadała o swojej pracy, ale w powieści rysuje się głównie przez życie rodzinne, a nie przez działalność biblioteczną.

Natomiast narzeczoną Michała, dwudziestotrzyletnią Marysię Chojnowską, kierowniczkę Biblioteki Gromadzkiej w Jeziornie, oraz jej pomocnicę Katarzynę Kaczmarczyk widzimy podczas ich pracy w bibliotece, początkowo ciasnej i niewygodnej, a następnie przeniesionej do nowoczesnego, małego budynku o wnętrzach estetycznie urządzonej. Marysia, wcześniej pozbawiona matki, inteligentna, drobna, oszczędna, gospodarna, bardzo ładna i o dużym wdzięku osobistym, po ukończeniu liceum w Toruniu nie podjęła studiów. „Marzyła o uniwersytecie, a musiała poprzestać na kursach bibliotekarskich, ale swoją pracę biblioteczną polubiła. Już nie chciała jej rzucić... mówiła o studiach bibliotekarskich”. W przyszłości widziała się bibliotekarką dyplomowaną. Uchodziła zresztą za doskonałą pracownicę. Opisując pracę Chojnowskiej przy wypożyczaniu książek, jej poradnictwo, Dobaczewska sięga m.in. po przykład czytelniczek poszukujących wyłącznie fabuły romantycznej ze szczęśliwym zakończeniem. „Marysia doradzała cierpliwie dziwić się niekiedy własnej cierpliwości. Swoją pracę kochała — tego typu czytelniczki stanowczo nie. Jednakże wyrozumiałość dla nich uważała za swój obowiązek”. Idealny raczej portret Marysi ma jednak ska-

zy. Budując swoją małżeńską przyszłość godzi się opuścić ojca po jego załamaniu nerwowym, godzi się też z egoistycznym postępowaniem narzeczonego wobec babki.

Katarzyna, obdarzona urodą i zmysłowym wdziękiem, jest kokietką, dziewczyną wyrachowaną, akceptującą nieuczciwość bliźnich, jeśli ma to pomóc w urządzeniu się w życiu. Kierując się względami materialnymi zrywa z narzeczonym i wychodzi za mąż za dobrze sytuowanego inżyniera, syna miejscowego lekarza. Zamieszkawszy w domu teściów uchyla się „z rozbrajającym spokojem sumienia” od wszelkich prac domowych. Biblioteki nie porzuca, bo chciała mieć własne pieniądze i lubiła pracę biblioteczną. Jak obsługiwała dzieci, ukazuje ten fragment:

Jej miedzianoruda pokręcona w loki czupryna migąła płomykiem wzdłuż pótek, zapadała za barierę, przy której tłoczyli się czytelnicy. Pochylała się nad tekturowym pudłem pełnym kart czytelników... Szybko i sprawnie odbierała książki z wyciągniętych ich rąk, sprawdziła stan po zrociny, przywoływała na swoją ruchliwą, wiecznie rozbawioną twarzyczkę mentorską powagę i pouczała: nie zwraca się książek z pozaginanymi rogami. Na drugi raz nie dostaniesz nowej. Zrób sobie zakładkę, albo papierkiem załóż. Tu masz *Tajemniczą wyspę*. Juliusz Verne ją napisał. Bardzo ciekawa.

W zbiorowej książce *Pisarze o czytelnikach* (1971) znajdują się dwie wypowiedzi ogólnie o bibliotekarzach. Stanisław Ryszard Dobrowolski w szkicu *Oko w oko* stwierdza, że podstawową kadre działaczy kulturalnych w Polsce stanowią nadal nauczyciele. „Niestety, nie można wciąż jeszcze, moim zdaniem, przyrównywać do nich bibliotekarzy w gromadzie i na wsi, przy całym dla nich szacunku, dla ich wysiłku”. W pełni wykwalifikowanych bibliotekarzy spotyka się przeważnie w bibliotekach miejskich i powiatowych. Według autora działalność ich niejednokrotnie godna jest najwyższego uznania. Jako przykład pracownika wielce zaangażowanego w pracy bibliotekarskiej podaje kierownika Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Grójcu.

Halina Snopkiewicz, pisząc w felietonie *Nie czytali moich książek* na temat swoich kontaktów z czytelnikami podczas różnorodnych spotkań organizowanych przez placówki kulturalne, wyznaje, że nabrała wielkiego uznania dla bibliotekarzy pełnych pasji pracy:

...podkreślić muszę stanowczo, że wśród bibliotekarzy nie spotkałam ani jednej osoby,

której pracowałyby w bibliotece z braku innego zajęcia. Jeżeli nawet początek był taki — to pewnie ci ludzie o tym zapomnieli. Podziwiam to tym bardziej, że kiedyś pracę bibliotekarki czy też instruktorki wyobrażałam sobie jako wspaniałą zawód polegający wyłącznie na czytaniu książek, a to po pierwsze z zamiłowania, a po drugie z zawodowego obowiązku — aby wiedzieć, co doradzić czy polecić niezorientowanym.

Później, poznawszy jak wiele jest zajęć w bibliotece, uświadomiłam sobie, że lekturze oddawać się można głównie w domu.

Powieść Tadeusza Wyrywy-Krzyżańskiego, która zdobyła nagrodę Stanisława Piętaka — *Kobieta i anioł* (1983, 1987) — dzieje się w środowisku nauczycielskim w małym mieście. Głównemu bohaterowi, nauczycielowi, artyście malarzowi, przypisane są takie oto rozważania:

...nie zamierza się wiązać przecież z jakąś kelnerką, bibliotekarką nie czytającą książek czy z przypadkowo poznaną dziewczyną, która w tępych dłoniach trzyma filmowy tygodnik. Nie ma zresztą wcale nic przeciwko tym osobom, jednak zauważył od razu, że ich podstawowym celem jest sprowadzenie go na ziemię, ośmieszenie, pokazanie, że nie jest taki ważny, że tu jest życie, że też jest tylko człowiekiem. A człowiek to znaczyło u nich zjeść i wypić dzisiaj to, co mogło się zjeść i wypić jutro. I podejrzewały każdego mężczyznę, że interesuje go tylko to, co one mają.

Jerzy Urbankiewicz, łódzki dziennikarz i prozaik, preferuje w swojej twórczości gawędę literacką, stąd takie pozycje jak *Za płotem Paradyżu*, *Muzy przy krosnach*, *Sezon w Łodzi nie zaskodzi*. W zbiorze *Passe-partout w ciepłym kolorze* (1984) bohaterem jednej z gawęd — *Konfesjonat dla czytelników* — jest prof. Jan Augustyniak, współtwórca i wieloletni dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi. Sylwetkę jego autor kreśli na 10 stronach z serdecznym humorem i ciepłym liryzmem:

Różnych dziwności było w życiu Augustyniaka sporo. Na przykład nigdy nie zdawał egzaminu dojrzałości, a miał dwa dyplomy uniwersyteckie. Pan profesor bez matury... A dzieło życia ogromne.

W opisie drogi Augustyniaka do bibliotekarstwa i dalszej jego działalności wypunktowane są: praktyka u dyr. Faustyna Czerwijnowskiego w Bibliotece Publicznej Warszawy, zabiegi o budowę specjalnego gmachu bibliotecznego, prowadzenie w okresie międzywojennym *Poraadni dla samouków*, zwanej popularnie *konfesonatem dla czytelników*. W gawędzie nieobecna jest sprawa sieci bibliotecznej zorganizowanej w Łodzi przez Augustyniaka, ale są jego odczyty i pogadanki w więzieniach i na kursach w wojsku. Temat ujęto w dużym stopniu

anegdotycznie podając najzabawniejsze wydarzenia ze wspomnień profesora (jak np. o kocie na etacie). Nie brak i sentymentalnych odczuć bohatera gawędy:

...był dumny z tego gmachu, upajała go cisza panująca w świątyni książki, widok skupionych twarzy, szelest kart. Obserwował to ciche życie czytelników poprzez szklane ściany, doszukiwał się, czego jeszcze brakuje, i porównywał z przeszłym.

Sentymentalne jest także wspomnienie o Augustyniaku izraelskiego pisarza polskiego pochodzenia, Jeszajachu Spiegla. Ten laureat 11 nagród literackich za twórczość w języku żydowskim pisze w artykule *Pielgrzymi małego mostu* („Jednota” 1982 nr 5), że urodził się w 1906 r. w najbardziej ubogiej dzielnicy łódzkiej Bałuty, ukończył siedem klas gimnazjum;

...potem w bibliotece publicznej, która może istnieć do dziś w Łodzi, przesiadywałem od rana do wieczora. Dziesięć deka kiełbasy, jedna buleczka i cały stos książek. Dyrektor tej biblioteki (pamiętam, jak się nazywał — Augustyniak) o pierwszej godzinie, kiedy wszyscy szli na obiad, a ja siedziałem jeszcze w kącie, to on dochodził do mnie i mówił — Panie Spiegla, już czas na obiad — ja jeszcze mam coś dokończyć — pan pozwolił do nas na herbatę — i zaprosił mnie do siebie. I tam u niego prawie codziennie jadłem mój obiad.

Autentyczne bibliotekarki spotykamy w książce Barbary Wachowicz *Czas nasturcji. Scieżkami Kasprowicza* (1989). Do Biblioteki Zespołu Szkół Mechanicznych im. J. Kasprowicza w Opolu zaprowadziła autorkę „kielecka Opolanka, rodem spod Nagłowic, Janina Kościów, która po studiach historycznych we Wrocławiu od 30 lat działa jakże ofiarnie w bibliotekarstwie Opolu”. W ciasno zastawionej regałami bibliotece szkolnej poznaje bibliotekarkę Siegridę Bojko, absolwentkę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, na widok której przywołuje sobie fragment wiersza z 1831 r. malarza i rymopisa, A. Z. Stęczyńskiego:

...lecz nasze Opolanki, jak nasza przyroda, utrzymują się pięknie jak źródłana woda.

Syn „źródlanej” bibliotekarki w przeciwieństwie do ogółu uczniów—czytelników interesuje się poezją. Dzieje jej ojca, adwokata Osieki, o rodowodzie niemieckim, którego do polskości przywiodły książki, stanowią piękny zapis na kartach podręcznika *Źródłana woda*.

„Życie Literackie” (1989 nr 47) opublikowało opowiadanie Jana Bolesława Ożoga *Grabia Kobuz*. W opowiadaniu tym narrator — kompozytor — spotyka w Dziale Zbiorów Muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej pracującego tam kustosa Kobuzę i rozpoznaje w nim dawnego partyzanta z czasów okupacji. Dowiaduje się, że chłopcy spalili mu dwór, majątek rozparcelowano, a ponieważ przed

wojną ukończył Akademię Muzyczną, podjął pracę w Bibliotece Jagiellońskiej. Kustosz pochodzący z rodziny hrabiowskiej odznaczał się nieposzlakowaną, nobliwą prezencją. Wydawało się, że naprawdę mogą go interesować tylko wy dawnictwa muzyczne:

Oto, co go może obchodzić, na tym się zna, to lubi. To sobie inwentaryzuje, to pielęgnuje w Bibliotece — Biblioteka to niebo dla pięk noduchów takich jak on.

Po kilku latach znajomości ogromnym zaskoczeniem dla kompozytora jest więc wiadomość, że Kobuz popełnił samobój stwo skacząc do otworu nie dokończonyj windy na terenie biblioteki, oraz infor macja przekazana w tajemnicy przez starszego pracownika lektorium, że był on konspiratorem. Miał jakieś powiązania ze spiskiem wojskowym ujawnionym podczas wojny Izraela z Egiptem. „Wolał na przesłuchanie nie czekać. Tak tu wszyscy mówią, bo to nie było za zgodą Kremla”.

Polityczny aspekt ma też szkicowy wizerunek „marcowej żydówki” — biblio tekarki z *Postscriptum* Ewy Nurowskiej (1989). Jako młoda dziewczyna była do świadczalnym królikiem doktora Mengele w Oświęcimiu. Po wojnie usunięto jej operacyjnie niektóre ślady eksperymentów. Wyszła za mąż za Polaka, pracowa ła w bibliotece uniwersyteckiej, miała dwoje dzieci i wydawało się, że przekre śliła przeszłość, „ale przeszłość się sama o nią upominała. Znaleźli się ludzie, któ rzy zwrócili to, co... odrzuciła na zaw sze”. Osiedła po 68 roku wraz z dziećmi w RFN. Mimo oferowanych wysokich honorariów nie przyjęła propozycji wy stąpień publicznych, w których miała mówić o tym, co ją spotkało. W okresie stanu wojennego działa w Komitecie or ganizującym pomoc dla potrzebujących w

w Polsce i zbiera adresy, na które będzie można wysyłać paczki.

Stefan Kisielewski w *Abecadle Kisiele* (1990) obdarzył notą (jedną z najdłuż szych) wieloletniego dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki w Krakowie, Władysława Wolskiego-Piwowarczyka. Za poznając się z nią należy pamiętać o wy powiedzi Waldorffa na okładce *Abecadła*, że Kisielowe informacje są „czasem z dziurami zamiast danych najważniej szych albo wiadomościami hm... hm... fał szowymi”. Wolski, wielokrotnie więzien za sanacji i zesłaniec w obozie sowiec kim, był dyrektorem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i był minister admini stracji publicznej, trafił do bibliotekarstwa w 1952 r. „za karę”. Sięgnąć więc warto do *Kartek kontrowersyjnych* Wolskiego (1980) przygotowanych do druku przez Celinę Bobińską-Wolską przy współpracy m.in. Jacka Wojciechowskie go. Obecnie, gdy to, co dawne, zazwyczaj nie jest dobrze oceniane, najstarsi przed stawiciele naszego zawodu z przyjemno ścią zapewne odnajdą w *Kartkach* (s. 358) stwierdzenie:

...byłem po prostu urzeczony środowiskiem bibliotekarzy. W sensie materialnym wtedy żyło się ludziom dość ciężko, a bibliotekarzom specjalnie trudno. Szli więc tu wyłącznie ludzie zainteresowani samym rodzajem pracy, książką. Następował dobór naturalny ludzi ideowych, bo na żadne korzyści materialne w bibliotekarstwie liczyć nie było można... Cha rakter pracy sprzyjał atmosferze przyjaźni z czytelnikami. Ogólna atmosfera panująca w ścianach biblioteki wpływała na stosunki przy jaźni między samymi bibliotekarzami. Owczes ne zjazdy bibliotekarzy, wspólne seminaria, nastrój, jaki zawsze tam dominował, gorące debaty — wszystko to wraz z sentymentem dla ludzi zostanie na zawsze w mojej pamięci.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 VI 1990 r. zmarła w wieku 87 lat

## Prof. ALODIA KAWECKA-GRYCZOWA

Wybitny naukowiec, znawczyni dziejów książki, niekwestionowany autorytet w zakresie wiedzy o polskim drukarstwie epoki Renesansu i piśmiennictwa reformacyjnego. Wieloletnia kierowniczka Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej. Autorka i edytor licznych prac naukowych, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Zastępca sekretarza generalnego i współorganizatorka konspiracyjnej działalności Związku Bibliotekarzy Polskich w latach 1939—1945. Wielce zasłużona dla zabezpieczenia i ratowania dóbr kultury narodowej w czasie II wojny światowej.

Laureatka licznych nagród krajowych i międzynarodowych, odznaczona m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Członkiem Honorowym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

W Zmarłej tracimy wybitnego Pracownika książki, oddaną Koleżankę.

Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
Koleżanki i Koledzy

Zdzisław Gębołyś

Sosnowiec — Uniwersytet Śląski

## Kilka zdań o bibliotekach szkolnych w RFN

Szybko biegnący „zegar polityczny” przybliżył moment zjednoczenia dwóch państw niemieckich — NRD i RFN, moment jeszcze niedawno nie brany realnie pod uwagę. Powstanie Niemiec jako jednolitego organizmu państwowego, jeśli nawet zostanie dokonane w drodze jednorazowego aktu politycznego, z pewnością będzie długotrwałym procesem. Dotyczyć to będzie zarówno gospodarki, nauki, jak też mikroskopijnej wobec nich dziedziny życia społecznego, jaką jest bibliotekarstwo. Dlatego też nie będzie czymś anachronicznym przyznanie się obecnemu stanowi bibliotek szkolnych w RFN. Asumpt do tego daje memoriał Niemieckiego Związku Bibliotek (DBV)<sup>1</sup> dotyczący rozwoju bibliotek szkolnych w RFN. Memoriał ten — *Zur Entwicklung der Schulbibliotheken in der Bundesrepublik Deutschland*<sup>2</sup> — powstał w 1987 r. na podstawie opracowania Komisji do spraw bibliotek szkolnych Niemieckiego Instytutu Bibliotecznego (DBI)<sup>3</sup>. Bezpośrednim powodem przygotowania go było niurzeczywistnienie zaleceń Konferencji Ministrów Wyznań Religijnych Krajów Związkowych (KMK<sup>4</sup>) z 14 IX 1979 r. o współpracy bibliotek szkolnych i publicznych. Autorzy zalecenia przestrzegli dalszy rozwój bibliotekarstwa szkolnego w RFN poprzez spełnienie trzech warunków, tj.:

1. zreformowanie szkolnictwa i oświaty,
2. zniesienie peryferyjnej pozycji biblioteki szkolnej w szkole oraz włączenie jej do procesu nauczania,
3. rozbudowę bibliotek w ramach istniejących struktur organizacyjnych.

Przyczyny niewprowadzenia tych słusznych postulatów w życie tkwią tak w czynnikach natury politycznej (m.in. brak politycznej dobrej woli, nierozstrzygnięcie problemu wielkości udziału krajów związkowych i gmin w finansowaniu

bibliotek szkolnych), jak też w niedostatecznych kompetencjach władz administracyjnych i grona nauczycielskiego do kierowania bibliotekami szkolnymi. Zalecenie nie skończyło się pełnym fiaskiem. Biblioteki szkolne były przedmiotem interpelacji posłów niektórych parlamentów krajowych. Wszczęto także zająćia doksztalające, przygotowujące nauczycieli do pracy w bibliotekach szkolnych. Gdziekolwiek włączono biblioteki szkolne w proces nauczania.

Współcześnie obowiązują w RFN dwa modele organizacyjne bibliotek szkolnych:

- samodzielna biblioteka szkolna,
- biblioteka szkolna złączona z biblioteką publiczną.

Model drugi, zakładający różne stopnie integracji bibliotek szkolnych z publicznymi, jest obecnie dość rozpowszechniony w RFN. Jego korzenie sięgają *Rozporządzenia o bibliotekach szkolnych (Schülerbüchereierlass)* z 1928 r.<sup>5</sup>, nakazującego współpracę bibliotek obydwu typów. Teraźniejszym potwierdzeniem tego trendu jest wspomniane zalecenie KMK z 1979 r. Memoriał dowodzi jednak, że poziom współpracy pozostawia wiele do życzenia. Nie ogranicza się przy tym tylko do, tego wycinka bibliotekarstwa szkolnego, lecz stara się przedstawić je w sposób całościowy. Środek ciężkości memoriału stanowi analiza personelu bibliotek szkolnych. Ukazano go w trzech aspektach:

- stan,
- finansowanie,
- kształcenie i doksztalanie.

Biblioteki szkolne w RFN zatrudniają bibliotekarzy z dwóch głównych kategorii służb: podwyższonej (bibliotekarze dyplomowani) i średniej (asystenci). Ponadto pracują w nich sekretarki szkolne, rodzice, uczniowie. Większość bibliotek jest jednak prowadzona przez nauczycieli bez bibliotekarskich kwalifikacji. Stan ten wynika w dużym stopniu z niedorozwoju kształcenia i doksztalania personelu bibliotek szkolnych. Tylko jedna szkoła bibliotekarska prowadzi specjalizację z zakresu bibliotek szkolnych<sup>6</sup>. Kursy do-

<sup>1</sup> Deutscher Bibliotheksverband — zrzeczenie bibliotek naukowych i publicznych, którego celem jest wspieranie bibliotekarstwa oraz rozwój kooperacji pomiędzy bibliotekami różnych typów — H a c k e r R.: *Bibliothekarisches Grundwissen*. München 1983 s. 549.

<sup>2</sup> *Zur Entwicklung der Schulbibliotheken in der Bundesrepublik Deutschland. Eine Denkschrift des Deutschen Bibliotheksverbandes*. Berlin 1987, 39 s.

<sup>3</sup> Deutsches Bibliotheksinstitut — ponadregionalna placówka biblioteczna o charakterze naukowym i usługowym, zajmująca się wszystkimi dziedzinami bibliotekarstwa — zob. H a c k e r R.: *Bibliothekarisches Grundwissen*, jw. s. 57.

<sup>4</sup> Kulturministerkonferenz.

<sup>5</sup> *Lexikon des Bibliothekswesens*. Leipzig 1976, T. 2 s. 1210.

<sup>6</sup> Kwalifikacje bibliotekarza szkolnego można zdobyć w Wyższej Szkole Bibliotekarskiej w Stuttgartarcie — zob. A. Papendieck: *Die Ausbildung zum Schulbibliothekar an der FHB. W: Bibliothekswissenschaft — Bibliothek — Musikbibliothek — soziale Bibliotheksarbeit*. Hermann Wanner zum 60. Geburtstag. Hrsg. P. Vodosek. Wiesbaden 1982 s. 148—153.

kształcające są organizowane przez niektóre szkoły bibliotekarskie, DBI, poradnie fachowe (Fachstellen) i Institut für Lehrfortbildung.

Innym mankamentem hamującym rozwój zachodnioniemieckich bibliotek szkolnych jest nierozstrzygnięty problem finansowania kadry bibliotek. Jak już nadmieniono, brak w tej kwestii porozumienia pomiędzy gminami a krajami związkowymi. Gminy nie są w stanie finansować bibliotek w pojedynkę. Ponadto jak dotąd bibliotekarze są zaliczani do personelu administracyjnego, nie do pedagogicznego, co niesie ze sobą nie tylko konsekwencje finansowe, lecz także ich niepełny udział w życiu szkoły. Naturalnie ów niezadowolający stan wymaga zdaniem DBV gruntownych zmian. Do obszaru przyszłych reform należy zaliczyć:

- obsadzenie bibliotek szkolnych odpowiednio przygotowanym personelem, adekwatnie do możliwości,
- nadzór nad pracą bibliotekarza szkolnego ze strony sił fachowych,
- rozszerzenie specjalizacji z zakresu bibliotek szkolnych w wydziałach bibliotekarskich wyższych szkół zawodowych,
- zwiększenie liczby kursów kształcących dla nauczycieli i bibliotekarzy,
- szersze włączenie krajów związkowych w finansowanie kadry bibliotek szkolnych.

Prawidłowy rozwój tych bibliotek uzależnia DBV także od istnienia sieci poradni fachowych koordynujących i nadzorujących ich działania. Według stanu z 1987 r. w RFN funkcjonowało 14 takich poradni (Schulbibliothekarische Arbeitsstellen). W mniejszym stopniu wspomaganą są biblioteki szkolne przez państwowe poradnie fachowe (Staatliche Fachstellen für Öffentliche Bibliotheken), m. in. w Bawarii, Nadrenii Pn.-Westfalii, Nadrenii-Palatynacie i w Kraju Saary. Racjonalnym rozwiązaniem istniejących problemów wydaje się być zdaniem DBV szersze włączenie tych placówek do pomocy bibliotekom szkolnym. Ponadto należałoby rozbudować poradnie do spraw bibliotek szkolnych na poziomie regionalnym i lokalnym.

Jak urzeczywistnić te wszystkie propozycje? DBV wyznaczyła w tym celu ośmiopunktowy plan. Większość spraw została tu już przedstawiona. Do wcześniejszych propozycji dołączono trzy kolejne:

- uwzględnienie w szkołach podstawowych specjalnego programu dla celowego wspierania czytelnictwa,
- reorganizację istniejących księgozbiorów,
- stosowanie w budownictwie bibliotek szkolnych odpowiednich standardów.

Bibliotekarstwo szkolne w RFN znajduje się pod stałym ostrzałem krytyki. W latach siedemdziesiątych badania przeprowadzone przez Klausą Doderera (Institut für Jugendbuchforschung) wykazały podstawowe obszary zaniedbań, takie jak m. in. rozdział na biblioteki dla uczniów i nauczycieli, niska pozycja biblioteki szkolnej w systemie edukacji<sup>7</sup>. Te i inne argumenty złożyły się na wyjątkowo surowy wniosek: „...biblioteki szkolne w RFN nie odpowiadają żadnym międzynarodowym standardom...”<sup>8</sup>.

Minione dwudziestolecie niewątpliwie skruszyło ostrość tego sformułowania, gdyż znaczy je tak ilościowy, jak i jakościowy rozwój bibliotek szkolnych. Charakterystycznymi cechami tego rozwoju są:

- współdziałanie z bibliotekami publicznymi,
- zakładanie placówek instrukcyjno-metodycznych,
- przekształcanie bibliotek szkolnych w centra dydaktyczne będące częścią systemu edukacji<sup>9</sup>.

Memoriał nie przytacza niestety danych statystycznych. Z komentarza do niego w „Buch und Bibliothek” 1987 dowiadujemy się, że tylko 10% zachodnioniemieckich bibliotek szkolnych posiada nowoczesne służby. Na jednoznaczną ocenę efektów memoriału nie pozwala brak materiałów źródłowych. Drukowane od tego czasu w „Buch und Bibliothek” artykuły na temat bibliotek szkolnych nie wskazują na diametralną zmianę sytuacji. Wciąż słychać o sporach między krajami związkowymi a gminami w sprawie finansowania bibliotek szkolnych<sup>10</sup>. Występują też pozytywne przykłady, czego dowodem jest stan bibliotekarstwa szkolnego w Nadrenii Pn.-Westfalii<sup>11</sup>. W skali całej RFN nie jest to jednak normą. Jako jedną z głównych przyczyn utrudniających przewyżczenie tej sytuacji wskazują bibliotekarze zachodnioniemieccy brak decyzji politycznych. Należy żywić nadzieję, że już wkrótce DBV dostarczy nam aktualnych informacji.

<sup>7</sup> H. Neumann: *Die bildungspolitische und pädagogische Aufgabe von Schulbibliotheken*. „Buch und Bibliothek” H. 2 s. 45–46.

<sup>8</sup> Jw. s. 46.

<sup>9</sup> U. Seume: *Einrichtung und Betreuung kleinerer Schulbibliotheken: Planungen u. Erprobungen d. Schulbibliothekar*. Berlin 1985, 117 s. — Rec.: A. Papendieck: *Übertragstelle Weinheim*. „Buch und Bibliothek” 1986 H. bares Modell? *Schulbibliothekarische Arbeits-1 s. 89–90*; zob. też W. Goriszowski: *Biblioteka szkolna jako instytucja systemu oświaty i wychowania*. Warszawa 1987 s. 105–112.

<sup>10</sup> B. Dankert: *Schulbibliotheken und Schulbibliothekare* (Der Kommentar), „Buch und Bibliothek” 1987 H. 3 s. 195–196.

<sup>11</sup> *Diskussion über Schulbibliotheken in Niedersachsen und Hessen*. „Buch und Bibliothek” H. 11/12 s. 954–955.

Joanna Papużyńska-Beksiak

Uniwersytet Warszawski

## Międzynarodowy Instytut Literatury Dziecięcej w Osace

Powstawanie i rozwój instytucji związanych z badaniem literatury czy książki dziecięcej stało się w krajach rozwiniętych niejako powszechnym zjawiskiem w ciągu ostatnich lat. Na rosnące zainteresowanie tą dziedziną kultury mają wpływ takie czynniki jak rozwój specyficznych form edytorskich książki dziecięcej przyciągających zainteresowanie księgoznawców, rozszerzające się grono kolekcjonerów i amatorów-badaczy oraz historyków i krytyków sztuki, którzy interesują się tym zagadnieniem. Niezależnie od tego nurtu nasila się zainteresowanie samym piśmiennictwem dla dzieci i młodzieży — jego zawartością treściową — jako obiektem badań socjologicznych, psychologicznych czy kulturoznawczych, semiotycznych czy językoznawczych. Szczególnie szeroki zakres mają badania typu socjologicznego, poszukujące w tekstach dla młodego pokolenia zapisu postaw społecznych, przekonań, norm obyczajowych, stereotypów kulturowych — jednym słowem wyrazu świadomości społecznej w jej, rzec by można, obiegowej, potocznej formie.

Innym jeszcze powodem tego zainteresowania jest fakt, że produkcja i obrót książką dziecięcą to sfera *big bussinesu*, przedsięwzięcie intratne, o szerokim zasięgu społecznym, o rozbudowanej sferze reklamy, promocji, konkurencji, co również stwarza zapotrzebowanie na sprawną i kompetentną informację służącą celom ściśle już praktycznym.

Rozwój badań przejawia się w formach pod względem instytucjonalnym bardzo różnorodnych. Ośrodkami ich są różnego rodzaju stowarzyszenia, redakcje czasopism, katedry akademickie, biblioteki, centra informacyjne bądź też placówki łączące w sobie różne funkcje. Jedną z takich placówek, stosunkowo młodych, lecz rozwijających się imponująco szybko i dynamicznie jest International Institute for Children's Literature w Osace w Japonii (IICLO), znajdujący się obecnie w grupie kilku największych tego typu instytucji na świecie.

Założnikiem Instytutu stała się darowizna prywatnej kolekcji książek dla dzieci, którą przekazał prefekturze Osaka w

1979 r. profesor Shin Torigoe. Ten wybitny japoński badacz literatury dziecięcej, autor bibliografii i podręczników, wówczas profesor w prywatnym Uniwersytecie Waseda w Tokio, rozpoczął gromadzenie książek dla dzieci jeszcze w latach czterdziestych — w chwili ofiarowania kolekcja jego liczyła 60 tys. tomów, uzupełniał ją zaś zbiór czasopism dziecięcych, ilustracji, zdjęć, autografów.

W tymże roku 1979 rozpoczęto prace nad koncepcją Instytutu i powołano fundację dla finansowania jego działalności. Instytut otwarto 5 maja 1984 r. Jest on placówką autonomiczną, nie związaną formalnie z żadnym ośrodkiem akademickim, podległą prefekturze miasta Osaka i zorganizowaną według samoistnie wypracowanej koncepcji. Istotą tej koncepcji jest zamiar połączenia wielu różnych funkcji: placówki badawczej i instytucji usługowej, ośrodka informacji i promocji, a także ośrodka czytelnictwa dziecięcego i badań nad tymże czytelnictwem.

Obecny stan posiadania Instytutu to dwupiętrowy budynek o powierzchni 3800 m<sup>2</sup>, w którym mieszczą się: biblioteka dla dzieci, czytelnia dla dorosłych, magazyny książek, biura, pomieszczenia dla badaczy i zespołu bibliotekarskiego, gabinety dla stypendystów, sale konferencyjne i zaplecze socjalne. Księgozbiór liczy — może dane te są już niezupełnie aktualne — 120 tys. woluminów, zbiór 90 tys. egzemplarzy czasopism dziecięcych, kolekcję innych dokumentów związanych z książką dziecięcą, a także 15-tysięczny księgozbiór przeznaczony do użytku dzieci.

IICLO zatrudnia dwadzieścia kilka osób, w tym ośmiu pracowników naukowych, dwu bibliotekarzy na etatach stałych i kilku w niepełnym wymiarze, nadto pracowników biurowych i technicznych.

Kolekcja profesora Torigoe, zawierająca zarówno książki zagraniczne, jak i krajowe poczynając od najstarszych japońskich wydawnictw dla dzieci z XIX w., była zbiorem unikatowym w skali Japonii, przewyższającym nawet zbiory biblioteki narodowej. Księgozbiór ten w

ciągu sześciu lat istnienia Instytutu znacznie się rozszerzył, gdyż gromadzenie jest jedną z naczelnych ambicji placówki, a zapewnienie swobodnego dostępu do źródeł uważa się za podstawę rozwoju badań naukowych.

## ZBIORY INSTYTUTU

● Instytut gromadzi wszelkiego rodzaju prace teoretyczne dotyczące literatury dziecięcej i czytelnictwa, a więc publikacje historyczno- i teoretycznoliterackie, socjologiczne i psychologiczne, leksykony, encyklopedie, czasopisma. Jest to jeden z najważniejszych działów, z ambicją do kompletności w skali całego świata.

● Drugą grupę stanowią tzw. książki, które są własnością dzieci z całego świata, to jest pozycje literatury dziecięcej, które mają największą liczbę przekładów i czy, to w postaci tłumaczeń, czy też adaptacji zyskały sobie zasięg międzynarodowy. Najważniejszą częścią tej grupy stanowi klasyka — baśnie Grimmów, Andersena, różne wersje Robinsona Cruoe, Podróży Guliwera, ale w skład tej grupy wchodzi także pozycje współczesne, np. *Muminki* Tove Jansson czy słynne *Opowieści z Narni* angielskiego pisarza Clive Staples Lewisa, a także wiele utworów w Polsce nie znanych, gdyż wskutek bardzo wybiórczej polityki przekładowej w ostatnim półwieczu polska publiczność dziecięca była izolowana od ważniejszych prądów literatury zagranicznej. Teksty z powyższej grupy są gromadzone w różnych wersjach językowych.

● Trzecia grupa to publikacje reprezentatywne dla poszczególnych literatur narodowych już to ze względu na treść, już to na formę publikacji. Gromadzi się je w języku oryginału, z tentencją, aby dawały możliwie najszersze obraz produkcji wydawniczej danego kraju: nie tylko więc wydawnictwa luksusowe, ale i popularne, masowe, nie tylko literatura piękna, lecz i poznawcza, komiksy, książki-zabawki, czasopisma itd.

● Czwarty dział to japońska światowa: przekłady dziecięcej literatury japońskiej na języki obce, ale również utwory autorów obcych podejmujące tematykę Japonii lub też nawiązujące do motywów zaczerpniętych z kultury japońskiej.

● I wreszcie dział piąty, krajowy, obejmujący rzeczy rodzime, z ambicją do skompletowania wszystkich dostępnych wydawnictw dla dzieci, zarówno ukazujących się na bieżąco, jak i dawnych, o charakterze muzealnym.

Zbiory są poszerzane różnymi drogami. Najpoważniejszym źródłem jest oczywiście zakup. Zakupy zagraniczne dokonywane są na targach i aukcjach książki, lecz także przez firmy księgarskie, które rekomendują wybrane pozycje jako interesujące, zgodnie z przedstawionym wyżej kluczem. Znaczna część nabytków pochodzi z darowizn. Wiele krajów ofiarowało Instytutowi swoje kolekcje „wyjściowe” jako pewną bazę dla danego działu narodowego, książki swe nadsyłają również autorzy, graficy, wydawcy.

Instytut gromadzi także dokumenty nieksiążkowe, związane z literaturą czy podkulturą dziecięcą: płyty, kasety i taśmy, autografy i rękopisy twórców, fotosy, oryginały ilustracji.

Darowizny — jak podkreślają pracownicy Instytutu — nie napływają jednak same przez się. Są one pochodną kontaktów międzynarodowych i krajowych, wymiany usług i informacji, a często też i publikacji, organizowanych przez Instytut imprez, konferencji, wystaw. Uzyskanie darowizn czy też funduszy wymaga więc ze strony pracowników Instytutu specjalnych zabiegów, szczególnej aktywności w prezentowaniu idei Instytutu i ugruntowywaniu jego prestiżu. Poszczególni pracownicy są też odpowiedzialni za zewnętrzne stosunki placówki z wydawcami, donatorami, instytucjami zagranicznymi.

Należałoby w tym miejscu rzucić nieco światła na finansowe warunki działalności Instytutu. Niewątpliwie jest on instytucją jak na nasze warunki zdecydowanie zamożną, niestety trudno dokładnie przedstawić jego budżet oraz zasady sponsorowania. Jest on wspierany przez fundację, której członkami są m.in. różne firmy przemysłowe, jak np. Osaka-Nissan — zakłady produkujące samochody, częściowo zaś przez prefekturę miasta Osaka, która m.in. opłaca część etatów bibliotekarskich. Powołana przez fundację Rada Fundacji IICLO, na której czele stoi wybitny japoński powieściopisarz, Shiba Ryotaro, sprawuje w stosunku do Instytutu funkcje nadzorcze i podejmuje decyzje tak co do sposobu gospodarowania funduszami, jak i co do kierunków działalności Instytutu.

## DZIAŁALNOŚĆ

Obserwując działalność tej placówki w ciągu trzymiesięcznego pobytu odniosłam wrażenie, że istnieje pewna rozbieżność punktów widzenia w sprawie zasad jego funkcjonowania. Ze strony Rady Fundacji oraz prefektury przeważa wizja placówki o jak najszerszym zasięgu społecz-



nego oddziaływania i usług, ze strony zaś samego zespołu pracowniczego daje się zauważać dążenie do utrzymania raczej naukowego charakteru instytucji, prowadzącej własne badania i organizującej działalność naukową wokół zagadnień literatury dziecięcej.

Obecna aktywność Instytutu jest niewyrażniej wielotorowa, toteż najwygodniej ją scharakteryzować w kolejności poszczególnych działów związanych z różnymi grupami jej użytkowników, poczynając od dzieci. Przedstawiając tę część materiału pragnę zwrócić uwagę, że IICLO funkcjonuje w kontekście społecznym pod wieloma względami nieporównywalnym do polskiego. Inny jest tu poziom życia, inna struktura społeczna, inna kultura, zaś placówka ta harmonijnie z nimi współlistnieje. Toteż nie sposób przedstawić ją bez pewnych dygresji o charakterze ogólnym, związanych wszakże z jej działalnością.

Obok księgozbioru dla dorosłych badaczy Instytut prowadzi także własną wypożyczalnię i czytelnię dla dzieci. Ten wyłączony księgozbiór składa się z około 15 tys. woluminów, głównie w języku japońskim, ale także i w językach obcych. Biblioteka urządzona jest na sposób bardzo nowoczesny, zapewniający młodemu użytkownikowi dużą swobodę ruchów, z wolnym dostępem do półek, bardzo urozmaiconym umeblowaniem i wyposażeniem, a także z „wybiegiem” ogrodowym umożliwiającym lekturę na zewnątrz w miesiącach letnich.

Biblioteka ta nie ma odrębnego personelu, obsługują ją kolejno pracownicy Instytutu, w drodze dyżurów. Biblioteka prowadzi działalność popularyzatorską — wystawy, konkursy, imprezy teatralne, opowiadanie baśni, zajęcia twórcze dla dzieci. Gromadzi też dane do badań czytelniczych, które mogą być wykorzystywane w dalszych pracach Instytutu.

Momentami największej aktywności biblioteki — jak zresztą i całego Instytutu — są dni świąteczne i wolne od pracy. Placówka mieści się na rozległym terenie rekreacyjnym, w tzw. Expo Commemoration Park, gdzie znajduje się szereg innych obiektów: muzea, tereny sportowe, ogród japoński, tereny gier i zabaw, wesołe miasteczko. Lokalizacja ta przyciąga licznych mieszkańców aglomeracji Osaka. Przybywają tu zazwyczaj całe rodziny, grupy wycieczkowe itp., zaś wizyta w bibliotece jest częścią takiej formuły wypoczynku. Regulamin biblioteki nie ogranicza wieku użytkowników. Toteż charakterystyczne są tu wizyty całych rodzin (np. małżeństw z małymi dziećmi),

które wspólnie oddają się lekturze czy zabawie.

Publiczność dorosła, korzystająca z księgozbioru podstawowego Instytutu, po części tylko składa się z profesjonalnych badaczy. Obok nich pojawiają się studenci, uczniowie, praktycy — wydawcy czy bibliotekarze, a także wiele osób luźno tylko lub okazjonalnie związanych z literaturą dziecięcą. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o działaczach prowadzących bunko, tę specyficzną japońską instytucję, która, choć nie jest organicznie związana z Instytutem, stanowi jednak jego zaplecze społeczne i w znacznym stopniu tworzy jego publiczność.

Otóż bunko są to małe prywatne biblioteki lokalne, rzec by można, sąsiedzkie, przeznaczone dla dzieci. Historia ich nie jest zbyt długa, się bunko powstała bowiem po drugiej wojnie światowej, kiedy to, podobnie jak i u nas, dawał się bardzo we znaki brak książek dla dzieci. Obecnie przeciętna bunko liczy sobie około 3 tys. tomów księgozbioru, mieści się w prywatnym mieszkaniu i otwarta jest jeden lub dwa razy w tygodniu przez kilka godzin popołudniowych. W ciągu tych kilku godzin dzieci z najbliższych domów przeglądają książki na miejscu, wypożyczają je do domu, słuchają też baśni i głośnej lektury, biorą udział w różnego rodzaju zajęciach twórczych. Uczestnictwo w bunko wiąże się z pewną niewielką opłatą przeznaczoną na rozszerzenie księgozbioru.

Bunko, otwierane zazwyczaj przez osoby z pewnym przygotowaniem lub zamiłowaniem bibliotekarskim, prowadzone jest siłami matek, przeważnie kobiet nie pracujących, wychowujących małe dzieci. One przygotowują zajęcia, recytacje, prowadzą rejestrację wypożyczeń, one też poszerzają działalność bunko organizując dla skupionych tu dzieci wycieczki, pikniki, biwaki. Dla nich też bunko stanowi rodzaj instytucji towarzyskiej, jest źródłem kontaktów społecznych w środowisku. W ostatnich latach bunko wspierane są przez biblioteki publiczne — korzystają z możliwości wypożyczania kompletów książek.

Bunko same w sobie stanowią ciekawe zjawisko, z którym warto by się zapoznać bliżej. Ich istnienie powoduje, że Instytut nie działa w próżni społecznej, z bunko bowiem wywodzi się jego klienta — uczestnicy seminariów, konferencji, wykładów publicznych, użytkownicy księgozbioru.

Profesor J a s u n o S u g a, pierwszy dyrektor IICLO (obecnie już na emerytu-

rze), w swym przemówieniu na konferencji międzynarodowej w 1986 r. stwierdził:

Dwa lata temu, 5 maja w dniu otwarcia Instytutu, nie wiedzieliśmy jeszcze, kim będą jego użytkownicy. Obawialiśmy się, że nikt nie będzie przychodził do naszego Instytutu. Jednakże stało się tak, że odwiedza go wielu ludzi. 5200 osób odwiedziło naszą bibliotekę pewnego dnia, jednego tylko dnia.

Obok działalności o charakterze popularyzatorskim czy też animatorskim, następnym nurtem pracy Instytutu są działania promocyjne: wystawy ilustracji i plakatów, organizowane często wspólnie z firmami wydawniczymi i księgarskimi, a także doroczny konkurs na projekt książki obrazkowej dla dzieci. Instytut ufundował międzynarodową nagrodę imienia braci Grimm, która przyznawana jest badaczom literatury dziecięcej. Przyznano ją już dwukrotnie: pierwszą otrzymał znany badacz zachodniemiecki, prof. Klaus Doderer, następną — Szwed, Gote Klinanberg.

Kolejną formą promocji są stypendia zagraniczne dla badaczy, wydawców czy — ogólnie rzecz biorąc — dla działaczy książki dziecięcej. Takich stypendiów przyznaje się kilka każdego roku, zaś stypendysta wylicza się wobec Instytutu opracowaniem — raportem, publikowanym następnie w Biuletynie dorocznym IICLO.

Ostatnią grupę stanowi działalność sensu stricto naukowa. Należą do niej konferencje i seminaria naukowe, międzynarodowe bądź tak zwane bilateralne, jak np. japońsko-niemieckie czy przygotowywane na rok przyszły japońsko-chińskie. Zespół Instytutu prowadzi też prace nad przygotowaniem *Encyklopedii literatury dziecięcej*. Ponadto poszczególni członkowie zespołu prowadzą własne prace badawcze, zgodnie z kierunkiem swych zainteresowań.

Najciekawszym i zarazem najbardziej ambitnym zamierzeniem naukowym Instytutu jest stworzenie światowego banku danych o literaturze i książce dziecięcej. Punktem wyjścia dla tego przedsięwzięcia są wszczęte prace nad koncepcją specjalnego systemu katalogowego zawierającego nie tylko podstawowe dane bibliograficzne, lecz również informacje znacznie bardziej szczegółowe: ewidencję wszystkich głównych bohaterów i zasadniczych toposów literackich. Tego typu wzór karty katalogowej skonstruowany został na podstawie analizy najpowszechniej występujących pytań i prób o informacje napływających ze strony użytkowników Instytutu, a reprezentujących potrzeby różnych środowisk korzystających z jego usług: wydawców, badaczy, naukowców, bibliotekarzy, rodziców itp. Prace nad tym problemem, który był przedmiotem międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez IICLO w 1988 r., są jednak jeszcze w fazie wstępnej. Na przeszkodzie stoi nie tylko brak odpowiedniej bazy technicznej — dostępu do wielkiego komputera, co ma być rozwiązane w ciągu lat najbliższych — lecz także fakt, że dokonanie takiego przedsięwzięcia wymaga wielkiego wkładu indywidualnej pracy merytorycznej, tj. lektury i analizy treści oraz diagnozy genologicznej poszczególnych tekstów. Niemniej można wyrazić nadzieję, że jeśli ktokolwiek zrealizuje takie przedsięwzięcie, będzie to na pewno International Institute for Childrens Literature, Osaka.

Na zakończenie dodam, że Instytut, podobnie zresztą jak i cała sieć bunko, działa niezależnie od sieci publicznych bibliotek, stanowiąc część organizmu alternatywnego, animowanego w zasadzie przez aktywność społeczną (stowarzyszenia, fundacje), a jedynie wspieranego lub też kontrolowanego przez władze lokalne czy państwowe.

## Niektóre aspekty nieprawidłowej organizacji pracy bibliotek szkolnych

Szczegółowe zadania biblioteki szkolnej określa Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 13 maja 1983 r. w sprawie programu pracy bibliotek szkolnych w resorcie oświaty i wychowania („Dziennik Urzędowy MOiW” nr 5, poz. 31).

Zarządzenie to formułuje również obowiązki nauczyciela bibliotekarza, a także dyrektora szkoły, nauczycieli dydaktyków oraz rad pedagogicznych wobec biblioteki szkolnej.

Co więc wpływa na fakt, że wiele jeszcze bibliotek szkolnych funkcjonuje nieprawidłowo? Co uniemożliwia właściwą organizację ich pracy?

Jak wynika z analiz przeprowadzonych przez nauczycieli metodyków do spraw bibliotek szkolnych oraz z poczynionych obserwacji, co najmniej 25% bibliotek jest zorganizowanych wadliwie. Siłą rzeczy nie są one w stanie realizować założonych funkcji. Związczą w szkołach wiejskich spotyka się jeszcze biblioteki ułożone w ciasnych pomieszczeniach na strychach, bez dostatecznego oświetlenia, w piwnicach słabo ogrzanych, bez podstawowego wyposażenia w sprzęt biblioteczny, często brudne i zaniedbane. Księgozbiory tych bibliotek są ubogie i przestarzałe; niejednokrotnie zakupu nie dokonywano w nich przez kilka lat. Dokumentacja biblioteczna w zasadzie nie istnieje lub też jest prowadzona w sposób nieprawidłowy. Nie można na jej podstawie określić stanu ilościowego i majątkowego biblioteki, a przeprowadzenie inwentaryzacji jest w zasadzie niemożliwe. Fundusz na zakup książek i na prenumeratę czasopism jest znikomy. Biblioteki te nie posiadają podstawowego warsztatu informacyjnego (katalogów), nie mówiąc już o kartotekach zagadnieniowych lub właściwie rozbudowanym zbiorze podręcznym. Brakuje druków niezbędnych do pracy bibliotekarza, tj. ksiąg inwentarzowych, rejestrów ubytków, protokołów skontrum, kart katalogowych, akcesyjnych, kart czytelnika i kart książki. Brak także folii, kleju, taśmy, brystolu i innych materiałów niezbędnych do konserwacji księgozbioru.

Obsadę kadrową małych bibliotek szkolnych stanowią zazwyczaj osoby, które nie mają żadnego przygotowania fachowego do pracy w bibliotece, czasem są to osoby chore, które przeszły do

pracy w bibliotece ze względu na stan zdrowia, czasem osoby bezpośrednio przed emeryturą czy emeryci.

Zdaniem nauczycieli metodyków nieprawidłowości w bibliotekach szkolnych nasilają się wszędzie tam, gdzie nieznaną jest zarządzeń dotyczących pracy biblioteki i niezrozumienie funkcji, jakie biblioteki powinny pełnić, prowadzi do takich przypadków, jak:

- zatrudnianie bibliotekarzy niezgodnie z obowiązującymi normami, zaniżanie etatów lub godzin przeznaczonych na prowadzenie biblioteki wbrew istniejącym zarządzeniom\*;

- nagminne wysyłanie bibliotekarzy na zastępstwa za nieobecnych nauczycieli, co powoduje nieraz kilkutygodniowe zamknięcie biblioteki; jest to działanie szczególnie szkodliwe w środowiskach wiejskich, gdzie oprócz biblioteki szkolnej uczeń nie ma praktycznie innych możliwości dotarcia do książki;

- umieszczanie w zakresie czynności bibliotekarza rozprowadzania podręczników, co — jak wiadomo — nie należy do jego obowiązków, a powoduje dezorganizację lub zahamowanie pracy biblioteki na okres wielu tygodni, a nawet miesięcy;

- zlecenie bibliotekarzowi przeprowadzenia inwentaryzacji zbiorów, bez powołania komisji, a więc niezgodnie z obowiązującymi zarządzeniami;

- umieszczanie w tygodniowym rozkładzie godzin przedmiotu „biblioteka” dla wszystkich klas, co zabiera bibliotekarzowi np. 23 z obowiązującego wymiaru 30 godzin;

- niedostateczna lub nieprawidłowa współpraca z nauczycielami, głównie w punkcie dotyczącym realizacji zajęć z przysposobienia czytelniczego;

Bibliotekarz wspólnie z wychowawcami powinien ustalić:

- terminy lekcji, w czasie których będą prowadzone zajęcia z przysposobienia czytelniczego,

- terminy zajęć, które w ramach innego przedmiotu (np. biologii) będą prowadzone przez nauczyciela w bibliotece szkolnej.

Harmonogram zajęć bibliotecznych powinien znać i zatwierdzić dyrektor szkoły.

\* Wykaz obowiązujących zarządzeń został umieszczony na końcu tekstu.

● nieprawidłowa interpretacja zarządzeń dotyczących opracowania zbiorów audiowizualnych znajdujących się na terenie szkoły; zgodnie z *Programem pracy biblioteki* bibliotekarze szkolni „sporządzają katalog zbiorów audiowizualnych będących własnością biblioteki i innych pracowni z podaniem miejsca ich przechowywania”, co oznacza, że zbiory te należy wyłącznie katalogować, a nie ewidencjonować i gromadzić w bibliotece;

● nieprawidłowa działalność komórek księgowości, które kontrolują okresowo księgi inwentarzowe oraz rejestry ubytków w celu sprawdzenia zapisu ze stanem ujętym przez księgowość oraz poprawienia ewentualnych błędów i nieścisłości.

Dokumenty te, przetrzymywane niekiedy dwa i trzy miesiące, wracają z pieczętką stwierdzającą dokonanie kontroli. Gdybyż ta kontrola była dokładna! Rażące błędy występują w podsumowaniu ksiąg, odpisywaniu ubytków i rejestrowaniu nowego zakupu. W jakim więc celu marnotrawi się czas i pracę bibliotekarza? Czemu mają służyć te fikcyjne „kontrole”? Po co bibliotekarz musi rejestrować nowy zakup „na brudno”, a dopiero po zwrocie inwentarza wpisywać go prawidłowo?

Sprawą następną jest decydowanie przez tych samych pracowników, ile np. kart katalogowych powinna otrzymać dana biblioteka. W jaki sposób przekonać ich — pytają nauczyciele metodycy — że bibliotece, która dopiero przystępuje do tworzenia katalogów, nie wystarczy 200 kart katalogowych na rok?

Wymienione nieprawidłowości są przedmiotem troski nauczycieli metodyków, a sposoby ich przewyżczenia omawia się na szkoleniach zespołów metodycznych. Głos decydujący mają tu w głównej mierze dyrektorzy szkół jako osoby odpowiedzialne za właściwą organizację pracy bibliotek.

Odrębnym problemem jest funkcjonowanie systemu doradztwa i nadzoru pedagogicznego. Jak wiadomo, do obowiązków metodyka należy organizowanie okresowych szkoleń międzyszkolnych zespołów metodycznych. Niestety, frekwencja na tych szkoleniach jest niezadowalająca, a udział w nich biorą przeważnie ci bibliotekarze, których praca zorganizowana jest właściwie. Osób pracujących zdecydowanie źle zazwyczaj na szkoleniach się nie widzi.

W niektórych przypadkach działalność metodyka bywa powiązana z działalnością osób zatrudnionych w nadzorze pedagogicznym — wizytorów kuratorium lub inspektoratów. Wieloletni metodyk komentuje tę sytuację następująco:

„Odnosząc się z całym szacunkiem do zadań, jakie realizują wizytorzy, stwierdzam, iż nie posiadają oni należytego rozeznania w problemach bibliotecznych, a w nawale innych obowiązków spychają tematykę biblioteczną na ostatni plan. Do nich jednak należy wizytowanie szkół, a więc i bibliotek, oraz formułowanie zaleceń dla bibliotekarzy, ocena ich pracy i pracy biblioteki. Wynikiem tego bywa niejednokrotnie rażąca rozbieżność pomiędzy „wskazówkami”, jakie przekazuje metodyk, a zaleceniami, które formułuje wizytor. Powoduje to niepotrzebny chaos i zadrżnienie oraz podważa autorytet bądź wizytatora, bądź metodyka w odczuciu zespołu bibliotekarzy. Sytuację utrudnia jeszcze niedoskonały przepływ informacji pomiędzy kuratorium a inspektoratami.

Wydaje się, iż metodyk ds. bibliotek jako osoba w tym wypadku najbardziej kompetentna, mająca stosunkowo częsty kontakt z poszczególnymi bibliotekarzami, znająca „od podszewki” warsztatowe i organizacyjne problemy bardziej obiektywnie oceni pracę bibliotekarzy, a także sformułuje sensowne zalecenia możliwe do zrealizowania w danej placówce, w realnie wyznaczonym terminie.

Nieprawidłowości w organizacji pracy bibliotek szkolnych, także te, których się tu nie wymienia, nie wynikają z braku chęci do pracy nauczycieli bibliotekarzy (choć w niewielu przypadkach tak się też zdarza), lecz z niewłaściwej interpretacji istniejących zarządzeń ze strony kadry kierowniczej, z braku jej zrozumienia dla roli i funkcji biblioteki w szkole.

Bibliotekarz przy złożoności zadań, często wykonywanych w utrudnionych warunkach, zasługuje na dostrzeżenie i sprawiedliwą ocenę. Należy mu więc tworzyć warunki pracy zgodne z obowiązującymi zarządzeniami oraz z oczekiwaniami użytkowników bibliotek.

W opinii nauczycieli metodyków poprawy w funkcjonowaniu bibliotek można będzie oczekiwać, gdy:

Kuratorium Oświaty i Wychowania:

● zorganizuje dla inspektorów i dyrektorów szkół szkolenie, którego celem będzie zapoznanie ich z podstawowymi zarządzeniami dotyczącymi pracy bibliotek szkolnych oraz przede wszystkim z ich prawidłową interpretacją. Zalecenia formułowane w pismach kierowanych do dyrektorów i inspektorów są nadal mylnie rozumiane i w wielu wypadkach nie respektowane;

● zorganizuje szkolenie lub cykl szkoleń dla księgowych i przedstawicieli zespołów ekonomicznych celem ujednolicenia zasad ewidencji nabytków i odpisywania ubytków oraz właściwego sposobu przeprowadzania inwentaryzacji;

• zobowiąże inspektorów i dyrektorów szkół do dopilnowania, aby osoby rozpoczynające pracę w bibliotece uzyskały podstawowe kwalifikacje bibliotekarskie w ciągu pierwszego roku pracy.

Ministerstwo Edukacji Narodowej:

• wprowadzi obowiązkowe doskonalenie nauczycieli bibliotekarzy;

• ustali obowiązkową stawkę budżetową na zakup i uzupełnienie zbiorów;

• zobowiąże kuratoria i wydziały oświaty, aby osoby zajmujące się problematyką bibliotek szkolnych odbyły w tym zakresie podstawowe przeszkolenie.

1. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 13 maja 1983 r. nr OP41-630-6/83 w

sprawie sprawie programu pracy bibliotek szkolnych w resorcie oświaty i wychowania (Dz. Urz. MOiW 1983, nr 3, poz. 31).

2. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 30 czerwca 1982 r. w sprawie norm zatrudnienia nauczycieli bibliotekarzy szkolnych (Dz. Urz. MOiW 1982, nr 8, poz. 69).

3. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania zmieniające zarządzenie w sprawie norm zatrudnienia nauczycieli bibliotekarzy szkolnych (Dz. Urz. MOiW nr 11/1984, poz. 68).

4. Instrukcja z dnia 15 maja 1984 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach (Dz. Urz. MKiS nr 7, poz. 34).

5. Zarządzenie nr 26 ministra kultury i sztuki z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych (Dz. Urz. MKiS nr 3, poz. 21).

## Listy

### Kogo będzie straszyl duch hrabiego Krasieńskiego?

W „Poradniku Bibliotekarza” nr 1—3/1990 w rubryce „Informacje, pogłoski, donosy” (s. 59) opublikowano notkę o przekazaniu zwolnionego przez Bibliotekę Narodową gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich przy ul. Okólnik w Warszawie na jedną z agend NSZZ „Solidarność”. Jeżeli mamy do czynienia z prawdziwą informacją a nie pogłoską, to znaczy, że władze miasta dokonały nadużycia, a „Solidarność” przejmując ten budynek postawiła się w sytuacji moralnie co najmniej dwuznacznej (jako sympatyk Związku staram się pisać oględnie).

Gmach przy Okólniku został wybudowany ze środków utworzonej przez hr. Edwarda Krasieńskiego ordynacji. Po wojnie, do czasu zagarnięcia przez państwo tego typu majątków, Biblioteka Ordynacji Krasieńskich przez kilka lat funkcjonowała jako odrębna placówka z własnym budżetem i personelem. Obecnie — w czasach, gdy rzekomo porządkujemy w Polsce prawo własności — prezydent Warszawy dokonuje nadużycia gorszego niż jego poprzednicy z lat pięćdziesiątych. W okresie stalinowskim upaństwowiono wprawdzie Bibliotekę Ordynacji Krasieńskich, ale przynajmniej — włączając ją do Biblioteki Narodowej — starano się postępować zgodnie z intencjami fundatora.

Ma rację autor wspomnianej na wstępie notatki z „Poradnika Bibliotekarza”, że niewiele jest w Polsce gmachów tak „bibliotekarskich” jak ten przy Okólniku. Ma również rację pisząc, że duch hrabiego Krasieńskiego będzie kogoś straszyl po nocach. Wiem nawet kogo. Nie urzędników z warszawskiego Ratusza, którzy — spłacając doraźne zobowiązania polityczne — jak zwykle rozdają nie swoje. Nie dzia-

łaczy związkowych, którzy mają potrzeby, więc biorą to, co im urzędnicy dają. Duch hrabiego Krasieńskiego będzie straszyl bibliotekarzy, którzy — zajęci wymyślaniem dowodów na wysoką rangę swojej profesji — nie potrafia się upomnieć o to, co z tą profesją jest historycznie związane, co jest jej niepodważalną własnością.

Przyszedł podobno czas naprawiania krzywd, czas wielkiego porządkowania. Osoby fizyczne, instytucje i organizacje włączają się do tego dzieła w imieniu własnym lub środowisk, które reprezentują. Wydawane są odpowiednie akty prawne, powstają firmy adwokackie specjalizujące się w sprawach własnościowych, istnieją różnego rodzaju ciała urzędowe i społeczne mające wpływ na decyzje lokalizacyjne.

Czy znajdzie się ktoś odważny, kto o własność bibliotekarzy się upomni? Potencjalnych kandydatów nie brakuje. Mają przeciw bibliotekarze siedemdziesięciokilkuletnie, zrzeszające kilkanaście tysięcy członków, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (które w swoich uchwałach wyraża zatroskanie losami likwidowanych bibliotek). Mają znacznie młodsze, mniej liczne (ale za to z wpływami w przedpokojach władzy i zainteresowane wyjaśnieniem i wyprostowaniem powikłań oraz wykrywaniem sprzed lat czterdziestu), profesorsko-doktorskie Polskie Towarzystwo Bibliologiczne. Mają ponoć branżową Komisję Bibliotekarską przy NSZZ „Solidarność” i wiele prężnych komisji zakładowych tego Związku (np. w Bibliotece Narodowej). Każda z tych organizacji z osobna, gdyby zechciała podjąć chociaż część wysiłku, jaki angażuje na co dzień dla mniej ważnych kwestii, mogłaby sprawę Okólnika załatwić dosyć szybko i definitywnie. Nie warto rozważać, co mogłoby się wydarzyć, gdyby wszystkie wymienione siły spróbowały wystąpić wspólnie w obronie Okólnika, bo to w naszym bibliotekarskim piekielku jest chyba zupełnie niemożliwe.

A.P.

(Nazwisko znane redakcji)

## Zeszyt przedmiotowy do przysposobienia czytelniczego i informacyjnego

W poprzednim artykule<sup>1</sup> wspomniałem, że jednym z niewątpliwych mankamentów rzutuujących na efekty realizacji programu przysposobienia jest praktyczna niemożliwość systematycznego prowadzenia przez uczniów zeszytów przedmiotowych. Powszechnie wiadomo, jak cenną pomocą dydaktyczną (nie pozabawioną przy tym walorów wychowawczych) jest dobrze prowadzony zeszyt — systematyzuje materiał programowy, pozwala utrwalić ważniejsze treści lekcji, ułatwia powtórzenie materiału, uczy systematyczności, jest „miejsce” ćwiczeń itd.

### — Zeszyt — ale jaki?

Wszystko to prawda i jest proste w realizacji w niemal każdym przedmiocie. Ale jak to zrobić w przysposobieniu czytelniczym i informacyjnym, skoro lekcji w ciągu 8 lat nauki w szkole podstawowej jest raptem 20 (a tematów jeszcze mniej)? Jak zapewnić fizyczne przetrwanie takiego zeszytu przez 8 lat szkolnej „poniewierki” w tornistrach i teczkach? Jak rozwiązać problem notowania w klasach niższych, gdy i tak na realizację bardzo napiętego programu przeznaczono śmiesznie mało czasu?

Zadawałem sobie te pytania wielokrotnie i w różnych konfiguracjach, nie znajdując żadnej sensownej odpowiedzi. Ale — jak powiada Wergiliusz —

Zwycięzać mogą ci,  
którzy wierzą, że mogą.

Toteż za którymś razem przyszło olśnienie: czy niezwykajny przedmiot musi mieć zwyczajny zeszyt? A może mogłoby to być... „zeszyt”? Niby-zeszyt do niby-przedmiotu. Jego koncepcja po bardziej szczegółowym przemyśleniu i wstępnych konsultacjach skryształizowała się następująco.

### — A może „zeszyt”?

Nie byłby to typowy zeszyt, lecz skoroszyt. Uczniowie nie prowadziliby w nim typowych notatek, oszczędzając dzięki temu sporo cennego czasu. Otrzymywaliby za to sukcesywnie, na każdej lekcji, gotowe (napisane na maszynie i skopiowane w odpowiedniej liczbie egzemplarzy)<sup>2</sup> kar-

tki, nawet już przedziurkowane, które wpinaliby do skoroszytu.

W ten sposób zostałaby pokonana bariera niemożności (uczniowie klas niższych nie mają odpowiedniej techniki, nie umieją pisać szybko) zanotowania przynajmniej kilku pierwszych lekcji. Cały proces lekcyjnej i pozalekcyjnej pracy ucznia z dostarczonym mu tekstem można będzie dzięki temu skupić na problemach merytorycznych, nie zaś na wyrabianiu czy doskonaleniu elementarnej techniki pisania — pozostawmy to nauczycielom innych przedmiotów.

Co zawierałby „zeszytowy” materiał wręczony uczniom? Propozycja układu zapisu lekcji jest następująca: Lekcja... (tu jej kolejny numer), po czym motto (aforyzm, celny cytat, oryginalna myśl) związane z tematem, temat oraz jego krótkie rozwinięcie w punktach, zawierające najistotniejsze treści programowe. Dalej — słownictwo związane z tymi treściami. Zasadą tego swoistego „słowniczka” terminów fachowych byłaby jego spiralność — pewne pojęcia pojawiałyby się w nim nawet kilkakrotnie, w miarę jak wskutek poszerzenia treści programowych zwiększałyby się dostępny uczniowi zakres znaczeniowy terminologii.

Kolejnym elementem zapisu byłyby cele, jakie uczniowie powinni osiągnąć, ujęte w kategoriach operacyjnych. Wydaje się to uzasadnione choćby tym, że powinniśmy wreszcie faktycznie, a nie tylko deklaratoryjnie traktować ucznia podmiotowo, a nie przedmiotowo. Poznanie przez uczniów celów kształcenia znakomicie ukierunkowuje cały proces kształcenia.

Każda lekcja kończyłaby się testem sprawdzającym stopień opanowania materiału. Tak więc i uczeń, i nauczyciel mieliby bezpośrednią odpowiedź, jak i z jakimi efektami pracowali na każdej lekcji. Można się chyba zgodzić z tezą, że ta obopólna świadomość niezbyt często towarzysząca uczestnikom większości odbywających się w naszych szkołach „spektakli” lekcyjnych.

### — Atuty „zeszytu”

Jakich konkretnych korzyści można się spodziewać po tak prowadzonym zeszytce? Niektóre zostały już wymienione, ale zreasumujemy:

● uczeń otrzyma dobrze uporządkowaną, kompletną dokumentację każdej lekcji

<sup>1</sup> J. Kropiwnicki: *Przysposobienie czytelnicze i informacyjne — inaczej*. „Poradnik Bibliotekarza” 1989 nr 6.

<sup>2</sup> Dla szkoły, w której funkcjonuje szkolne centrum dydaktyczne lub choćby pracownia poligraficzna, nie jest to żaden problem.

(co jest tym istotniejsze, że do tego przedmiotu nie ma podręcznika);

● dokumentacja ta, co prawda w sposób początkowo bierny (co nie znaczy, że nieskuteczny), stanie się niebagatelnym przyczynkiem do właściwego prowadzenia przyszytów przedmiotowych w ogóle, proponuje pewien wzorzec estetyczny notatek lekcyjnych, a zarazem przygotowuje do samokształcenia;

● systematycznie wprowadzane i uzupełniane słownictwo nie tylko wzbogaca intelektualnie bezpośrednio; jest również dobrym przygotowaniem do wszelkich innych ćwiczeń słownikowych, daje wiedzę o słownikach i encyklopediach;

● świadomość celów ma znaczenie nie tylko kształtujące, ale i wychowawcze — uczy planowania pracy, racjonalnego działania, samokrytycyzmu;

● test sprawdzający pozwala na obiektywną ocenę lub samoocenę i korektę własnych braków.

Całość zapewnia ciągłość wiedzy zdobywanej w tak niecodziennych warunkach, ułatwia powtarzanie zapomnianych wiadomości, przypomnienie sobie słownictwa, wspomagając zarazem i przyspieszając proces przekształcania wiedzy w umiejętności.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu uwaga, że dodatkowym efektem prowadzenia „zeszytu” (głównie dzięki sprawdzeniom, ale nie tylko) mogłoby być dostarczenie nauczycielom bibliotekarzom materiału do wystawienia oceny z przypodobienia czytelniczego i informacyjnego, gdyby — co wydaje się we wszechmiar uzasadnione — władze szkolne postanowiły ją wprowadzić do świadectw (jeśli nie rocznych, to przynajmniej ukończenia szkoły).

### — Propozycje

Poniższy projekt realizacji nakreślonej koncepcji pozwoli Czytelnikowi wyrobić sobie zdanie na temat jej trafności w ogóle, a zwłaszcza jej rozwiązania szczegółowego. Jest oczywiście, że przedstawione propozycje „zeszytowe” nie każdemu muszą przypaść do gustu, że wielu nauczycieli bibliotekarzy potrafi zrobić to lepiej.

### LEKCJA 1

Biblioteka gromadzi bogactwa wieków i pokoleń, mogą z nich czerpać bez miary nieprzeliczone tłumy, a nigdy nam nie poskąpią ani mądrości, ani światła.  
Jan Wiktor

Temat: **Zostajemy czytelnikami biblioteki szkolnej.**

1. W bibliotekach gromadzi się książki, czasopisma, płyty gramofonowe, kasety i

taśmy magnetofonowe, przezrocza, filmy, kasety wideo, programy komputerowe i inne zbiory.

2. Biblioteki są własnością społeczną, ich zbiory należy szanować, aby mogły służyć wielu pokoleniom.

3. Aby sobie ułatwić znalezienie poszukiwanej książki, korzystamy z katalogów bibliotecznych.

4. Chcąc się dowiedzieć, jak należy zachować się w bibliotece i korzystać z jej zbiorów, musimy zapoznać się z regulaminem biblioteki.

### SŁOWNICTWO

biblioteka — instytucja, która gromadzi, przechowuje i udostępnia czytelnikom książki, czasopisma i inne zbiory;

wypożyczalnia — pomieszczenie biblioteki, w którym wypożycza się książki;

magazyn — specjalne pomieszczenie, oddzielone od sal czytelni, w którym gromadzi się zbiory;

czytelnia — pomieszczenie biblioteki, w którym można korzystać ze zbiorów, ale tylko na miejscu.

### CELE

Uczeń po lekcji powinien:

— wiedzieć:

- jakie jest przeznaczenie biblioteki szkolnej i innych bibliotek,
- jakie zbiory są gromadzone w bibliotekach,
- z jakich pomieszczeń o różnych przeznaczeniach składa się typowy lokal biblioteczny,
- do czego służą katalogi;

— umieć:

- zachować się w bibliotece,
- wybrać sobie lekturę z regału.

### SPRAWDZIAN

Przeczytaj uważnie wszystkie pytania. Zastanów się nad prawidłową odpowiedzią. W tych, które są oznaczone gwiazdką, podkreśl właściwą odpowiedź. Miejsca wykropkowane uzupełnij, wpisując odpowiednie wyrazy.

1. \*Książki wypożycza się w: czytelnia — wypożyczalnia — magazynie.
2. \*Jeśli zamierzasz skorzystać ze zbiorów biblioteki na miejscu, pójdziesz do: wypożyczalnia — magazynu — czytelnia.
3. \*Dokładne informacje o wszystkich zbiorach biblioteki zawiera: regulamin — katalog.
4. Zasady korzystania z biblioteki zawarte są w .....
5. Będąc w bibliotece, należy zachować się .....

## LEKCJA 2

A to miej na pilnej pieczy,  
abyś czytał, kiedy tylko możesz.

Mikołaj Rej

**Temat: Czytelnia miejscem pracy i rozrywki.**

1. Czytelnia jest — obok wypożyczalni — jednym z najważniejszych pomieszczeń każdej biblioteki.

2. W czytelnii gromadzi się:

- czasopisma i gazety,
- księgozbiór podręczny,
- zbiory specjalne (fotografie, wycinki prasowe, przezrocza, foliogramy, płyty, taśmy magnetofonowe, kasyety wideo, filmy, programy komputerowe, mikrofilmy itp.).

3. Do korzystania z większości zbiorów specjalnych potrzebny jest sprzęt techniczny (techniczne środki kształcenia): rzutnik przezroczny, rzutnik pisma, gramofon, telewizor-monitor, aparat filmowy, czytnik mikrofilmów, magnetofon, mikrokomputer itp.

4. Ze zbiorów czytelnii można korzystać wyłącznie na miejscu.

### SŁOWNICTWO

**czytelnia** — specjalne pomieszczenie biblioteczne przeznaczone do samodzielnej pracy (lub rozrywki), gdzie gromadzi się czasopisma, gazety, księgozbiór podręczny oraz zbiory specjalne; w wielkich bibliotekach bywają oddzielne czytelnie dla czasopism i różnych dziedzin wiedzy;

**czasopismo** — wydawnictwo ukazujące się w regularnych odstępach czasu, ale rzadziej niż gazety, np. tygodnik, dwutygodnik, miesięcznik, dwumiesięcznik, kwartalnik, półrocznik, rocznik; każde czasopismo ma swój stały tytuł i „wygląd”, czyli szatę graficzną;

**gazeta** — wydawnictwo ukazujące się częściej niż raz w tygodniu; jeśli ukazuje się codziennie, nazywamy je dziennikiem; gazety również mają stałą szatę graficzną;

**księgozbiór podręczny** — część księgozbioru głównego umieszczona w czytelnii (aby książki były pod ręką); tworzą go encyklopedie, słowniki, informatory, atlasy oraz najważniejsze, podstawowe dzieła ze wszystkich dziedzin.

**zbiory specjalne** — są to zbiory nieksiążkowe: rękopisy, stare druki, zbiory mikrofilmowe, zbiory graficzne (rysunki, ryciny, fotografie, ekslibrisy, plakaty, klisze i błony fotograficzne),

zbiory kartograficzne (mapy, atlasy, plany, globusy), zbiory muzyczne (książki, nuty, nagrania — płytoteki, fonoteki), zbiory audiowizualne (przezrocza, foliogramy, płyty, taśmy magnetofonowe, filmy), programy komputerowe itp.

### CELE

Uczeń po lekcji powinien:

— wiedzieć:

- jakie jest przeznaczenie czytelnii,
- jakiego rodzaju zbiory gromadzone są w czytelnii,
- czym różni się czytelnia od wypożyczalni;

— umieć:

- zachować się w czytelnii,
- wybrać sobie czasopismo z regału.

### SPRAWDZIAN

Przeczytaj uważnie wszystkie pytania. Zastanów się nad prawidłową odpowiedzią. W tych, które są oznaczone gwiazdką, podkreśl właściwą odpowiedź. Miejsca wykropkowane uzupełnij, wpisując odpowiednio wyrazy.

1. \*Do czytelnii przychodzi się, aby: wypożyczyć książki do domu — skorzystać z nich na miejscu.
2. \*Jeżeli chcesz przejrzeć ulubione czasopismo dla dzieci, pójdziesz do czytelnii — wypożyczalni.
3. Napisz tytuły znanych czasopism dla dzieci: .....
4. \*Magnetofon jest w czytelnii potrzebny do: nagrywania audycji radiowych — odtwarzania nagranych taśm.
5. Napisz, jakie zbiory nie będące książkami i czasopismami gromadzi się w czytelnii.
6. Znajdując się w czytelnii, należy zachować .....

## LEKCJA 3

W książkach jest wszystko.

Czytajcie książki, bo uszlachetniają serca,  
kształcą rozum, hartują wolę i kształtują  
charakter.

Jan Wantuła

**Temat: Czasopismo jako źródło informacji i rozrywki.**

1. Czasopisma ukazują się w regularnych odstępach czasu, dlatego dzielimy je na: tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki, półroczniki, roczniki.

2. Stałymi elementami czasopisma są: tytuł, układ działów, szata graficzna, ilustracje, format.



3. Różne czasopisma są przeznaczone dla różnych czytelników. Np. „Miś” — dla najmłodszych dzieci, „Świerszczyk” — dla dzieci młodszych, „Płomyczek” — dla dzieci, „ABC Techniki” — dla dzieci interesujących się techniką. Są czasopisma dla uczniów, nauczycieli, lekarzy, rolników, hodowców, hobbystów, kobiet itd. Każdy może mieć swoje ulubione czasopismo.

4. Czytając czasopisma możemy poszerzyć naszą wiedzę szkolną i pozaszkolną, rozwijać nasze zainteresowania (hobby) i mieć rozrywkę (np. krzyżówki, rebusy, gry planszowe, historyjki komiksowe itd.).

5. Nowoczesny człowiek nie może się obejść bez czytania książek, czasopism i gazet, bez korzystania z bibliotek i czytelnii.

## SŁOWNICTWO

redakcja — zespół ludzi redagujących (tworzących) czasopismo lub gazetę,

ilustracja — reprodukcja (kopia) malarstwa, rysunek, fotografia;

ilustrator — artysta malarz, grafik (rysownik) lub fotografik ilustrujący książki i czasopisma;

grafika książki (czasopisma) — dział grafiki stosowany w drukarstwie; polega na projektowaniu szaty graficznej książki i czasopism (okładek, liternictwa, ilustracji itp.);

format książki (czasopisma) — wielkość (długość i szerokość) czasopisma lub książki.

## CELE

Uczeń po lekcji powinien:

— wiedzieć:

- ① jaka jest budowa czasopisma,
- ② jaka bywa częstotliwość ukazywania się czasopism,
- ③ co składa się na pojęcie „szaty graficznej” i kto ją tworzy,
- ④ kto tworzy czasopismo;

— umieć:

- ① znaleźć poszukiwane czasopismo na

regale czytelnii i odłożyć je na właściwe miejsce,

- ② określić na podstawie informacji zawartych na okładce, jaka jest częstotliwość ukazywania się czasopisma.

## SPRAWDZIAN

Przeczytaj uważnie wszystkie pytania. Zastanów się nad prawidłowymi odpowiedziami. Wpisz je w miejsca wy kropkowane.

1. Pod względem częstotliwości ukazywania się dzielimy czasopisma na:.....
2. Do stałych elementów czasopisma należą:.....
3. Podaj tytuły znanych ci czasopism dla:  
a) dzieci:.....  
b) dorosłych:.....
4. Jakie rodzaje rozrywek można znaleźć w czasopismach?
5. Tworzeniem czasopisma zajmuje się:.....
6. Wygląd okładki, tytułów oraz ilustracje tworzą:.....  
..... czasopisma i książki.

## UWAGI

Podane przykładowe zapisy trzech pierwszych lekcji oraz sprawdziany do nich nie są konspektami i nie zawierają sugestii metodycznych, jak należałoby lekcje przeprowadzić. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem dawania gotowych recept metodycznych. O tym powinien każdy nauczyciel decydować samodzielnie i brać za to pełną odpowiedzialność.

Dysponując jednak tym, co proponuję, łatwiej będzie zastanowić się, jak to zrealizować. Gdyby ktoś chciał z mojej propozycji skorzystać, sugerowałbym jednc: sprawdziany powinny być wydrukowane osobno, tak aby je można było przeprowadzić przy zamkniętych skoroszytach lub wypiąć i skomasować np. przy większej powtórce materiału.

Pozostałe lekcje zamierzam opracować w najbliższym czasie i — jeśli nic nie stanie na przeszkodzie — opublikować w osobnej broszurze<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Można ją zamówić (Jan Kropiwnicki: *Zeszyt przedmiotowy do przysposobienia czytelniczego i informacyjnego w szkole podstawowej*) za zaliczeniem pocztowym pod adresem: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, ul. 1 Maja 43, 58-500 Jelenia Góra.

## Możliwości czytania w czasie choroby

Karol Euler w książce *Kranken Lektüre*<sup>1</sup> rozpatrywał czytelnictwo chorych pod kątem zależności wyboru lektury od ich zdrowia. Gdy choroba rokuje całkowity powrót do zdrowia, nie różni się ono — jego zdaniem — od czytelnictwa ludzi zdrowych. Gdy choroba grozi utratą zdrowia w znacznym stopniu, kalectwem bądź nie rokuje szans na przeżycie, problem ten należy rozpatrywać już inaczej. Wówczas zadaniem bibliotekarza biblioterapeuty będzie dostarczanie choremu książek, które nie tylko skierują jego myśli w inną stronę niż własna choroba, ale i pomogą mu w ujęciu nowych celów, nowych sposobów autokreacji.

Nie bez znaczenia jest w procesie czytelnictwa samopoczucie chorego, a także stopień upośledzenia fizycznego i umysłowego, jaki spowodowała choroba. Każdy człowiek niepełnosprawny, chory i stary powinien mieć możliwość dostępu do książki i biblioteki, ale jeszcze nie we wszystkich placówkach lecznictwa zamkniętego jest to realizowane. Po opuszczeniu szpitala, w którym mógł korzystać z biblioteki lub punktu bibliotecznego, chory zostaje pozostawiony sam sobie. Bardzo często stan jego zdrowia nie pozwala na wizyty w bibliotece publicznej. Poza tym osoby poszkodowane fizycznie niewspółmiernie więcej energii muszą zużywać na pokonywanie przeszkód różnej natury. Rodzaj inwalidztwa decyduje, z jakich elementów otoczenia fizycznego osoba niesprawna musi zrezygnować. Niedostosowanie urządzeń do inwalidzkich wózków w instytucjach publicznych ogranicza uczestnictwo osób niepełnosprawnych w kulturze. Badania przeprowadzone w Anglii wykazały, że z tego m.in. powodu inwalidzi nie korzystają z wielu obiektów użyteczności publicznej — nie odwiedzają sal koncertowych, bibliotek, muzeów ani sal wystawowych<sup>2</sup>. To samo dotyczy obiektów sportowych. W Polsce nie prowadzono takich badań na szerszą skalę, ale z obserwacji wynika, że sytuacja jest zbliżona.

Badania czytelnictwa ludzi niepełnosprawnych muszą uwzględniać wiele istotnych czynników, które wiążą się z

możliwościami czytania i z jego przebiegiem w sensie psychofizycznym. Należą do nich:

- zmiany psychofizyczne spowodowane chorobą bądź kalectwem,
- atmosfera w zakładach leczniczych lub domach opieki społecznej,
- dostęp do książek i czasopism,
- dostosowanie lektury pod względem typograficznym i treściowym,
- techniczne możliwości czytania (m.in. stan wzroku, możliwości percepcyjne, rodzaj oświetlenia, sposób ułożenia ciała, przyrządy wspomagające narządy ruchu i wzroku).

Powszechne jest przekonanie, że choroba sprzyja czytaniu, ponieważ dysponuje się wówczas dużą ilością wolnego czasu, nie ma się obowiązków zawodowych lub społecznych, i że bezczynność związana z pobytem w szpitalu jest czynnikiem motywującym czytanie. Problem jest jednak o wiele bardziej złożony. Czas choroby nie może być rozpatrywany jako czas wolny w rozumieniu ludzi zdrowych. Nie można go bowiem zagospodarować tak jak w sytuacji normalnej. Choroba nie tylko zmienia poczucie czasu, ale też ogranicza możliwości jego wykorzystania, a związana z nią sytuacja stresowa różnie wpływa na nastawienie do lektury.

Obserwacje bibliotekarzy szpitalnych pozwalają stwierdzić, że wielu pacjentów zdecydowanie nie chce czytać. Nie przychodzą do biblioteki, a nawet odmawiają wypożyczenia książki, kiedy proponuje im się ją na oddziale, w sali. Uzależnione jest to w znacznym stopniu od nasilenia choroby, od bólu, a także od aklimatyzacji w nowym miejscu pobytu. Trudności adaptacyjne powodują zwiększenie drażliwości pacjentów z jednej strony i niemożność skupienia się z drugiej. Stany te potęguje poczucie zagrożenia, które towarzyszy pierwszym dniom pobytu w szpitalu.

Wiele czasu zabiera choremu wdrożenie się w reżim szpitala. Zabiegi, badania, pory posiłków to elementy wyznaczające nowe ramy dnia. Pozornie pacjent ma dużo wolnego czasu, ale nie może nim dysponować wedle własnego gustu i przyzwyczajenia. Szpitalne regulaminy bywają przestrzegane dość rygorystycznie. Nawet cierpiący na bezsenność nie bardzo mogą czas ten wykorzy-

<sup>1</sup> Stuttgart 1964.

<sup>2</sup> A. Jedynecki: *Cwiczenia i rehabilitacja*. Warszawa 1988, s. 105.

stać na lekturę, ponieważ nie ma bocznych lampek, które nie przeszkadzałyby pozostałym pacjentom. Często lekturę uniemożliwiają sobie wzajemnie współpacjenci przez rozmowy, opowiadania życiorysów, uskarżanie się na zły stan zdrowia itd. Nie wszyscy potrafią przy czytaniu tak się skupić, aby nie słyszeć odgłosów szpitalnego życia.

Szczególnie trudno, gdy idzie o kontakt z książką, jest pacjentom na oddziałach okulistycznych, ortopedyczno-urazowych, chirurgicznych i neurologicznych. Przyczynami są choroby oczu, zagrożenie utratą wzroku, a więc i rygorystyczny zakaz czytania, różne rodzaje schorzeń bądź urazów, częściowe lub całkowite unieruchomienie ciała, przy braku w placówkach leczniczych urzędzeń do przewracania kartek, a nawet stolików z ruchomymi pulpitemi. Schorzenia neurologiczne mogą niekiedy nie tylko ograniczać możliwości czytania, ale i wykluczyć rozumienie czytanych tekstów. Na oddziałach psychiatrycznych z kolei tylko w sporadycznych przypadkach stan zdrowia pacjentów umożliwia samodzielne czytanie ze zrozumieniem. Książki bywają wykorzystywane w psychoterapii indywidualnej lub zbiorowej prowadzonej przez psychologów bądź psychiatrów.

Chorem konieczna jest pomoc w przełamywaniu barier, zachęcenie do czytania przez odpowiednie zareklamowanie książki lub odpowiednie jej przystosowanie do potrzeb i możliwości percepcyjnych czytelnika. Można ograniczyć się do wybranych łatwiejszych fragmentów, przydatne byłyby także wszelkiego rodzaju skróty, streszczenia. Nie wszyscy bibliotekarze mogą jednak takich adaptacji dokonywać, jest to zadanie trudne, wymagające znajomości zasad konstrukcji dzieła literackiego i oczekiwań czytelnika oraz właściwej interpretacji autorskiego przesłania. Zabiegi na tekście powinny być zatem dokonywane przez osoby kompetentne (najlepiej przez samych autorów), poinformowane o możliwościach odbioru tekstu przez chorych, dla których byłyby on adaptowany.

Bibliotekarz biblioterapeuta musi włożyć wiele wysiłku, aby pacjenci przyzwyczaili się do obecności książki w salach szpitalnych i nie traktowali jej jak zło konieczne. Często jeszcze taki właśnie stosunek do oferowanych książek można obserwować, i to nie tylko w szpitalach polskich. Podobnie bywa w Dani, która wypracowała sporo ciekawych form obsługi chorych czytelników. Dea Trierer Mrch, bibliotekarka obsługująca Oddział Patologii Cięży, tak w *Zimowych dzieciach* charakteryzuje zainteresowania czytelnicze pacjentek:

Przede wszystkim nie czytają książek ciężkich. Tylko takie, które można przeczytać przez dzień, dwa. Pacjentki najbardziej lubią

powieści sensacyjne. Reportaże z drugiej wojny światowej o szpiegach, łodziach podwodnych, historie o sabotażu czy przemyście. Albo kryminały i opowiadania satyryczne. Wspomnienia też dobrze idą. Lubiane też są książki pisane przez kobiety. Opisy robót na drutach, no i książki o urządzeniu domu.

— A pisane przez długowłosych?

Nie, tych nie czytają. Nikt nie ma na to sił. Długowłosych czytają tylko pacjenci na oddziale psychiatrycznym<sup>3</sup>.

Chorzy często odmawiają wzięcia książki motywując to złym stanem zdrowia, tym że im niewygodnie lub że nie najlepiej widzą. Pacjenci, którzy nie przejawiają chęci do czytania, a stan ich zdrowia pozornie tego nie wyklucza, wymagają szczególnej troski ze strony bibliotekarza biblioterapeuty. Nie zawsze choroba i pobyt w szpitalu są głównymi źródłami niechęci do książki. Zdarza się i tak, że do szpitala trafiają ludzie, którzy przedtem z książką stykali się rzadko, nie mają wyrobionych nawyków czytelniczych ani rozbudzonych zainteresowań, a ich dotychczasowa sytuacja społeczna nie przyczyniała się do aktywnego uczestnictwa w kulturze. Może się zdarzyć i tak, że wśród pacjentów znajdują się aktywni czytelnicy, którzy, pozbawieni dostępu do książki, sami o nią nie poproszą. Nie zawsze nawet wiedzą, że mogą to zrobić. Dlatego bardzo ważne jest, aby pacjent przekraczający próg szpitala był informowany o sposobie uzyskania książki ze szpitalnej biblioteki.

Gdy fizyczna lub psychiczna niesprawność utrudnia choremu korzystanie z książek w tradycyjnej formie, należy wprowadzić inne formy przekazu: nagrania na taśmach magnetofonowych, na płytach gramofonowych, sfilmowane adaptacje, a w ostateczności głośne czytanie przez lektora, którym może być bibliotekarz lub nawet któryś ze współpacjentów.

Bardzo często chorzy otrzymują książki od osób odwiedzających, przynieszone z bibliotek domowych lub publicznych. Książki krążące pomiędzy szpitalem a ludźmi zdrowymi mogą być pośrednikami chorób zakaźnych. Lekarze niemieccy i czescy sprzeciwiają się donoszeniu lektury, twierdzą, że powinno to być tak samo zabronione jak niekontrolowane dostarczanie jedzenia<sup>4</sup>. Pewne jest natomiast to, że książka, podobnie jak leki, powinna być choremu odpowiednio dozowana.

Specjalnej troski terapeuty wymagają ludzie oczekujący na operację, gdy trzeba zapobiec ich myśleniu o tym ciężkim przeżyciu. Sprzyjać temu może lektura

<sup>3</sup> D. T. Mrch: *Zimowe dzieci*. Poznań 1987, s. 42.

<sup>4</sup> W. Kozakiewicz: *Czytelnicтво chorych*. Warszawa 1968, s. 44—45.

lekka, rozrywkowa, albumy (które jednak niezbyt jeszcze są doceniane przez bibliotekarzy szpitalnych).

Po operacji nie od razu pacjenci będą mogli czytać. Euler wyróżnia 4 okresy:

1. 3—5 dni po operacji — pacjent znajduje się w stanie apatii, ma siłę za ledwie na oglądanie ilustracji w książkach lub kartkowanie albumów;
2. 5—7 dni następnych — chory zaczyna się interesować otoczeniem, ale nie zawsze jest mu wygodnie czytać, ogranicza się do utworów krótkich o pogodnej treści;
3. 7—20 dni dalszych — pacjent bywa niezadowolony z przymusowego pobytu w szpitalu, toteż nie należy wów-

czas dawać mu książek o treści podobnej do jego sytuacji, ale książki humorystyczne, oddziałujące kojąco, np. młodzieżowe o treściach przygodowych, proste w konstrukcji fabularnej;

4. 20—60 dni — chory jest coraz sprawniejszy, czuje się lepiej, zwiększa się jego zainteresowanie lekturą; wraca do lektur sprzed choroby, próbuje nadrobić stracony czas, sięgać może po książki o problemach życiowych. Jest to już sygnał jego powrotu do zdrowia<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Z. Herman: *O potrzebie i możliwościach wykorzystania biblioterapii w szpitalu*. „Zdrowie Publiczne” 1968 nr 1, s. 69—70.

## PUBLIKACJE

Powiększa się dorobek wydawniczy toruńskiego Ośrodka Informacyjno-Metodycznego Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Ostatnio ukazały się:

**Problemy osób niepełnosprawnych w literaturze polskiej i zagranicznej.** Adnotowany zestaw bibliograficzny opracowany przez **BARBARĘ MOMOT**. Toruń 1989. Cena 500 zł.

Zestawienie obejmuje 350 książek, których bohaterami są osoby w różnorodny sposób dotknięte niepełnosprawnością. Autorka adresuje tę publikację przede wszystkim do „bibliotekarzy pracujących z czytelnikiem o zróżnicowanej kondycji fizycznej, psychicznej i różnej postawie wobec norm życia społecznego”.

Książki zalecane chorym. Wybór z lat 1986—1988. Adnotowany zestaw bibliograficzny pod redakcją **MARII SKARZYŃSKIEJ**. Toruń 1990. Cena 1500 zł.

Zestawienie jest kontynuacją pierwszej publikacji tego typu, opracowanej przez toruński ośrodek w 1987 r. Książka — pomyślana jako praktyczna pomoc w gromadzeniu księgozbiorów i ułatwianiu wyborów czytelniczych, a także przygotowywaniu kompletów książek do punktów bibliotecznych w zakładach zdrowotnych — obejmuje 275 pozycji z zakresu literatury popularnonaukowej i literatury pięknej (polskiej i obcej).

W chwili przekazania do druku niniejszego numeru „Poradnika Bibliotekarza” w ostatniej fazie produkcji znajduje się książka **Muzyka w pracy bibliotekarza i biblioterapeuty**. Poradnik pod redakcją **MACIEJA KIERYŁA** i **MARII SKARZYŃSKIEJ**.

Z wcześniejszych publikacji ośrodka nie jest jeszcze wyczerpany nakład broszury: **Rola literatury w procesie kształtowania się pozytywnych postaw rodziców dzieci specjalnej troski**. Poradnik bibliograficzny opracowany przez **BARBARĘ MOMOT**. Toruń 1988. Cena 50 zł.

Dystrybucją ww. publikacji zajmuje się **Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika w Toruniu** (ul. Słowackiego 8, 87-100 Toruń).

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 czerwca zginęli tragicznie w wypadku samochodowym w czasie powrotu z narady dyrektorów bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego

### BOGUSŁAW LAMCH

dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu, nauczyciel kadr bibliotekarskich, autor artykułów i recenzji w prasie bibliotekarskiej i kulturalno-oświatowej, ceniony działacz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, członek Zarządu Głównego SBP, przewodniczący Sekcji Bibliotek Publicznych ZG SBP, autor i współautor ekspertyz i prac koncepcyjnych SBP, oddany sprawom książki, aktywny, powszechnie lubiany Kolega

### PAWEŁ PIETRZYŃSKI

instruktor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu, kierownik sekcji oświatowo-wydawniczej, Bibliotekarz oddany sprawom książki i czytelnictwa.

Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich  
Koleżanki i Koledzy

# Instrukcja tematowania i katalogu przedmiotowego (4)

## Hasło przedmiotowe

Hasło przedmiotowe może składać się z samego tematu (tematu z dopowiedzeniem) lub z tematu i umieszczonych po nim określników. Pierwsze nazywane jest hasłem przedmiotowym prostym, drugie — hasłem przedmiotowym rozwiniętym (jest tu pewna analogia do symbolu prostego i rozwiniętego w UKD). Oto przykłady haseł prostych: Anatomia; Anemia; Film amatorski; Humanizm, prąd kulturalny; Jan Paweł II, papież; Organizacja Narodów Zjednoczonych; Ubezpieczenia od wypadków itp.

W praktyce opracowania przedmiotowego, a zwłaszcza w katalogu przedmiotowym znacznie częściej spotykamy hasła rozwinięte. Oto kilka przykładów:

Język polski — nauczanie — Kanada  
Literatura angielska — historia — 19 w. — podręcznik

Dziecko trudne — wychowanie — poradnik

Niewolnictwo — Rzym, państwo — I w.  
Warszawa — Uniwersytet — Wydział Historii — informator

Mickiewicz Adam — „Pan Tadeusz” — język

Na pierwszym miejscu hasła przedmiotowego znajduje się temat, na dalszych podawane są w ustalonej kolejności określniki. Liczba określników zależy od potrzeb, tzn. od przekazywanej informacji, jednakże zwykle nie jest ich więcej niż pięć. Bezpośrednio po temacie występuje określnik treściowy (może być ich nawet trzy), po nim określnik geograficzny (podaje miejsce), następnie chronologiczny (podaje czas), na ostatnim miejscu jest określnik formalny (podający formę dokumentu, np. podręcznik, album, poradnik). Oczywiście nieczęsto się zdarza, aby w jednym hasle przedmiotowym wystąpiły wszystkie typy określników, ale spotyka się takie długie, wieloelementowe hasła.

Odczytywanie hasła przedmiotowego rozpoczyna się od określnika formalnego, potem przechodzimy do określników treściowych rozpoczynając od ostatniego, na-

stępnie bierzemy pod uwagę temat, potem określnik geograficzny i chronologiczny. Może się to wydać dosyć zawile, ale w praktyce nie jest trudne. Zobaczmy to na przykładach:

• Bibliotekarstwo — socjologia — Anglia — 20 w. — podręcznik  
odczytujemy: podręcznik socjologii bibliotekarstwa w Anglii w XX wieku;

• Warszawa — Zamek Królewski — Sala Tronowa — album  
odczytujemy: album poświęcony Sali Tronowej w Zamku Królewskim w Warszawie;

• Język polski — nauczanie — program  
odczytujemy: program nauczania języka polskiego;

• Nowotwory — leczenie — metody  
odczytujemy: metody leczenia nowotworów.

Pamiętając o tym sposobie odczytywania nie powinniśmy mieć wątpliwości co do znaczenia haseł przedmiotowych nawet wtedy, gdy mają one jednakowe formy, np.:

Historia — filozofia (= filozofia historii, czyli historiozofia)

Filozofia — historia (= historia filozofii)

Ta zasada odczytywania od końca powinna nas też ustrzec od formułowania haseł równoznacznych typu:

Praca — szkolnictwo, Szkolnictwo — praca (= praca w szkolnictwie)

Ceny — rolnictwo, Rolnictwo — ceny (= ceny w rolnictwie)

Z punktu widzenia powyższej zasady poprawne są hasła podane na drugim miejscu.

Na zakończenie podajemy strukturę formalną hasła przedmiotowego:

TEMAT — określniki treściowe (1—3) — określnik geograficzny (1) — określnik chronologiczny (1) — określnik formalny (1).

W strukturze tej obowiązkowy jest temat, pozostałe elementy mogą się pojawiać w wyborze lub nie pojawiać się wcale.

## Opis przedmiotowy

Opis przedmiotowy dokumentu to jego charakterystyka wyszukiwawcza sformułowana w języku haseł przedmiotowych. Opis przedmiotowy tworzą hasła przed-

miotowe (proste i rozwinięte) od jednego do kilku (5—6). Opis złożony z jednego hasła nazywamy opisem jednokrotnym — w katalogu dla takiego dokumentu jest

tylko jedna karta z opisem bibliograficznym. Opis złożony z więcej niż jednego hasła nazywamy opisem wielokrotnym — w katalogu dla takiego dokumentu jest tyle kart z opisem bibliograficznym, ile haseł przedmiotowych występuje w opisie.

Tworzenie opisu przedmiotowego dokumentu jest ściśle związane z analizą treści dokumentu. Tu chcemy podać podstawowe sytuacje, w których należy utworzyć opisy wielokrotne, czyli nadać dokumentowi więcej niż jedno hasło przedmiotowe. Tworzymy więc opis wielokrotny, gdy:

• Dokument omawia więcej niż jeden przedmiot główny (są to przedmioty równorzędne), np. mamy książkę, która jest przewodnikiem turystycznym po Hiszpanii i Portugalii. Oba te przedmioty powinny otrzymać odpowiednie hasła przedmiotowe:

1. Hiszpania — przewodnik
2. Portugalia — przewodnik.

Podobnie należy postąpić z książką omawiającą historię literatury starożytnej greckiej i rzymskiej. Są tu dwa równorzędne przedmioty, którym należy nadać hasła:

1. Literatura grecka — historia — ...6 w.
2. Literatura rzymska — historia — ...6 w.

Czasem takich przedmiotów równorzędnych może być kilka. Jeśli jest więcej niż 5—6, należy je sprowadzić do nazwy szerszej zakresowo. Np. gdybyśmy mieli książkę omawiającą uprawę agrestu, malin, czarnej i czerwonej porzeczki, borówki amerykańskiej i kanadyjskiej, to można te szczegółowe przedmioty zastąpić innym, nadając mu temat Krzewy jagodowe. Tak więc opis przedmiotowy takiego dokumentu składałby się z jednego hasła: Krzewy jagodowe — uprawa.

• Dokument omawia jeden przedmiot główny i jakieś przedmioty poboczne, które chcemy ze względu na ich wartość informacyjną wyeksponować w katalogu, bo np. biblioteka gromadzi regionalia, specjalizuje się w jakiejś tematyce czy obsługuje jakąś wybraną grupę użytkowników. Np. mamy książkę, w której omawia się życie i działalność Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ale w książce tej przy okazji przedstawione jest życie rodziny

Kossaków, a w szczególności **twórczość artystyczna Jerzego Kossaka**. Jeżeli uznamy, że w naszym katalogu będą przydatne również informacje o Kossakach, to możemy utworzyć opis wielokrotny złożony z trzech haseł:

1. Pawlikowska-Jasnorzewska Maria
2. Kossak Jerzy
3. Kossakowie.

Podobnie możemy postąpić, gdy mamy książkę o historii Mazowsza, ale są tam również informacje o Płocku i ta informacja jest ważna dla czytelników Płocka oraz dla bibliotek, które zbierają regionalia.

• Dokument omawia jeden przedmiot, ale w różnych aspektach wymagających różnych określników. Np. mamy dokument, który porusza problemy rodziny z punktu widzenia prawa, psychologii i socjologii. Wtedy, zwłaszcza w większych bibliotekach o zróżnicowanych zbiorach, należy utworzyć opis wielokrotny złożony z trzech haseł:

1. Rodzina — prawo
2. Rodzina — psychologia
3. Rodzina — socjologia.

Jeśli tych aspektów jest kilka (5—6), można utworzyć opis jednokrotny, dla którego hasłem w naszym przypadku byłby sam temat Rodzina.

• Dokument przedstawia przedmiot omówiony pod jakimś szczególnym kątem, w jakimś aspekcie, dla którego brak jest odpowiedniego określnika, ponieważ określniki z zasady są uogólnieniami. Np. mamy książkę o agresywności dzieci. Opiszem jednokrotnym dla takiej treści byłoby hasło: Dziecko — agresywność. Ponieważ jednak przyjmujemy w *Instrukcji*, że określniki mogą mieć szerszy zakres znaczeniowy i że lista określników jest ograniczona (jest to kontynuacja metodyki Łysakowskiego i praktyki „Przewodnika Bibliograficznego”), to treść tę należy wyrazić w postaci opisu wielokrotnego złożonego z dwóch haseł:

1. Dziecko — psychologia
2. Agresywność.

Sporządzając opis przedmiotowy wielokrotny powodujemy, że opis bibliograficzny dokumentu będzie umieszczony w kilku miejscach katalogu.

## Odsyłacze w katalogu przedmiotowym

Odsyłacz w katalogu przedmiotowym jest to zapis, który kieruje czytelnika od jednego hasła do innego hasła lub innych haseł. W zależności od pełnionych funkcji informacyjnych mówimy o odsyłaczach całkowitych lub uzupełniających. W obu wymienionych grupach wydzielić można odsyłacze wyciągające, które wymieniają wszystkie hasła, i odsyłacze orientacyjne, które wskazują tylko kierunek poszukiwań podając przykłady.

Każdy odsyłacz składa się z dwóch części połączonych wyrazami:

„zobacz” (skrót zob. lub z.) — odsyłacze całkowite,  
„zobacz też” (skrót zob. też lub zt.) — odsyłacze uzupełniające.

Odsyłacze całkowite łączą hasła wskazując, pod którym z nich umieszcza się w katalogu opisy dokumentów. Odsyła ją one:

• od wyrazów synonimicznych i bliskoznacznych, np.:

Buty zob. Obuwie  
Dowcipy zob. Anegdoty  
• od nazw obcych lub obcego pochodzenia do nazw polskich, np.:

Mikoza zob. Grzybica  
International Standard Bibliographic Description zob. Międzynarodowy Znormalizowany Opis Bibliograficzny

• od form skróconych do rozwiniętych, np.:

PAN zob. Polska Akademia Nauk  
ONZ zob. Organizacja Narodów Zjednoczonych

• od form odmiennych gramatycznie, zwłaszcza jeśli są one oddalone od siebie w ciągu alfabetycznym, np.:

Oczy zob. Oko  
Sobory zob. Sobór

• od form o odmiennej pisowni, np.:

Judo zob. Dżudo  
Yoga zob. Joga

• od form, które zmieniły się historycznie, np.:

Abisynia zob. Etiopia  
Petersburg zob. Leningrad

• od drugiej części wyrażenia złożonych, np.:

Ogrody zob. Parki i ogrody  
Kasy pożyczkowe zob. Kasy zapomogowo-pożyczkowe

Damięcka Barbara zob. Borys-Damięcka Barbara

Wymieniliśmy najbardziej typowe sytuacje, w których powinny się pojawić w katalogu odsyłacze całkowite. Mają one ułatwić czytelnikom dotarcie do tej formy hasła, pod którą zostały umieszczone opisy bibliograficzne dokumentów. Decyzja o wprowadzeniu odsyłacza należy do bibliotekarza; powinna być poparta obserwacją poszukiwań prowadzonych przez czytelników korzystających z danego katalogu.

Odsyłacze całkowite w katalogu mogą mieć charakter orientacyjny, wskazujący kierunek poszukiwań. Np. możemy do katalogu wprowadzić odsyłacz:

Albumy zob. odpowiednie tematy z określnikiem — album, np.: Sztuka — album, Malarstwo polskie — album.

W ten sposób sygnalizujemy czytelnikowi metodę posługiwania się katalogiem, aby mógł dotrzeć do jakichś zagadnień — w naszym przypadku albumów. Przykłady takich odsyłaczy możemy wybrać ze *Słownika języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej* i wprowadzić je do własnego katalogu. Słownik ten zawiera też kilkaset przykładów odsyłaczy całkowitych, które również można przenieść do własnego katalogu przedmiotowego.

Drugą grupą są odsyłacze uzupełniające, które łączą wyrażenia pozostające wobec siebie w związku hierarchicznym lub kojarzeniowym. Cechą odsyłaczy uzupełniających hierarchicznych jest kierowanie

od wyrażenia nadrzędnego do wyrażenia bezpośrednio podrzędnego, np.:

Komizm Instrumenty muzyczne  
zob. też: zob. też:  
Anegdoty Instrumenty dęte  
Fraszka Instrumenty smyczkowe

Groteska Instrumenty smyczkowe  
Humor zob. też:  
Komedia Altówka  
Parodia Kontrabas  
Satyra Skrzypce  
Wiolonczela

Odsyłacze przedstawione wyżej są odsyłaczami „w dół”. Są też odsyłacze uzupełniające dwustronne (symetryczne) łączące wyrażenia pokrewne, w jakiś sposób kojarzące się, np.:

Szpiegostwo zob. też Wywiad  
Wywiad zob. też Szpiegostwo  
Agresywność zob. też Okrucieństwo  
Okrucieństwo zob. też Agresywność

Odsyłacze uzupełniające są w katalogu bardzo ważnym elementem, ponieważ umożliwiają prowadzenie poszukiwań w różnych kierunkach, od tematów bardzo ogólnych do szczegółowych, ułatwiają przechodzenie od dowolnego tematu do innego w jakikolwiek sposób z nim związanego (związki przyczynowo-skutkowe, przestrzenne, funkcjonalne). Bardzo rozbudowany system odsyłaczy uzupełniających zawiera wspomniany wcześniej słownik BN.

Mówiąc o odsyłaczach uzupełniających warto wspomnieć o połączeniach z tematami jednostkowymi, zwłaszcza osobowymi, które są bardzo przydatne w katalogu, np.:

Literatura polska — historia — 16 w.  
zob. też:  
Kochanowski Jan  
Kochowski Piotr  
Rej Mikołaj

Jeżeli nie mamy możliwości wykonania takich odsyłaczy — są one pracochłonne i wymagają stałej aktualizacji — powinniśmy w katalogu wprowadzić przynajmniej odsyłacze uzupełniające orientacyjne typu:

Filozofia  
zob. też:  
nazwy poszczególnych kierunków, np.:  
Egzystencjalizm, Pozytywizm, Racjonalizm itp.

nazwiska poszczególnych filozofów, np.:  
Arystoteles, Kant Immanuel, Platon itd.

Podobnie jak w przypadku odsyłaczy całkowitych orientacyjnych również te umożliwiają czytelnikowi rozpoznanie metody prowadzenia poszukiwań.

Wszelkie zapisy odsyłaczowe powinny się znaleźć w katalogu w miejscach, które wynikają z alfabetycznego szeregowania tematów. Należy je umieszczać na osobnych kartach.

## Skontrum w bibliotece

**P**rzed przystąpieniem do skontrum należy zapoznać się z *Instrukcją Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 15 maja 1984 r. w sprawie ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach* („Dziennik Urzędowy Min. Kult. i Sztuki” z dn. 9 X 1984 r.).

### METODY PRZEPROWADZANIA SKONTRUM

#### Skontrum na arkuszach kontroli

Przygotowujemy tyle arkuszy kontroli, ile tysięcy woluminów jest wpisanych do księgi inwentarzowej. Arkusze numerujemy kolejno wpisując na pierwszym „Arkusz kontroli nr 0 od nr 1 do nr 1000”, na drugim „Arkusz kontroli nr 1 od nr 1001 do nr 2000” itd. Rozpoczynamy od zera, gdyż ułatwia nam to określanie numerów. Dyktując podajemy numery grupami trzycyfrowymi (licząc od prawej strony), np. numer książki „325” czytamy: „0” (arkusz), a po krótkiej przerwie pozwalającej na odszukanie arkusza podajemy numer „325”; numer „27” — podajemy „0” (arkusz) i „027”; numer „4869” — podajemy „4” (arkusz) i „869”; numer „10 008” — podajemy „10” i „008” itd.

Przed zamknięciem biblioteki możemy nanieść na arkusze pozycje wpisane do ubytków (według wykazów załączonych do protokołów ubytków) przekreślając odpowiednie numery na arkuszach kontroli. Przy spisaniu wszystkich innych książek stawiamy umowny znaczek obok numeru na arkuszu. Znaczek postawiony pomyłkowo przekreślamy ołówkiem, a właściwy stawiamy obok.

Należy spisać na kartce stosowane oznaczenia (+, o, —, x, =) oraz kolory, jakimi określamy książki z poszczególnych działów, książki wypożyczone przez czytelników, wypożyczone do punktów itp. Dzięki tym oznaczeniom łatwo będzie wyjaśnić pomyłki w określaniu numerów oraz ustalić liczbę książek na półkach, u czytelników itp.

Spisujemy w kolejności numery:

- książek z półek,
- z dokumentów potwierdzających inne miejsce książki,
- z kart czytelnika i z kart książki.

Staramy się natychmiast wyjaśnić przyczynę, gdy przy jakimś numerze musimy postawić znaczek po raz drugi.

Po spisaniu wszystkich numerów z książek i z dokumentów pozostają na arkuszach bez znaczków numery pozycji nie odnalezionych. Odszukujemy je w inwentarzu i sporządzamy wykaz według wzoru nr 9 wymienionej na wstępie in-

strukcji. Jeszcze raz szukamy na półkach i w dokumentach brakujących pozycji. Dopiero teraz wykazy możemy otworzyć bibliotekę dla czytelników.

Komisja przygotowuje protokół skontrum oraz wykazy braków względnych i bezwzględnych.

#### Skontrum za pomocą spisu na kartkach

Przygotowujemy kartki skontrolne w liczbie równej liczebności księgozbioru (z zapasem). Kartki powinny być z cienkiego kartonu, koniecznie jednakowego formatu (np. karty katalogowej przeciętej na trzy części). Zapisujemy na kartce skontrolnej numer inwentarzowy, nazwisko autora, tytuł (pierwszy wyraz), symbol sygnatury oraz umowne oznaczenie dla książek wypożyczonych do punktów, oddanych do intrologatora itp. Przy kieszonkowym systemie ewidencji wypożyczeń praktycznie jest wpisywać także numer czytelnika oraz miesiąc lub rok wypożyczenia.

Przy dużym księgozborze możemy rozpocząć skontrum przyjmując jeszcze przez kilka dni czytelników i wyłączając z udostępniania część już spisanego zbioru. Do spisania możemy tworzyć dwuosobowe grupy, w których na zmianę jedna osoba dyktuje, druga pisze, lub też każdy spisuje dane bezpośrednio z książki, biorąc ją z półki. Aby wydawnie skrócić czas skontrum, należy do spisania zatrudnić jak największą liczbę pracowników. Kolejność spisania jest taka sama jak przy skontrum na arkuszach. Pamiętać trzeba o robieniu krótkich przerw na odpoczynek, aby zmniejszyć liczbę pomyłek.

Już w czasie spisania książek można rozpocząć rozkładanie napisanych kartek na tysiące (mogą to robić np. szatniarki). Po spisaniu całości księgozbioru układamy kartki w kolejności numerów i porównujemy każdą pozycję z zapisem inwentarzowym sprawdzając zgodność numeru, autora i tytułu. Zaletą skontrum na kartkach jest właśnie możliwość sprawdzenia, czy pod danym numerem mamy właściwy tytuł.

Następnie wyjaśniamy wszystkie przypadki podwójnych, a czasem i potrójnych numerów (tu przydają się oznaczenia wskazujące na podstawie jakiego źródła sporządzono opis) i wypisujemy brakujące pozycje. Szukamy ich jeszcze raz na półkach i w dokumentach.

Teraz możemy otworzyć bibliotekę. Komisja przygotowuje protokół oraz wykazy braków względnych i bezwzględnych.

Gdy przeprowadzamy skontrum za pomocą spisu na kartkach, nie наносimy spisanych pozycji na arkusze kontroli.



## Skontrum za pomocą katalogu topograficznego

Z kartek skontrowych po skontrum możemy ułożyć katalog topograficzny (układ taki sam jak układ książek na półkach) uzupełniając go zapisami pozycji wpływających do biblioteki i usuwając pozycje wypisywane do ubytków.

Za pomocą katalogu topograficznego możemy co roku sprawdzać część księgozbioru, tak aby w okresie przewidzianym instrukcją skontrolować całość.

Od czego uzależniamy wybór sposobu prowadzenia skontrum?

- od wielkości księgozbioru,
- od okresu, jaki upłynął od ostatniego skontrum,
- od stanu biblioteki, w której organizujemy skontrum.

● Skontrum na arkuszach przeprowadzamy w dobrze prowadzonej bibliotece, gdzie kontrole są częste, a zinventaryzowany księgozbiór nie przekracza 15—16 tysięcy.

● Skontrum na kartkach przeprowadzamy:

- w bibliotece o księgozbiorze ponad 16 tysięcy wol.,
- w bibliotece, w której już kilka razy kolejno było przeprowadzane skontrum na arkuszach,
- w bibliotece, której nie znamy lub w stosunku do której mamy zastrzeżenia co do dokładności i skrupulatności w jej prowadzeniu.

Granica szesnastotysięcznego zbioru bierze się stąd, że jedna osoba może określać maksimum na 16—17 arkuszach. Określanie numerów przez dwie lub więcej osób to strata czasu i zwiększona liczba po-

myłek. Wypróbowany sposób, dający najlepsze efekty, to komisja trzysobowa, w której jedna osoba podaje numery z półki, druga określa na arkuszach, a trzecia odpoczywa (odbiera jeszcze książki od czytelników, wykonuje prace porządkowe itp.). Po godzinie następuje zmiana. Pracownik po odpoczynku zaczyna od określania na arkuszach, bo ta czynność wymaga największej uwagi, pracownik od arkuszy przechodzi do dyktowania numerów itd.

Przy krzyżowym zapisie wypożyczeń sprawdzamy zawsze zapis na karcie czytelnika i na karcie książki (nie wolno ograniczać się tylko do karty książki), stawiając na karcie książki umowny znaczek — pozwoli to usunąć wszystkie pomyłki w zapisach.

Jeżeli planujemy przygotowanie katalogu topograficznego z kartek po skontrum, to wskazane byłoby pisać więcej niż tylko pierwszy wyraz tytułu, a oznaczenia wskazujące miejsce książki (oprócz sygnatury) przenieść na odwrotną stronę kartki, w ściśle określone miejsce tej kartki (przy każdym kolejnym skontrum inne)

Powyższy krótki opis sposobów przeprowadzania skontrum w bibliotece może przydać się czytelnikom „Poradnika Bibliotekarza”. Z mojej praktyki wynika, że w bibliotekach stosuje się prawie wyłącznie skontrum na arkuszach, które nie wykazuje, czy pod spisany numerami są także właściwe tytuły. Bywa też, że po spisaniu księgozbioru na kartkach nanosi się numery na arkusze (niepotrzebnie) i dopiero wówczas spisuje braki, bo w świadomości bibliotekarzy tkwi przekonanie, że arkusze są koniecznym załącznikiem do protokołu skontrum.

---

## Na uczelniach

Już 15 lat funkcjonuje w ramach Instytutu Literatury i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, powołany po długoletnich staraniach środowiska (również Zarządu Okręgu SBP). Zorganizowany i kierowany przez doc. dr. Adama Jarosza, zatrudnia 15 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 4 docentów i 1 profesora, prowadzi studia stacjonarne, zaoczne i podyplomowe — ukończyło je dotychczas 670 osób. Studenci mają do wyboru specjalizacje: „Biblioteki publiczne”, „Biblioteki szkolne i pedagogiczne”, „Informacja naukowa”; w przygotowaniu jest uruchomienie specjalizacji „Ochrona materiałów bibliotecznych”.

Zakład prowadzi seminarium doktoranckie, ma w swoim dorobku m.in. 16 wol. publikacji naukowych, 9 skryptów,

16 opracowań bibliograficznych. W Pracowni do Badań nad Życiem Literackim Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zgromadzono obszerny materiał w kartotekach. Biblioteka zakładu dysponuje zbiorami (28 tys.), do których bieżąco wpływa 120 wydawnictw ciągłych, w tym 48 zagranicznych — mimo bardzo trudnych warunków lokalowych wykorzystywana jest również jako pracownia dydaktyczna.

Zakład był organizatorem kilku ogólnopolskich konferencji naukowych poświęconych m.in. organizacji pracy bibliotecznej, historii książki i bibliotek na Śląsku oraz problemom informacji naukowej. Ostatnia sesja — „Biblioteki i informacja naukowa — nowe problemy”, połączona z jubileuszem zakładu, odbyła się w październiku ub.r. (referaty wygłosili: prof. Jadwiga Kołodziejska, dr Anna Sitarska, doc. Jerzy Ratajewski, doc. Zbigniew Zmigrodzki).

potrzebie, a i konieczności gromadzenia dokumentacji o wydawnictwach podziemnych nikogo już w tej chwili przekonywać nie trzeba. Wydawnictwa „drugiego obiegu”, bo tak zwykle się też określać to niecodzienne, choć nienowe w polskiej kulturze zjawisko minionych kilkunastu lat, zyskują obecnie „oficjalny” status. Można je oficjalnie gromadzić, oficjalnie udostępniać, wreszcie — oficjalnie rejestrować. I tak też się dzieje.

JÓZEFA KAMIŃSKA — *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce*: 13 XII 1981 — VI 1986. — Paris: Ed. „Spotkania”, 1988. — 555 s.: il.; 22 cm. — ISBN 2-86914-037-1

Ukazanie się drukiem *Bibliografii publikacji podziemnych w Polsce*, wydanej we Francji przez wydawnictwo „Spotkania”<sup>1</sup>, budzi zrozumiałe zainteresowanie i uczucie ulgi wśród bibliotekarzy, bibliografów, wydawców, słowem: wszystkich, których to zjawisko interesuje, którzy chcą je uchwycić, utrwalić, i to zanim czas zatrze wieśle śladów. Autorka, Józefa Kamińska, pisze:

W okresie solidarnościowej euforii zapomniano o konieczności gromadzenia i zabezpieczania wydawnictw ukazujących się poza cenzurą.

Skąpe i niedokładne są wiadomości o miejscach przechowywania tych wydawnictw, o zachowanej ich liczbie. I obecnie, w warunkach „dekonspiracji”, informacje na ten temat są wciąż zakonspirowane. Nie wszystkie biblioteki gromadzą te dokumenty, nie wszystkie udostępniają informacje o posiadanych drukach niezależnych. Powodem — jak się wydaje — są trudności, jakie bibliotekarze napotykały przy katalogowaniu tych niełatwych, to prawda, nabytków, a nie jakiegokolwiek prawne ograniczenia.

Bibliografia Kamińskiej rejestruje wydawnictwa konspiracyjne (czasopisma, książki, broszury) oraz kasety dźwiękowe ukazujące się w Polsce bez zezwolenia cenzury, wydane między 13 XII 1981 a 31 XII 1985, a także czasopisma, książki i broszury opublikowane po 1 I 1986, niestety, tylko do czerwca tegoż roku. Całość obejmuje bez mała 3800 pozycji.

<sup>1</sup> Niestety, bibliografia ta, nie objęta oficjalnym kolportażem, nie jest powszechnie dostępna, choć już w kwietniu można było ją nabyć w księgarni wydawnictwa „Spotkania” (Piwna 44 Warszawa). Podobno jej przedruk ukazał się też w „drugim obiegu”.

W obszernym wprowadzeniu przedstawia autorka krótko dzieje polskich publikacji konspiracyjnych, szerzej pisząc o okresie powojennym. Dalej podaje krytyczne uwagi o znanych jej zestawieniach bibliograficznych dokumentów podziemnych. Z omówienia tego wynika, że do bodaj najpełniejszych należy *Spis wydawnictw podziemnych w PRL* drukowany w paryskiej „Kulturze” oraz w „Zeszytach Historycznych”, a także bibliografia Witolda Pileckiego drukowana w „Polityce Polskiej”<sup>2</sup> oraz znane jej tylko z maszynopisu *Materiały do bibliografii druków zwartych stanu wojennego w Polsce* tegoż autora i późniejsze *Uzupełnienia do bibliografii Pileckiego* wraz z aneksem autorstwa Józefa Gajewskiego<sup>3</sup>. Kamińska omawia też niektóre opracowania na temat publikacji konspiracyjnych drukowanych po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce. Stan badań nad tą literaturą nie jest imponujący, zresztą czyż można się temu dziwić — wszak zjawisko funkcjonowało w niemożliwych warunkach. Z drugiej jednak strony tyle ważkich kwestii rozważano na łamach nielegalnej prasy, w nielegalnie wydawanych książkach i broszurach, a tak mało miejsca poświęcono fachowej rejestracji tych wydawnictw, ich omówieniu.

W dalszej części autorka przedstawia działalność wydawniczą podziemia w kraju, której wyniki zarejestrowała w bibliografii. Statystykę ujmuje w tabelę i wykresy<sup>4</sup>. Na ile obliczenia te są wiarygodne — trudno teraz ocenić. Bibliografia nie jest kompletna, a przy tym konspiracyjne warunki działalności wydawniczej, także jej nieprofesjonalność w wielu wypadkach, nie pozwalają na dokładne ustalenie dat wydania. Zatem rozbić zarejestrowane produkcje wydawniczej na poszczególne lata wydaje się być ryzykowne, przy tym porównywalne mogą być tylko lata pełne. Autorka jednak zdaje so-

<sup>2</sup> „Kultura” 1982 nr 6, 12; 1983 nr 5; 1984 nr 6, 7/8; 1985 nr 1/2. „Zeszyty Historyczne” 1985 nr 73. „Polityka Polska” 1983 nr 2/3; 1984 nr 4, 5.

<sup>3</sup> Nam znana jest praca Józefa Gajewskiego *Materiały do bibliografii druków zwartych wydanych poza zasięgiem cenzury 1982—1986*, wydana w Krakowie przez Oficynę Literacką (1988). Zapowiedziane jest jej drugie wydanie.

<sup>4</sup> I tak analizuje: liczbę tytułów czasopism w poszczególnych latach (tabela), liczbę tytułów czasopism oraz liczbę książek i broszur od 13 XII 1981 do 31 XII 1985 (wykres), liczbę książek i broszur wydanych w okresie od 13 XII 1981 do 31 XII 1985 (tabela) oraz liczbę broszur i książek wydanych w latach 1982—1985. Statystyka pokazuje, że do połowy 1986 r. ukazywały się 1456 czasopism, z czego najwięcej w roku 1982, natomiast książek i broszur wydano 2174 (najwięcej w roku 1983).

bie sprawę, że jest przez nią informacja są niepełne, a czasem nawet niepełne.

Bibliografia uwzględnia wyłącznie wydawnictwa opublikowane w Polsce między 13 XII 1981 a 30 VI 1986. Pominięte zostały druki wydane przed 13 grudnia, a dopiero później rozkolportowane, których jedynym wyróżnikiem może być odbita stemplem cena, znacznie wyższa od pierwotnie wydrukowanej. Autorka słusznie przypuszcza, że mogą to być druki wydane w latach 1980—1981 i mogą pochodzić z „zapomnianych magazynów”, ale mogą to być przecież także dodruki. Czy zatem słusznie zostały one pominięte w bibliografii? Bibliografia nie obejmuje tzw. dokumentów życia społecznego (ulotek, plakatów, afiszów itp., choć rejestruje jednodniówki) ani nagrań wideo-kasetowych. Kryterium doboru materiału nie był sam fakt wydrukowania dokumentu, ale choćby zamierzenie jego rozpowszechniania, stąd też opisy wydań rękopiśmiennych czy odpisów maszynowych<sup>5</sup>.

Zasady selekcji materiału ustalone są nader ostrożnie. Prawdopodobnie autorka dążąc do kompletności zrezygnowała z oceny dokumentów. I chyba słusznie. W bibliografii swej pominięła wydawnictwa kościelne, natomiast opisała książki o charakterze społeczno-politycznym wydane prawdopodobnie przez Kościół. Pominięła również wszelkie publikacje pornograficzne, senniki, typową literaturę jarmarczczą itp., podobnie — przedruki poszukiwanych podręczników czy wydanej w kraju w oficjalnym obiegu literatury pięknej.

Bibliografia składa się z trzech części poprzedzonych wykazem skrótów nazw organizacji i ich struktur oraz skrótów bibliograficznych. Są to: zrab główny bibliografii obejmujący wykaz publikacji z okresu od 13 XII 1981 do 31 XII 1985 (z dalszym podziałem: Czasopisma, Książki i broszury, Kasyety — nagrania magnetofonowe), Aneks obejmujący wykaz publikacji z okresu od 1 I 1986 do 30 VI 1986 (z dalszym podziałem: Czasopisma — I połowa 1986, Książki i broszury — I połowa 1986), Indeksy: osób, wydawców i drukarzy, geograficzny miejsc wydania i druku, Spis serii wydawniczych. Całość zamyka wykaz największych zbiorów polskich publikacji podziemnych<sup>6</sup>.

Materiał podany jest w układzie alfabetycznym. Wszystkie pozycje (łącznie z zamieszczonymi w aneksie) opatrzone są

numeracją ciągłą. Jest to niewątpliwa zaleta bibliografii.

Ze względu na rozmaite potrzeby przyszłych użytkowników, głównie jednak z uwagi na typ rejestrowanych dokumentów, autorka zastosowała dość szczegółowy opis bibliograficzny, pozwalający na możliwie pełną ich identyfikację. Opis zasadniczo oparty jest na normie PN-73/N-01152, uwzględnia niemal wszystkie zalecane elementy, choć z konieczności stosowany jest niejednolicie. Przy opisie poszczególnych dokumentów, zwłaszcza tych opisanych na podstawie różnych źródeł, wielu elementów nie można było ustalić, ważniejsze wydało się jednak podanie maksimum dostępnej informacji, kosztem nawet całkowitej jednolitości metodycznej. W przypadku takiej bibliografii odstępstwa (czasem znaczne) od norm bibliograficznych wydają się być usprawiedliwione, a zastosowanie rozwiązań indywidualnych jest i konieczne, i funkcjonalne. Zaletą bibliografii jest niepoddawanie się uproszczeniom, niebezpiecznej schematyzacji. I tylko kolejność elementów opisu mogłaby być zachowana wedle zaleceń normy. Nie psułoby porządku umieszczenie np. informacji o technice druku czy cenie po wysokości nakładu, a nie po oznaczeniu ilustracji, a przed formatem, bądź umieszczenie nazwy drukarni po dacie wydania, a nie po nazwie instytucji wydawniczej. Są to oczywiste, choć niepotrzebne odstępstwa od normy. Z drugiej jednak strony — stosowane konsekwentnie — nie burzą przejrzystości opisu.

Nazwa autora występująca w haśle podana jest w formie oryginalnej (czcionką półgrubą). Pseudonimy w miarę możliwości są rozwiązywane. Nazwy autorów w oryginalnej zapisywane alfabetem niełacińskim podawane są w transliteracji. Z zasady autorka dążyła do ustalenia brakujących elementów opisu (np. miejsca wydania, wydawcy, daty wydania). Niezwykle dokładnie podawany jest format dokumentów — wysokość i szerokość — z dokładnością do jednego milimetra.

Wszelkie elementy opisu przejęła autorka dosłownie w formie, w jakiej pojawiały się na dokumencie, nie stosując skrótów wyrazów typowych, nie porządkując skrótów przejmowanych. Wydaje się, że konsekwentne stosowanie jednolitych, zgodnych z normą i czytelnych skrótów z pewnością nie utrudnia identyfikacji dokumentów, na pewno natomiast wpływa na czytelność opisu. Choć w bibliografii opisy są czytelne, nie sposób nie zauważyć pewnego „bałaganu” np. w oznaczeniu wydania czy w adresie wydawniczym.

Opis każdego wydawnictwa stanowi samodzielną pozycję. Przejrzysty układ pozwala na łatwe porównania jakże czasem różnych edycji tych samych tytułów, nie oznaczonych przy tym jako kolejne wy-

<sup>5</sup> Wydania rękopiśmienne, np.: „Krata”, „Płnik”, „Wielki Post”; odpisy maszynowe, np.: „Robotnik Bis 82. Przepisz i podaj dalej!”.

<sup>6</sup> I tak w bibliografii zarejestrowane są dokumenty wysokonakładowe, np.: „Solidarność Dolnego Śląska” — 40 000 egz., „Z dnia na dzień” — do 43 000 egz., a wśród książek np. G. Orwella *Rok 1984* — 17 000 egz., bądź rozpowszechniane w kilku egzemplarzach, np.: „Krata” — 4 egz., „Serwis Informacyjny NZS UWr.” — 6—8 egz., „Dzienniczek Sługi Bożej S.M. Faustyny Kowalskiej (...)” — 10 egz.

ania, a wydanych przez różne oficyny. Opisy kolejnych wydań, a częściej — różnych wydań tych samych tytułów, następują po sobie w porządku chronologicznym. W przyjęty porządek alfabetyczny wprowadzone są liczne odsyłacze.

Bibliografię opatrzone czterema indeksami. Indeks osobowy wymienia zarówno nazwiska autorów, jak i kryptonimy oraz pseudonimy. Niestety, przy pseudonimach, zwłaszcza utworzonych według struktury autentycznych imion i nazwisk, nie wprowadziła autorka określenia „pseud.”, a szkoda! Takie określenie pojawia się jedynie w opisach. Niewątpliwym ułatwieniem byłoby też podanie przy nazwiskach osób również wszystkich ustalonych, używanych przez nie pseudonimów i kryptonimów.

W indeksie wydawców i drukarzy zarejestrowała autorka bardzo dużo oficyn (ok. 830), tak dużo, że — jak sama przypuszcza — wiele z nich może występować w dwóch-trzech miejscach, bo pod różnymi nazwami. Trudno jest to w tej chwili stwierdzić, choć tak jest z pewnością<sup>7</sup>. Mimo jednak niekonsekwencji wynikających z dosłownego przejmowania nazw oficyn z opisywanych dokumentów — indeks opracowany jest niezwykle precyzyjnie.

Indeks geograficzny miejsc wydania i druku wymienia w porządku alfabetycznym nazwy około 160 miejscowości, w których opublikowano choćby jedną pozycję. Wydaje się być użyteczny, ale tylko do badań np. socjologicznych. Czy zatem nie wystarczyło zagadnienie szerzej przeanalizować we wstępie? Tam i tak, bez zaglądania do indeksu, dowiadujemy się, gdzie ukazała się największa liczba publikacji podziemnych, i tylko nie wiemy, gdzie najmniejsza<sup>8</sup>. Bodaż największe wątpliwości budzi umieszczenie w porządku alfabetycznym hasła „B.m.w. (Brak miej-

<sup>7</sup> Przykładem może być Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej i Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej, obie z siedzibą we Wrocławiu. Obie formy występują na dokumentach, a zatem w indeksie podano je jako samodzielne hasła. Podobnie może być z hasłami: c...N i Wydawnictwo CDN, Grupy Robotnicze Wola i „Wola” itp.

<sup>8</sup> Największa liczba publikacji ukazała się w Warszawie — 1584 poz., w Krakowie — 390 poz., we Wrocławiu — 311 poz. itd. Tego dowiadujemy się ze wstępu. Czyż nie wystarczyło dodać, że w 75 miejscowościach (np. w Belchatowie, Górcach, Łapach itd.) ukazała się tylko jedna publikacja, w 24 — dwie, a w 17 — trzy itd.? Wprawdzie indeks ten pozwala stwierdzić, że prawie w każdym mieście (też w wielu polskich wsiach) mieścił się ośrodek wydawniczy, nie jest to jednak stwierdzenie odkrywcze. Wśród 160 miejscowości indeks wymienia też Londyn, Mediolan, Wilno (?).

stwa wydania)” i następujących po nim numerów odsyłających do 253 pozycji.

I wreszcie spis serii wydawniczych. Tytułom serii towarzyszą nazwy ich wydawców oraz miejsc wydania, i — co jest zabiegiem użytecznym — wymienione są pozycje wydane w ramach serii. Tytuły serii podano w postaci, w jakiej występują na dokumencie. Ten wykaz, jak i cała bibliografia, nie porządkuje, nie ujednolica, a jedynie wyszczególnia przejęte dosłownie tytuły serii.

Niestety, bibliografia nie została opatrzone w indeks tytułowy, choć tym wydaje się być niemal niezbędny. Wśród wydawnictw podziemnych wiele opublikowano anonimowo, wiele pod pseudonimami. Bardzo wielu pseudonimów autorka nie rozwiązuje, nawet tych znanych. Tymczasem do chwili obecnej ukazało się już sporo publikacji sygnowanych właściwymi nazwiskami autorów, którzy wcześniej ukrywali się pod pseudonimami czy wydawali anonimowo.

Bibliografia Kamińskiej nie jest doskonała, ale zważając na jej przedmiot, na warunki, w jakich materiały były gromadzone, doskonałą być nie może. Jest to praca niezwykle cenna i... budząca zaufanie. Łatwo z niej korzystać dzięki przejrzystemu układowi, konsekwentnej realizacji wszystkich jej założeń. Przy tym wydano ją bardzo starannie. Ze względu na walory merytoryczne i metodyczne jest znakomitym materiałem do przyszłych badań nad wydawnictwami „drugiego obiegu”. Ta bibliografia ułatwi z pewnością przygotowanie pełnej bibliografii wszystkich druków podziemnych opublikowanych w ostatnim dziesięcioleciu. Jest to właściwie jedyna praca rejestrująca polskie wydawnictwa podziemne<sup>9</sup>.

Czy Józefa Kamińska to pseudonim, czy nazwisko właściwe? Czy bibliografia powstała w kraju, czy na emigracji? Kim jest Józefa Kamińska? Jest autorką bardzo dobrej i cennej bibliografii, i to wydaje się najważniejsze! Śmiało można skierować pod jej adresem jedno z siedmiu „przykazań” angielskiego bibliografa A. Esdaille'a: „Bądź dumny i miej pochlebne mniemanie o twoim powołaniu”.

DANUTA LISZKOWSKA-SOLNICKA  
Wrocław — Biblioteka Uniwersytecka

<sup>9</sup> Naturalnie poza bibliografią Gajewskiego, ale ta wydaje się mniej wiarygodna, a już na pewno bardziej niewygodna w korzystaniu. Wbrew zapewnieniom autora opis — jak się wydaje — nie jest oparty na jakiegokolwiek normie.

## Mały leksykon polskich czasopism bibliotekarskich

### Informator Bibliotekarza Wielkopolskiego

Periodyk ten wydawany był w latach 1967—1972 przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Poznaniu z częstotliwością półroczną. W sumie wydano 11 numerów (w 1967 r. — jeden numer, w 1969 r. — numer podwójny).

Redaktorem czasopisma był Franciszek Łozowski, komitet redakcyjny tworzyli przedstawiciele Biblioteki Wojewódzkiej oraz wybranych bibliotek województwa poznańskiego.

Drukami zajmowały się początkowo Poznańskie Zakłady Graficzne, a od 1970 r. — Drukarnia w Szamotułach. Format „Informatora” wynosił 20 cm (8°). Objętość była różna, od 52 (R.1) do 120 stron (R.2). Średnio jeden numer liczył około 75 stron. Poczynając od drugiego rocznika, w każdym zeszyte zamieszczano przeważnie po 4 ilustracje i kilka tabel. Nakład wynosił 850—1000 egzemplarzy.

Intencją wydawcy było, aby czasopismo stało się płaszczyzną wymiany do-

świadczeń dla wszystkich bibliotekarzy sieci bibliotek publicznych i związkowych województwa poznańskiego.

W „Informatorze Bibliotekarza Wielkopolskiego” dominują dłuższe artykuły oraz roczne analizy statystyczne obrazujące przede wszystkim działalność bibliotek publicznych. Dużo miejsca zajmują opracowania z zakresu czytelnictwa, w tym głównie materiały instrukcyjno-metodyczne pomocne w realizacji form pracy z czytelnikiem i w propagandzie książki. Publikowane też były artykuły przedstawiające funkcjonalne wyposażenie bibliotek oraz usprawnienia w dziedzinie techniki bibliotecznej. Ukazywały się również przeglądy prasy fachowej, zestawienia tematyczne książek i artykułów, które mogły być przydatne w pracy bibliotekarza. Dbając o podniesienie kwalifikacji pracowników bibliotek publicznych zamieszczano artykuły informacyjne poświęcone kształceniu i różnym formom dokształcania bibliotekarzy.

Podobnie jak w innych periodykach tego typu i tu znaleźć można informacje o działalności Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, o współpracy międzybibliotecznej, współpracy biblioteki ze środowiskiem oraz z innymi organizacjami, biografie i nekrologi ludzi nauki i kultury, w tym bibliotekarzy związanych z Wielkopolską. Ponadto w każdym numerze drukowano kronikę działalności bibliotek województwa poznańskiego.

Wychodząc z założenia, że „Informator” miał być również środkiem informacji o regionie, redakcja publikowała artykuły dotyczące Wielkopolski i Poznania oraz *Bibliografię regionalną Wielkopolski*, dołączaną do czasopisma w postaci osobnych wkładek. Wkłady były drukowane jednostronnie z myślą o wykorzystaniu ich przez biblioteki w celu uzupełnienia kartotek tematycznych dotyczących regionu wielkopolskiego. W pięciu wydanych wkładkach opublikowano materiały za lata 1966—1971. Materiały do bibliografii zebrały Ludgarda Pawlaczyk (1966—1969) i Beata Nowak (1970—1971).

### Ze skarbcza kultury

Jest to periodyk bibliotekarski o charakterze naukowym, ukazujący się od grudnia 1951 r. Podtytuł wydawnictwa ze względu na organizacyjny i zmian w nazwie instytucji sprawczej — Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — podlegał kilkakrotnym zmianom. W zeszytach 1—3 brzmiał: „Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, w numerach 4—5 — „Biuletyn Informacyjny Zakładu im. Ossolińskich”.



Z podziałem Zakładu na dwie oddzielne instytucje, tj. Bibliotekę i Wydawnictwo, w numerze 6 umieszczono podtytuł: „Biuletyn Informacyjny Zakładu im. Ossolińskich — Biblioteka Polskiej Akademii Nauk”, w zeszytach 7 i 9 zmieniono go na „Biuletyn Informacyjny Zakładu im. Ossolińskich Biblioteki PAN”, a w zeszytach 8 na „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Zakładu Ossolińskich”. Obecny podtytuł to „Półrocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”.

Częstotliwość pisma nie została określona. W założeniu pierwotnym miało ono być półrocznikiem. Dlatego w początkowych dwunastu zeszytach stosowano podwójną numerację (numer pierwszy oznaczał kolejność w obrębie roku, drugi podany w nawiasie kwadratowym był numerem ciągłym wydawnictwa). Od numeru 13 zostawiono tylko numerację ciągłą. Po dwa zeszyty ukazały się w latach 1952, 1953, 1955, 1967, 1977, 1979, 1980, 1983, 1984, w pozostałych wydano po jednym zeszytach, z wyjątkiem 1959, 1966 i 1968, kiedy nie opublikowano żadnego.

Jako wydawca figurowały kolejno: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.

Diugoletnim redaktorem wydawnictwa był do 1971 r. jego inicjator i długoletni wicedyrektor Biblioteki Ossolineum — Edward Kiernicki, później funkcję tę pełnił Józef Szczepaniec (1972—1976). Obecnie redaktorem jest Janusz Albin (od 1977 r.) pracujący w redakcji od 1970 r.

Format czasopisma jest stały, wynosi 25 cm (8<sup>o</sup>). Objętość poszczególnych zeszytów kształtuje się w granicach około 240—250 stron, przy czym objętość pierwszych sześciu była wyraźnie mniejsza (ok. 130 s.) W „Ze skarbca kultury” zamieszczany jest bogaty i interesujący materiał ilustracyjny (średnio po 18 ilustracji w numerze). Przeciętny nakład wynosi 570 egzemplarzy. W największej liczbie wydano siedem początkowych numerów (ok. 1100 egzemplarzy), następnie, do nr. 27, nakład wynosił 350—450 egzemplarzy, a w ostatnich latach nieco wzrósł i kształtuje się w granicach 500—600 egzemplarzy.

Na przestrzeni lat zauważyć można przemiany w formie i treści publikowanego materiału. W pierwszych zeszytach akcentowana była głównie informacyjna funkcja biuletynu. Dominowały wówczas materiały historyczno-literackie. Z założeń redakcyjnych wynikało, że w okresie tym zamieszczane miały być artykuły informacyjne, a głównie fragmenty większych całości, które można by zawrzeć w następujących działach: literatura piękna, materiały historyczne, materiały do historii literatury, zbiory korespondencji, stare druki i zbiory grafiki. Ponadto miały być podawane informacje



o nowych nabytkach rękopiśmiennych i o podejmowanych na terenie Biblioteki pracach naukowych. Tak nakreślony program zrealizowany był tylko w dwóch początkowych zeszytach.

Później publikowano samodzielne prace osób zatrudnionych w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, głównie ujęte w formę syntetycznych artykułów monograficznych. Zwiększyło się wówczas zainteresowanie historią książki i drukarstwa polskiego, historią literatury polskiej, historią prasy oraz ruchu rewolucyjnego na ziemiach polskich i na emigracji. Od tej pory materiałami publikowanymi w biuletynie są teksty źródłowe w opracowaniu krytycznym, artykuły monograficzne oparte na źródłowych i archiwalnych zasobach Biblioteki Ossolineum, katalogi zbiorów, zestawienia bibliograficzne, artykuły informacyjne, inwentarzowe wykazy nowych nabytków rękopiśmiennych.

Na mocy uchwał Sekretariatu Naukowego PAN z 6 stycznia 1976 r. i 18 lutego 1976 r. nastąpiła likwidacja „Rocznika Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich”, a w toku ustaleń wewnętrznych profil „Ze skarbca kultury” został ukształtowany w ten sposób, że obejmuje również tematykę „Rocznika”.

Począwszy od zeszytu 28 z 1977 r. czasopismo zostało podzielone na dwie części redakcyjne. W pierwszej, obszerniejszej, zamieszczane są studia, rozprawy i artykuły oraz edycje i źródłowe materiały bibliograficzne, tematycznie odpowiadające kierunkowi statutowej działalności Biblioteki, a więc z zakresu nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem

szeroko pojmowanej historii kultury polskiej, w większości oparte na zbiorach Biblioteki Ossolineum.

W części drugiej zawarte zostały informacje poświęcone działalności Biblioteki i Wydawnictwa Ossolineum. Najczęściej są to artykuły przedstawiające zespoły zbiorów, interesujące nowe nabytki, wystawy organizowane przez Ossolineum. Są tu też artykuły o specjalnych edycjach, a także okresowe sprawozdania z działalności obu członów Zakładu. Formę bibliograficznych wykazów mają zestawienia publikacji pracowników Zakładu i prac na temat Zakładu Ossolineum. Zamieszcza się również nekrologi ossolińców.

Na przestrzeni lat najwięcej miejsca poświęcono na prezentację zbiorów Biblioteki Ossolineum, zwłaszcza szesnastoi osiemnastowiecznych rękopisów i starych druków (tu m.in. pamiętniki, dzienniki, listy i wspomnienia) oraz grafiki, zwłaszcza pochodzącej z XVII—XIX w. Obok nich są też prezentowane inne zbiory specjalne.

Prawie w każdym roczniku znajduje się wykaz nowych nabytków Biblioteki, kilkakrotnie publikowane były katalogi zbiorów poszczególnych działów Biblioteki Ossolineum.

Często przedstawiane są prace biograficzne poświęcone osobom związanym z Biblioteką, np. jej dawnym dyrektorom — Franciszkowi Siarczyńskiemu i Ludwikowi Bernackiemu.

Do częściej poruszanych tematów należą też zagadnienia wydawnicze, czaso-

piśmiennicze, związane z drukarstwem, dotyczące opraw i zdobnictwa książkowego.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono na zaprezentowanie dziejów Biblioteki i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Wśród roczników znajduje się wiele zeszytów tematycznych, m.in. o charakterze rocznicowym. I tak na zaprezentowanie materiałów do III tomu inwentarza rękopisów Biblioteki Ossolineum poświęcono w całości trzy roczniki (3, 6, 8). Zeszyt 12 poświęcono wybitnemu wrocławskiemu uczonemu, twórcy ośrodka badań nad Oświeceniem — prof. Tadeuszowi Mikulskiemu. Następny zeszyt (13) poświęcony był trzystuleciu prasy polskiej, a w 14 zaprezentowano opracowania dotyczące problematyki polsko-słowiańskiej. W z. 15 zamieszczono katalog czasopism XV i XVIII w. w zbiorach Ossolineum oraz katalog inkunabułów teje Biblioteki, w z. 16 — katalog starych druków i opraw książkowych. Zeszyt 17 ukazał się w stulecie powstania I Międzynarodówki i zawiera materiał dotyczący dziejów polskiego ruchu rewolucyjnego i demokratycznego. W z. 18 znajdują się materiały pochodzące głównie z warsztatu Gabinetu Numizmatyki i Sfragistyki Biblioteki Zakładu Ossolineum, z. 19 poświęcono 150. rocznicy powstania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Z. 33 zawiera materiały z konferencji naukowej na temat sześćdziesięcioletniego dorobku i perspektyw rozwoju serii wydawniczych.

BARBARA GÓRA

● Informacje ●

Pogłoski ●

Donosy ●

#### BIBLIOTEKI I SAMORZĄDY

We Wrocławiu pracownicy bibliotek publicznych próbują pozyskać opinię publiczną dla sprawy placówek swojej sieci. W ich stanowisku opublikowanym w prasie czytamy m.in., że korzystanie z bibliotek publicznych powinno być nadal bezpłatne. Należy utrzymać dotychczasową, sprawdzoną, pozytywnie ocenianą strukturę organizacyjną bibliotek wrocławskich, stanowczo przeciwstawiać się próbom likwidowania placówek i przenoszenia ich do gorszych lokali. Ze względu na znaczenie bibliotek publicznych dla społeczeństwa powinny mieć one zagwarantowane środki finansowe zarówno z budżetu centralnego, jak i kas samorządowych.

#### PATRONOWIE BIBLIOTEK

Piłsudski zastąpił Waryńskiego. Miejskiej Biblioteczce Publicznej w Łodzi przywrócono imię marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość, zorganizowana przez Urząd Miasta Łodzi, NSZZ „Solidarność” MBP i Miejską Bibliotekę Publiczną im. L. Waryńskiego, odbyła się (30 V) w ramach obchodów Dnia Bibliotekarza. W programie znalazły się m.in. prelekcja pt. „Marszałka łódzkie ślady” (A. Ostoja-Owsiński), odsłonięcie tablicy na gmachu głównym MBP, otwarcie wystawy książek „MBP w hołdzie J. Piłsudskiemu — 1935—1990”. W ramach Dnia Bibliotekarza łódzki Okręg SBP zorganizował (31 V) wycieczkę bibliotekarzy do WBP w Skierniewicach.

# Olsztyńska Wszechnica Bibliotekarzy i Księgarzy

Olsztyńska Wszechnica Bibliotekarzy i Księgarzy powstała z inicjatywy Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Swoim zasięgiem ogarnęła od samego początku zarówno bibliotekarzy różnych sieci, jak i księgarzy. Spotkała się z autentycznym zrozumieniem i pełnym poparciem organizacyjnym oraz finansowym ze strony dyrekcji bibliotek i „Domu Książki” oraz ze strony Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Wszechnica stała się zatem wspólnym przedsięwzięciem olsztyńskiego środowiska pracowników książki, jedną z nowych form aktywności zawodowej i społecznej.

Myślą przewodnią wyznaczającą główne kierunki działania Wszechnicy jest próba stworzenia możliwie szerokiej płaszczyzny pedagogicznej dla zaspokojenia naturalnej chęci spotykania się ludzi książki zainteresowanych najnowszym dorobkiem nie tylko swoich pokrewnych zawodów, ale i dziedzin pozwalających na postępowanie tych profesji w szerszym wymiarze intelektualnym i kulturalnym. Udany początek napawa optymizmem i zachęca do dalszego działania.

Do głównych punktów programu Wszechnicy, obejmującego szeroki wachlarz zagadnień nauki i praktyki, należą:

— prezentacja najnowszego dorobku naukowego z zakresu bibliotekoznawstwa i księgoznawstwa oraz informacji naukowej, a także historii literatury i pedagogiki, socjologii, kultury itp.;

— stwarzanie warunków sprzyjających kształtowaniu się aktywności intelektualnej i kulturalnej w całym środowisku oraz w poszczególnych zespołach pracowników bibliotek i księgarni;

— wymiana doświadczeń zawodowych, a zwłaszcza nowatorskich dokonań bibliotekarzy i księgarzy, stanowiących istotny element postępu w funkcjonowaniu instytucji i organizacji służących książce, jej dostępności i upowszechnianiu;

— upowszechnianie osiągnięć bibliotekarzy i księgarzy, które są wyrazem ich aktywności społecznej, kulturalnej i artystycznej;

— zaznajamianie z wynikami prac naukowo-badawczych nauczycieli akademickich Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie;

— współpraca z olsztyńskim środowiskiem naukowym, kulturalnym i artystycznym.

W realizacji tego programu staramy się nie rozmyślać z zaleceniami obowiązującymi w systemie dydaktycznym swobodnego kształcenia. Duży więc nacisk został położony na to, aby wszystkie organizowane formy zajęć były atrakcyjne i pozytywne, zaś ich przebieg charakteryzowała swoista „dramaturgia” pedagogiczna, sprzyjająca koncentracji uwagi i chłonności intelektualnej, a także autentycznej wymianie myśli i poglądów. Również ważną rolę ma tu do spełnienia właściwa organizacja tego rodzaju działalności. Przede wszystkim przyswieca nam przekonanie, że dobra organizacja nie może być widoczna.

W koncepcji metodycznej, zdeterminowanej założeniami programowymi, przewiduje się spotkania autorskie i wykłady wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, sesje i sympozja naukowe, konferencje i seminaria, spotkania z redaktorami czasopism i przeglądy nowości, wystawy dorobku nowatorskiego bibliotekarzy i księgarzy oraz spotkania z bibliotekarzami nowatorami etc. Wszystkie przedsięwzięcia poprzędane są zaleceniami bibliograficznymi — często w postaci krótkich zestawień tematycznych, dostarczanych uczestnikom za pośrednictwem współorganizatorów. Te propozycje lektur przygotowują na naszą prośbę prelegenci zaproszeni na wykłady i spotkania.

Zajęcia Wszechnicy odbywają się w różnych placówkach z częstotliwością 1—2 razy w miesiącu. Wybór miejsca spotkania uzależniony jest nie tylko od możliwości lokalowych. Często poszczególne placówki, proponując do harmonogramu działań własną problematykę, wyrażają gotowość zrealizowania danego przedsięwzięcia.

Pomyślano również o potrzebach terenowych kół SBP. Organizowane są spotkania wyjazdowe z bibliotekarzami różnych środowisk lokalnych. Wysoka frekwencja oraz interesujące dyskusje świadczą najlepiej o potrzebie takich spotkań.

Liczymy, że Wszechnica, która została dobrze przyjęta w naszym środowisku, może odegrać rolę integracyjną i stać się istotnym przejawem naszej aktywności w życiu kulturalnym i intelektualnym Olsztyna.

MARIAN FILIPKOWSKI



## Miniatury, miniatury...

Dążność do zmniejszania formatu książek towarzyszy produkcji wydawniczej od zarania jej dziejów. Niektórzy historycy łączą tę tendencję z osobą Piotra Scheffera, najzdolniejszego z uczniów Gutenberga. W produkcji „kieszonkowców” specjalizowali się Aldowic i Elzewirowie (słynne „republiki” Elzewirów). Królowa francuska Maria Antonina miała wielką słabość do miniaturowych cacek sztuki typograficznej mistrzów rokoka, a „Semiramida Północy”, caryca Katarzyna II, rozkoszowała się w 1788 r. pierwszą wydaną w Petersburgu książką rosyjską *Sztuka umiejętności bycia zabawnym* w formacie  $75 \times 65$  mm.

Jedną z najmniejszych znanych nam książek polskich jest jubileuszowe wydanie *Poezji* Adama Mickiewicza z 1898 r. ogłoszone nakładem M. Szolca w drukarni Piotra Laskauera i Władysława Babińskiego. Książka ma format  $30 \times 22$  mm i czytać ją można przy użyciu silnego szkła powiększającego, wprawionego w miedziany futerałik-brelok, zamykający tę osobiwą publikację.

W latach 1882—1898 dużym powodzeniem cieszyła się dziesięciotomikowa seria wydawnicza „Lira polska” ( $95 \times 65$  mm), wznowiona w 1982 r. w postaci reprintu przez Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Po I wojnie światowej tradycję wydawania miniatur kontynuował Witold Hulewicz, nadając stworzonej przez siebie serii po prostu nazwę „Miniatury”, publikowanej w nakładzie 5100 egz. Równoległe ukazywała się w formacie  $90 \times 65$  mm „Biblioteczka Błękitna” pod redakcją Wacława Berenta, drukiem Jana Sidorowskiego w Warszawie. Zawierała ona, jak podawały prospekty, „szereg krótkich, pierwszorzędnych opowieści z literatury obcej oraz z najwybitniejszych utworów takież prozy polskiej”. Po rezygnacji Hulewicza z dalszego wydawania „Miniatury” inicjatywę przejął dotychczasowy jego współnik, Kazimierz Paszkowski, który w latach 1924—1925 ogłosił ponad 20 tomików „Biblioteczki Sapho” pod własną redakcją.

Drukarze i bibliofile zgodnie podkreślają ważną rolę książki miniaturowej we współczesnym życiu, przede wszystkim ze względu na znaczną oszczędność papieru, łatwość przechowywania i transportu, dogodność korzystania w dowolnych wa-

runkach bez użycia specjalnych szkieł powiększających.

Wprawdzie dotychczas nie ma normy międzynarodowej określającej książkę miniaturową, przyjmuje się jednak, że nie powinna ona przekraczać  $100 \times 100$  mm (tak np. w ZSRR). Na Węgrzech przyjęto  $70 \times 70$  mm, a w NRD  $75 \times 75$  mm. W publikacji tego rodzaju książek specjalizuje się ponad 110 wydawnictw na świecie. W Japonii istnieje muzeum książek miniaturowych, kluby kolekcjonerów miniatur działają na Węgrzech, w Japonii, Stanach Zjednoczonych i w Związku Radzieckim (tu od 2 czerwca 1971 r.).

Również w Polsce wzrasta zainteresowanie edycjami miniaturowymi. Specjalizują się w nich nie bez powodzenia Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Stosują one w zasadzie dwa podstawowe formaty:  $80 \times 60$  mm i  $65 \times 55$  mm, a dobór materiałów do publikacji odpowiada zapotrzebowaniu czytelniczemu. Książeczki wydawane są nader starannie głównie w Zakładach Graficznych RSW „PKR” w Ciechanowie. Bibliofilskiej edycji miniatur Wydawnictw Artystycznych i Filmowych sekundują „Osobliwości”, które ukazują się staraniem Krajowej Agencji Wydawniczej w Białymstoku. Dziełka związane z książką i czytelnictwem wydaje w miniaturowej formie od czasu do czasu Stowarzyszenie Księgarzy Polskich, a miniaturową serię „Poeci polscy” ogłasza od szeregu lat „Czytelnik”.

Wydaje się, że książka miniaturowa zyskuje z każdym rokiem coraz więcej zwolenników i kolekcjonerów, bywa też przedmiotem bibliofilskich westchnień.

## Słowo o egzemplarzu obowiązkowym

Egzemplarz obowiązkowy, a szczególnie egzemplarz archiwalny dostarczany niektórym bibliotekom nieodpłatnie przez wydawców lub drukarnie, jest przeznaczony do przechowywania nie tylko jako świadectwo kultury narodowej, ale również jako wytwór sztuki typograficznej. Powinien być otaczany szczególną opieką i udostępniany z ograniczeniem, aby nie zatracił kształtu i formy nadanych mu przez wydawcę. Zanim jeszcze ukazała się pierwsza w niepodległej Polsce ustawa o egzemplarzu obowiązkowym (1932), zastanawiano się nad materialnym podmiotem książki, czyli nad papierem stosowanym do produkcji tych druków, które miały przetrwać po wieczne czasy w zaciśniętych bibliotecznych magazynach. Ważki głos w tej sprawie zabrał Edward Wrocław (1888—1961), znakomity muzykolog i bibliofil, na łamach „Grafiki Polskiej” (1923 z. 10): Jego artykuł *Ratujmy biblioteki od zagłady* został przedrukowany w 324 numerze „Ku-

riera Warszawskiego" z 22 listopada tegoż roku.

Autor zadawał retoryczne pytanie współczesnym, co po nich zostanie, gdy wydana przez nich książka spróchnieje po latach kilkudziesięciu. Dowodził, że sporo książek, wydanych przed 50—75 laty i nawet należące do przechowywanych, jest już poważnie „chorych” i niedługo „umrze” rozsypując się w próchno. Wciąż aktualne jest inne spostrzeżenie autora: książce szkodzi nie tylko wilgoć, lecz, jak wiadomo, i zbyt suche powietrze, nawet nadmierna ilość światła, jak również nie zaleca się brak jego, nie mówiąc już o kurzu i całym szeregu szkodników. Wrocłki radził opracowanie odpowiedniej receptury papieru koncesjonowanego przez monopol państwowy dla potrzeb druku wyłącznie egzemplarzy obowiązkowych przechowywanych w określonych bibliotekach krajowych. Oczywiście propozycja Wrocłkiego pozostała jedynie w sferze marzeń.

Sprawa egzemplarza obowiązkowego znalazła właściwe sobie miejsce zarówno w ustawie z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach, jak i w zarządzeniu ministra kultury i sztuki z dnia 2 sierpnia 1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych. Już na początku 1981 r. usiłowano zaktualizować i unowocześnić to zarządzenie, uściślając nie tylko terminologię, ale i procedurę dostarczania bibliotekom dokumentów graficznych i audiowizualnych. Ówczesny projekt nie nabrał wprawdzie mocy prawnej mimo na ogół pozytywnych opinii merytorycznych, ale niedawno, 23 kwietnia 1990 r., stał się znów podstawą do dyskusji wśród zainteresowanych bibliotekarzy. Jest nadzieja, że nowe zarządzenie wejdzie niebawem w życie.

Nowe wydawnictwa i zakłady poligraficzne nie wiedzą, bo nikt ich zapewne nie informuje, że ciąży na nich ustawowy obowiązek bezpłatnego dostarczania bibliotekom egzemplarzy obowiązkowych. Z pewnym zażenowaniem i mieszanymi uczuciami przeczytałem na łamach prasy apel Ministerstwa Kultury i Sztuki do

wydawców o systematyczne wysyłanie do określonych bibliotek nowości wydawniczych. Trochę to dziwne, gdy prawodawca apeluje do dobrej woli wydawców.

Przed laty inaczej rzecz załatwiono. Po prostu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku z 27 czerwca 1935 r. zarządziło stosownym organom administracji, aby pouczyły zarządzających zakładami drukarskimi o ich obowiązkach w zakresie dostarczania egzemplarzy druków bibliotekom oraz aby z urzędu kontrolowały zakłady drukarskie w zakresie wypełniania przez nie obowiązku w stosunku do bibliotek. Jakże to było proste, nieprawdaż?

## Bibliofilskie nowości wydawnicze

**W**ojewódzka Biblioteka Publiczna im. Norwida w Elblągu opublikowała w 1987 r. w nakładzie 500 egzemplarzy bogato ilustrowany katalog *Starodruki elbląskie. Wybór druków elbląskich z lat 1558—1772* w opracowaniu Krystyny Greczycho i Wiesława Długołęckiego. Rejestr 172 druków został opatrzony syntetycznymi notami orientującymi czytelników w treści wystawionych eksponatów. Spis został poprzedzony *Rysem dziejów Elbląga* i szkicem *Oficyny elbląskie i ich druki w czasach Rzeczypospolitej*. Wystawa została zorganizowana dla upamiętnienia jubileuszu siedemsetpięćdziesięciolecia Elbląga. Wystawione druki były drobnym zaledwie fragmentem bogatej produkcji wydawniczej oficyn elbląskich, o czym dowodnie przekonuje kolejna publikacja WBP w Elblągu. Jest nią *Bibliografia druków elbląskich 1558—1772* Jerzego Sekulskiego, również wydana dla upamiętnienia jubileuszu siedemsetpięćdziesięciolecia miasta, z funduszu Urzędu Miejskiego w Elblągu. Bibliografia rejestruje 1743 druki, w tym wiele nie znanych Estreicherowi.

ANDRZEJ KEMPA

**Nie zapomnij o prenumeracie  
„Poradnika Bibliotekarza”**

# NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

**PAUL ANDERSON** Lis, pies i gryf. Tłumaczenie Małgorzata i Henryk Garbarczykowie, il. Małgorzata Zacharowska (Alfa, 39 s.). Bajka dla dzieci najmłodszych, napisana według klasycznego wzorca — o rękę kotki walczy pies i lis, zwycięża oczywiście dobry i szlachetny pies, a podstępny lis odchodzi zawstydzony. Morał: warto być uczciwym i wiernym sobie. Ładne ilustracje, dobra lektura na dobranoc. I N

I także dla najmłodszych zbiorok wierszy **DOROTY GELLNER** Świeżo malowane zilustrowany przez Jerzego Pietrasa (Zrzeszenie Księgarstwa, 22 s.). Jak zwykle u tej autorki utwory są proste, bliskie wyobraźni dziecka, pogodne, na pewno zostaną dobrze przyjęte przez czytelników i słuchaczy — bo pewnie zaznajomią się z nimi także te dzieci, którym wiersze czytają rodzice lub starsze rodzeństwo. I N

**Dni długie jak lata** **BOGDANA BARTNIKOWSKIEGO** (NK, 153 s.), powieść dla młodzieży, opisuje losy warszawskiej rodziny w czasie okupacji. Główna bohaterka, Stefka, doświadcza całego koszmaru wojny — zostaje aresztowana, osadzona na Pawiaku, a następnie wywieziona do Oświęcimia. I choć cała jej rodzina przeżyje wojnę, to nigdy już nie będą tacy sami. Autor unika niepotrzebnych drastyczności, a przecież udaje mu się ukazać straszną atmosferę tamtych dni; książka jest dobrze napisana, przeznaczona dla młodzieży poważniejszej, zainteresowanej historią. IV H

Literatura science-fiction ma zwolenników także wśród najmłodszych. Dla nich przeznaczają swoją książkę **DUSAN BELCAR**, autor **Przyjaciela z dalekiej gwiazdy** (MAW, 109 s.). Tę sympatyczną opowieść o Iwanie i kosmitach porozumiewających się za pomocą melodii przełożyła Marta Osmólska, a utwór powinien się podobać. II Op

I z tego samego gatunku **Gwiazda Barnarda** **EDMUNDA NIZIURSKIEGO**, ciekawa powieść dla uczniów klas 6—7. Akcja toczy się dwutorowo: na Ziemi i na tajemniczej planecie Ur, zamieszkaną przez Eechtonów. Bohater książki, Romek Pitulski, przeżywa wiele pasjonujących przygód, a niebanalna historia miłosna może zainteresować również rzadziej czytające science-fiction dziewczęta. III F

**MARIU EWY LETKI** nie trzeba nikomu przedstawiać — znana jest i czytelnikom, i bibliotekarzom. **Klucz do Leśniczówki** („Ważne Sprawy Najmłodszych”, MAW, 69 s.), książeczka ładnie zilustrowana przez Krzysztofa Płóciennika, mówi o sprawach na pozór niezbyt ważnych — jest to historia klubu stworzonego przez dzieci w piwnicy nowego bloku. Utwór napisany jest jednak ciekawie, ze znajomością psychiki dziecka, dotyczy codzienności, a więc tego, co w gruncie rzeczy jest najważniejsze. I tylko onomatopeiczne pseudonimy bohaterów — Pitu-Pitu, Plum-Plum — wydają się niezbyt szczęśliwie wymyślone. II Op

Miłośnicy westernów przeczytają chętnie powieść **Robin Blackett** **FREDA ROBERTSA** w tłumaczeniu S. Krzemieńskiego (Glob, 247 s.). Schematyczna, ale ten gatunek lubi schematy, zwłaszcza gdy utwór przeznaczony jest dla młodych czytelników. IV Prz

I z tego samego gatunku **Drewniana broń** **GEORGA OWENA BAXTERA** (Glob, 301 s.) w tłumaczeniu J.P. Zajączkowskiego. Odstępstwem od schematu jest główny bohater, ma bowiem sparaliżowaną rękę, a protagoniści w westernach są zwykle wykuci ze stali. Jest jednak happy end, a książkę czyta się dobrze — oczywiście tym, którzy lubią tę tematykę. IV Prz

Ostatnia już niestety powieść zmarłego w 1988 r. **WIESŁAWA WERNICA** **Złe miasto** (Czytelnik, 311 s.). Akcja powieści toczy się pod koniec XIX w. w Nevadzie i zawiera wszystkie najlepsze cechy tego rzadko współcześnie uprawianego gatunku literackiego, przynajmniej w Europie.

III Prz **MONIKA WARNEŃSKA** **Czarownice są wśród nas** (MAW, 338 s.). O twórczości tej autorki miałam już okazję się wypowiadać i pochlebiać sobie, że nie muszę rewidować poglądów. Szkoda papieru i farby drukarskiej na drukowanie tej książki oraz łamów szacownego pisma na pisanie o niej. Nie czytać, nie pożyczać, nie zachęcać. IV Prz

Dla wielbicielek powieści „z myszką”, a także dla często odwiedzających nasze placówki starszych pań bardzo sympatyczna powieść **WANDY ZOŁKIEWSKIEJ** **Kwiaty dla profesora** (NK, 230 s.). Kto lubi ten gatunek, będzie miał dużo przyjemności. Czarno-białe stylizowane ilustracje Wiesława Majchrzaka utrzymane są w stylu powieści. III P

Kogo interesuje historia Europy, ten chętnie sięgnie po **Koronę i miecz** **DE-NISA LENGYELA**, przekład J. Kulisiewicz. il. Juliusz S. Batura (NK, 207 s.). Są to tyleż interesujące, co u nas nie znane opowieści z dziejów Węgier — podania, legendy,

kroniki. Książka zaznajamia czytelnika m. in. z dziejami dynastii Arpadów oraz historią Attyli, wodza Hunów. IV H

A dla wielbicieli egzotyki — **Synowie pustyni ALEKSANDRY WITKOWSKIEJ** (NK, 198 s.). Książka jest bardzo dobrze napisana, zawiera dużo wiadomości o życiu ludzi na Półwyspie Arabskim, legendę o powstaniu ludu arabskiego, przypowieść o pocie Antarze, o spotkaniu królowej Saby z królem Salomonem. Ciekawe ilustracje Macieja Jędrysika. IV H

Książeczka **ZBIGNIEWA ATEMBORSKIEGO** *Deszczowe lato*, il. Zdzisław Byczek (KAW, 75 s.), wzbudza mieszane uczucia. Opowiada o codziennych sprawach dorastających chłopców — myślących, próbujących zrozumieć otaczający ich świat. Tylko chyba zbyt dużo filozofują jak na swój wiek. II Op

Natomiast bardzo polecam książeczkę **Puki BORISA FILANA**, z zabawnymi ilustracjami Alana Lesyka, w tłumaczeniu Joanny Figlewskiej (Wydawn. RTV, 60 s.). Sympatyczna i śmieszna historyjka o małej Tinie, której na imieniny подарowano mieszkaniec w tubie pasty do zębów stworzenia Puki; powinna się dzieciom bardzo podobać. Jest prosta, nienatętnie dydaktyczna, jednym słowem — dla maluchów w sam raz. I N

A tym dzieciom, które lubią opowieści prawdziwe, oglądają programy o zwierzętach i interesują się przyrodą, można pożyczyć kolorową, ładnie ilustrowaną przez W. Bastyrkina książkę **ALEKSANDRA TAMBIEWA** *Mieszkańcy mrowiska* (Małyś, 17 s.). Autor opisuje dokładnie życie mrowiska, organizację pracy robotnic, ciekawostki nie znane nawet dorosłym, np. — kto i dlaczego jest w mrowisku darmozjadem. I N

Do tego samego czytelnika adresowana jest opowiadka **MILENY LUKESOVEJ** *Józio i ryby* (Albatros, 62 s.), przepięknie zilustrowana przez Jana Kudlacka, polskim tekstem opatrzona przez Andrzeja Magalę. Treścią książki jest historia przyjaźni małego Józia i ryb żyjących w coraz bardziej zatrutych rzekach. Ekologia dla najmłodszych — tak można by podsumować tematykę tej książki, której przepiękna szata graficzna skutecznie tuszuje pewne niedostatki literackie. I N

Coraz częściej spotykamy problem, o którym mówi wydana w serii „Ważne Sprawy Dziewczat i Chłopców” książka **RYSZARDA W. KOWALSKIEGO** *Ucieczka* (MAW, 35 s.). Jest to opowiadanie utrzymane w formie listu bohaterki do ojca, który uciekł za granicę. Dziewczyna nie może się pogodzić z tym, co się stało, utratę ojca odczuwa podwójnie — jako zdradę

wobec córki i ojczyzny. Dobrze napisane, pozbawione patosu, z dużym wycuciem przedstawiające stan psychiczny nastolatki. No i — jako się rzekło — niestety bliskie życia. III P

Młodzieżowa literatura RFN, a raczej jej część, którą mamy okazję poznać na polskim rynku, jest bardzo dobra. Tym razem Nasza Księgarnia przedstawia nam **Niedzielne dziecko GUDRUN MEBS**. Przekład Wiesława Skład, il. Sabina Uścińska-Siwczuk. Treścią utworu są przeżycia ośmioletniej dziewczynki, wychowanki domu dziecka, która marzy, aby być „niedzielnym dzieckiem”, to znaczy dzieckiem, które w niedzielę ktoś zaprasza do swojego domu. I marzenie to się spełnia — znajduje opiekunkę, potem własny dom. Przedtem jednak przeżyje niejedną dramę i niejedną trudną chwilę, podobnie jak Ula — jej opiekunka. Książka dość trudna ze względu na drastyczność tematu, niemniej warta polecenia wszystkim wrażliwym czytelnikom, którzy w książce szukają nie tylko rozrywki. III P

Janusz Korczak. Człowiek — symbol, współczesny święty. Ostatnio często przywoływany. **ISRAEL ZYNGMAN** (Stasiek), autor *Dzieci doktora Korczaka* (NK, 229 s.), opisuje swoje dzieciństwo spędzone na Pradze, a potem w Domu Sierot na Krochmalnej. Niestety — opisuje bez talentu literackiego, dość drętwą, co nie wróży książce poczytności. Szkoda. IV P

**WALDURN BEHNCKE, Godfryd, fruwigająca świnia**, tl. Grzegorz Prokop, il. Jutta Bauer (MAW, 99 s.) to książka, której ocenę pozostawić muszę czytelnikom. To absurdalne opowiadanko o świni zaorzyjonej z dziewczynką, Kornelią Kopitke, która to świnia zaczyna latać, zupełnie mnie nie rozbawiło. Nie taki chyba zamiar autorki. Ale — podobnie jak historia państwa Głuptaków — będzie pewnie miało swoich zwolenników. Za to ilustracje są niewątpliwie ładne. II Op

I jeszcze jeden utwór niemiecki — dla najmłodszych, **Wól w stawie** (Der Kinderbuchverlag); książeczkę napisał **ALFRED KONNER**, zilustrował Karl Heinz Appelmann. Historyjka jest prościutka, a morał oczywisty, ale ilustracje kolorowe i ładne, i pewnie przedszkolakom książeczka się spodoba. I N

**Chłopak na nienogode**, powieść o młodzieży **MARII JOZEFACKIEJ** (WL, 205 s.) miałyby szansę stać się dobrą książką, gdyby autorka zdobyła się na selekcję poruszanych tematów. Niestety — chciała tu zmieścić wszystko: przestępczość i chuli gaństwo nieletnich, narkomanie i alkoholizm, sprawy ostateczne jak śmierć, relacje między rodzeństwem, problem rozbitej rodziny. Przez to przeładowanie

powieść staje się chaotyczna i mało interesująca. IV P

**Zaćmienie słońca** ALBERTA LICHANO-WA w przekładzie Anny Walenko czytać będą chyba przede wszystkim dziewczęta (NK, 157 s.), bowiem jest to przede wszystkim powieść o miłości Fiodora — samotnika i marzyciela, cały wolny czas spędzającego wśród ukochanych gołębi, i Leny, dziewczynki jeżdżącej na wózku inwalidzkim. Każde z nich ma swoje problemy, ukryte dramaty, kompleksy. Uczucie, które ich łączy, jest subtelne i piękne, nie czułośćkowe, a przecież wzruszające. Przewidują powodzenie u miłośników powieści o miłości. IV P

Powinna też mieć powodzenie nowa powieść ELŻBIETY ISAKIEWICZ **Liczne słońce** (NK, 266 s.). Ta autorka szuka tematów trudnych, często drastycznych, i nadaje im interesującą formę. Nie szuka łatwych rozwiązań ani nie stwarza banalnych happy-endów. Treścią jej ostatniej książki jest historia szesnastoletniej Julki, która boryka się ze straszliwym problemem — jej matka jest alkoholiczką. Jest jeszcze dziewięcioletnia Ruda, siostra Julki, którą trzeba jakoś wychować. Julka nie nawidzi matki, a przynajmniej tak się jej wydaje do chwili, gdy matka będzie próbowała popełnić samobójstwo. Rozwiązania problemu w książce nie ma — autorka zostawia jednak czytelnika z nadzieją. Tylko i aż nadzieją. Bardzo dobra książka, dla czytelnika dojrzałego, skłonnego do refleksji. IV P

Bardzo trudno jest natomiast przewidzieć, czy utwór BOGDANA JUSTYNOWICZA **Książka, której się śniło** (Z książek Ewy, t. 1), opr. graf. Mirosław Pokora (Alfa, 175 s.) będzie się dzieciom podobał. Moim zdaniem opowieść jest nieco zbyt zawiązana, zbyt dużo w niej aluzji i literackich odniesień, zbyt dużo uduwnień, acz sam pomysł jest dość ciekawy, a założenie zakładu strzyżenia kaktusów ma w sobie wiele uroku i zdradza pewne wyrafinowanie autora. Szata graficzna przepiękna. II Op

Trzydziesty trzeci zbiór opowiadań fantastycznych **Stało się jutro**, zawierający utwory JACKA PIEKARY — **Zakłęte miasto, Zakłęte miasto II, Vergor z Białego Zakonu** (NK, 134 s.) jest w tej nierównej serii egzemplarzem znakomitym. Oczywiście dla wielbicieli fantazy. Opowiadania są piękne, niezwykle, zawierają głębokie przesłanie moralne. Polecam gorąco. IV P

I inna powieść s-f, nieco już staroświecka, ale dość interesująca — **Księżniczka Marsa**, autorstwa EDGARA R. BURROUGHSA, twórcy niezapomnianego Tarzana. Utwór powstał w 1917 r. i jest właściwie

powieścią przygodową, rozgrywaną się w fantastycznej scenerii. Cztery, główny bohater książki, w niewiadomy sposób znajduje się na Marsie, gdzie między innymi udaje mu się zażegnać wieloletni konflikt wojenny oraz zdobyć miłość przepięknej marsjańskiej księżniczki Dejah Thoris. Wróciwszy na Ziemię, spisuje pamiętnik i umiera (?) z tęsknoty. Jeśli ktoś lubi staroświecką fantastykę, to przeczyta nawet z zainteresowaniem. Wydało wydawnictwo SAWW, 192 s. IV F

Ostatnio wiele wydawnictw zarzuca czytelników literaturą delikatnie mówiąc nieczytelną czy raczej „nieczytalną”, czyli taką, której już nie daje się czytać. Są to stare, kliwie powieścicida, hurra-patriotyczne (jak „Wacek i jego pies” Ossendowskiego) czy też pseudomiłosne i nieznosnie egzaltowane, jak **Emilka ze Srebrnego Nowiu, Emilka dojrzewa, Emilka na falach życia, Dziewcze z sadu i Historynka LUCY MAUD MANTGOMERY**. Autorka niezapomnianej Aniz Zielonego Wzgórza napisała wiele książek, a goniące za zyskiem wydawnictwa konieczne chcą je przypomnieć. Naprawdę nie ma powodu ani potrzeby. O ile wydanie nie przetłumaczonych jeszcze części „Ani” („Ania ze Złotego Brzegu”, pozostały jeszcze dwa tomy „Kroniki Avonlea”) ma sens, to Emilka jest już tylko kiepskim naśladownictwem rudowłosej, egzaltowanej paniienki. „Dziewczę z sadu”, dramatyczna historia niemej (przepięknej oczywiście i przedobrej) dziewczyny, która pokutuje za błąd matki, ale odzyskuje głos pod wpływem głębokiego uczucia i odtąd żyje długo i szczęśliwie, to utwór który może przeczyta jakaś niewymagająca czytelniczka, tylko po co? A „Historynka” tej samej autorki? Wszystko, poczynając od fatalnego tytułu (kojarzy się z zegarynką lub innym mechanizmem: story-girl to może być na przykład bajarka, jeśli już trzeba ją określić jednym słowem), poprzez liczne błędy rzeczowe (ciotka Rachel Ward postarzała się w czasie jednego wakacji o 10 lat!), naiwności i niezrozumiałe dowcipy, jest nudne, kliwie, nieprawdziwe, banalne. Można by pastwić się nad tymi utworami jeszcze długo. Nie o to jednak chodzi. Obecnie oglądamy w naszych placówkach każdą złotówkę. Musimy szczególnie starannie dobrać książki, bo jeśli kupimy kicz, zabraknie nam na wartościową pozycję. Wydawnictwa zaś, szukając szybkiego zysku, wydają popularne nazwiska, i to takie, którym nie trzeba płacić.

\* \* \*

MAREK HRYNIEWICZ **Na dworze króla-Słońce** (WSiP, 134 s.). Niewielka, ale bardzo interesująca książka dla miłośników historii. Omawia system sprawowania władzy w barokowej Francji, przedstawia

nie tylko politykę zagraniczną Ludwika XIV, ale także panujące w jego epoce obyczaje, tańce, modę, życie prywatne króla. Ilustrował Krzysztof Demianiuk. Klasyfikacja 944

Miłośnikom przyrody polecam bardzo interesującą książkę ELZBIETY KOTARSKIEJ **Coraz mniej dzikich zwierząt** (KAW, 119 s.). Utwór wydany w serii Niezwykłe Sprawy Zwykłego Świata dotyczy niebezpieczeństwa zagłady niektórych gatunków zwierząt: niedźwiedzia polarnego, warana, pletwala błękitnego, orangutana i wielu innych, którym działalność niszczylińska człowieka zagraża bezpośrednio. Bardzo dobra książka, o dużych walorach poznawczych i wychowawczych. Ciekawa oprawa graficzna Janusza Obluciego. 502/504

Zaś wielbicielem przyrody mniej egzotycznej, za to tej, z którą można mieć bezpośredni kontakt, mogę polecić utrzymaną w gawędziarskim stylu książkę RAFAŁA SKOCZYŁASA **Co w lesie piszczy** (WRiTv, 163 s.). Autor istotnie wie, co nie tylko piszczy, ale także piuka, ryczy, mruczy i poświstuje. 630 : 592/599

Również JERZY LEWCZUK, autor książki **Domowe akwarium słodkowodne**, jest fachowcem w dziedzinie, którą się zajmuje. Nie tylko ciekawie omawia różne gatunki ryb oraz przedstawia metody ich hodowania, ale także podaje wiele interesujących informacji na temat roślin akwariowych. Sporo się też można dowiedzieć o innych poza rybami mieszkańcach akwarium — rakach, małżach, ślimakach. Książkę starannie wydało PWRiL, liczy 174 strony, zawiera na końcu piękne barwne tablice oraz bibliografię. Klasyfikacja 636. 025

I jeszcze jedna książka o zwierzętach, tym razem **Zwierzęta nocy** HANNY i ANTONIEGO GUCWINSKICH. Znane z telewizyjnych gawęd małżeństwo przedstawia tych przedstawicieli fauny, którzy żerują nocą. Okazuje się, iż „nocne duchy” stanowią około 70% wszystkich znanych zwierząt! W pięknej, bardzo dobrze napisanej książce można znaleźć informacje nie tylko o lwach czy tygrysach, lecz także o tak niezwykle nazywających się zwierzę-

tach jak binturong, kinkazu, gallowag czy lori. Wydały „Iskry”, 286 stron, klasyfikacja 597/599

Rachunek prawdopodobieństwa należy do najtrudniejszych działów matematyki. Podobno najłatwiej jest się z nim oswoić w dzieciństwie. Właśnie z myślą o uczniach szkół podstawowych napisał książkę ADAM PŁOCKI **Czy Paulina była w Przypadkowie gapą?** (KAW, 58 s.). Książka zawiera mini-akcję przedstawiającą rodzinę Piotrowskich, zasadniczą jednak jej treścią są zabawy dotyczące rachunku prawdopodobieństwa. Dowcipnie zilustrował ją Jerzy Flisak, podnosząc jej walory dydaktyczne i zabawowe. Klasyfikacja 51.

Natomiast **Przewodnik po gwiezdnych niebie** K. WŁODARCZYKA (Sp. i Tur., 226 s.) przeznaczony jest dla młodzieży starszej, zainteresowanej poważnie astronomią. Zawiera wiele ilustracji oraz leksykon. 523/524

Dwie książki na ten sam temat — jak samemu zrobić zabawkę. Podobają mi się napisana przez OLEŃĘ MAKARENKO pod tytułem **Baśniowy świat zabawek** (Wesełka, 54 s.). Zawiera dobre ilustracje, a co najważniejsze — wzory zabawek są ładne. Natomiast zabawki proponowane przez MARZENĘ MAJ w książce **Wyczarowane z niczego** (Samopomoc Chłopska, 111 s.) często są po prostu kiczowate. Stanowczo polecam tę pierwszą. Klasyfikacja 688

DOROTY PIASECKIEJ Władysław Bełza (WSiP, 42 s.) zawiera omówienie twórczości popularnego niegdyś poety, autora patriotycznych wierszy, które — choć dziś wydają się kliwie — spełniły niegdyś doniosłą rolę w wychowaniu patriotycznym dzieci polskich. „Katechizm polskiego dziecka” znany był chyba każdemu, kto chciał być dobrym Polakiem i patriotą. Niewielka książeczka Doroty Piaseckiej przybliży postać Bełzy i powinna się znaleźć w naszych bibliotekach. Klasyfikacja 884(091) : 929 Bełza W.

**MALGORZATA GROCHOCKA**  
Biblioteka Publiczna  
m.st. Warszawy

# Spotkania bibliotekarzy warszawskich szkół specjalnych

17 lutego 1989 r. z inicjatywy kierownego przez Krystynę Chaciewicz zespołu nauczycieli — metodyków bibliotek szkolnych doszło do pierwszego spotkania pracowników warszawskich bibliotek szkół specjalnych prawie wszystkich typów.

Spotkanie stało się m.in. okazją do omówienia problemów związanych z aktywnością czytelnictwa uczniów szkół specjalnych, do wymiany doświadczeń oraz sformułowania postulatów kierowanych do Ośrodka Metodycznego.

Wysunięty wówczas projekt następnego spotkania, połączonego z lekcją otwartą, urzeczywistnił się 24 stycznia 1990 r. Spotkanie odbyło się w Specjalnej Szkole Podstawowej nr 177 dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim (Warszawa, ul. Szczęśliwicka 45/47). Placówka liczy 10 oddziałów dla oligofreników (nie-dorozwój umysłowy), w tym jeden oddział dla średnio i głęboko upośledzonych. Lekcję otwartą (na temat katalogu rzeczowego) przeprowadziła w klasie VII Helena Kosięradzka. Z przyczyn lokalowych zajęcia musiały odbywać się poza biblioteką.

Niestety, regułą jest, że przeciętny metraż bibliotek warszawskich szkół specjalnych kształtuje się w granicach 20 m<sup>2</sup>. Taka powierzchnia jest zdecydowanie niewystarczająca i niewspółmierna do potrzeb tego typu placówek. Brak czytelnicy minimalizuje oddziaływanie biblioteki na czytelników.

Po przerwie uczestnicy spotkania wysłuchali interesującego wykładu Ewy Tomasiak z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej na temat potrzeb czytelnicy chorych i niepełnosprawnych. W wykładzie omówiono potrzeby materialne i kulturowe tej grupy, kładąc duży nacisk na funkcje kompensacyjną i terapeutyczną, które mogą i powinny być rozwijane.

Spotkanie było organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich i stało się okazją do powołania Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Zarządu Okręgu SBP w Warszawie. Chętni do współpracy z sekcją proszeni są o kontakt z kol. Janiną Jagielską z Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy (tel. 21-19-68).

HALINA KOWALCZYK

## Informacje • Pogłoski • Donosy •

### PUBLIKACJE

**Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny MBP w Krakowie.** Zeszyt 1/1990 ma charakter sprawozdawczy. Opublikowano m.in. szczegółową analizę działalności w 1989 r. bibliotek publicznych w woj. krakowskim (J. Zajęc) i tarnowskim (Z. Rogowska), roczne sprawozdanie Zarządu Okręgu SBP w Krakowie (A. Jaworska), informację o działalności Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy MBP w Krakowie.

**Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny MBP w Krakowie.** W numerze 2/1990 opublikowano m.in.: zestawienie bibliograficzne artykułów z czasopism nt. samorządów terytorialnych, zestaw bibliograficzny poświęcony S. Mrozkowi, raport z badań „Wpływ bibliotek na aktywność czytelnictwa użytkowników” (M. Garczyń-

ska, K. Kasprzyk, J. Zajęc), wykaz książek o Krakowie (wydanych w latach 1988—1989).

**Teresa Bratek:** „Syn Miodu” — próba rekonstrukcji (w sfabularyzowanej formie) dziejów dawnych Prusów. Tomik przygotowany przez Grupę Literacką „Barcja” wydano (200 egz.) nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bartoszycach (woj. olsztyńskie).

**Małgorzata Kłossowska:** „Bibliografia zawartości Rocznika Biblioteki Narodowej. Tomy I—XX (1965—1984)”. Warszawa 1989. Bibliografia prezentuje zawartość dwudziestu tomów „Rocznika”. Materiał zarejestrowano w 13 działach. Całość uzupełniają indeksy autorów, tłumaczy i recenzentów oraz osób, instytucji i nazw geograficznych, a także wykaz publikacji recenzowanych.

Fundusz Daru Narodowego. Biblioteki publiczne stopnia wojewódzkiego oraz Biblioteka Narodowa zostały zobowiązane do przyjmowania darów w postaci materiałów bibliotecznych na rzecz Funduszu. Dary mogą być składane do 11 listopada br.

Ośrodki kultury nie nadzorują bibliotek. Za niezasadnione prawnie i merytorycznie uznało Ministerstwo Kultury i Sztuki pojawiające się w niektórych województwach próby powierzenia gminnym ośrodkom kultury zadań z zakresu nadzoru organizacyjnego i programowego nad bibliotekami. Szczegółowa opinia prawna na ten temat, będąca odpowiedzią MKiS na wystąpienie ZG SBP, została przekazana do wszystkich zarządów okręgów SBP.

Święto swojego patrona zorganizowała (30 III) po raz kolejny Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie. Program uroczystej konferencji obejmował m.in. tematy związane z zastosowaniem filozofii i wskazań prakseologicznych w działalności biblioteczno-informacyjnej. Wręczono nagrody im. T. Kotarbińskiego pracownikom biblioteki. (M.F.)

Spotkanie z posłami ziemi warmińsko-mazurskiej: Grażyną Langowską i Zenonem Złakowskim, reprezentującymi sejmowe komisje kultury i oświaty — zorganizowała (24 IV) w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej Olsztyńska Wszechnica Bibliotekarzy i Księgarzy. Szerzej o działalności Wszechnicy piszemy na str. 48 (M.F.)

Losy Polaków w ZSRR — sesję popularnonaukową pod tym hasłem zorganizowała (4 V), przy dużej frekwencji, MBP im. L. Waryńskiego w Łodzi. W programie m.in.: A. L. Szcześniak — „Zbrodnia katyńska — tło historyczne, przebieg wydarzenia”, P. Zaroń — „Jeńcy polscy w ZSRR”, „Ludność cywilna polska w ZSRR”. (I. N.)

Poetyka gatunków paraliterackich — to temat międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej (6–9 V) w Tarnobrzegu przy współudziale m.in. tamtejszej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. W programie znalazło się 30 referatów autorów z Polski, Niemiec, Rumunii, USA, Węgier, ZSRR. Uczestnicy konferencji odbyli cykl spotkań humanistycznych z uczniami kilku miast województwa tarnobrzесьkiego.

9 Wałbrzyska Giełda Bibliofilska zorganizowana (20 V) m.in. przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Wałbrzychu odbyła się pod hasłem „Literatura emigracyjna”. W programie znalazły się m.in. następujące przedsięwzięcia towarzyszące: otwarcie wystawy „Literatura odzyskana. Książki polskiej emigracji 1945–1990” ze zbiorów Ossolineum i Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, pokazy filmów o Józefie Czapskim, Gustawie Herlingu-Grudzińskim i paryskiej „Kulturze”, kiermasze książek.

40 lat Oficyny Poetów i Malarzy Krystyny i Czesława Bednarczyków z Londynu — to temat wystawy zorganizowanej w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie przez Bibliotekę Narodową i Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Wystawa była otwarta od 25 maja do 9 czerwca. Działająca od 1950 r. firma Bednarczyków wydała około 1000 książek (głównie polskich), w tym około 500 własnym nakładem. Książki OPI&M, wydawane w niewielkich nakładach, cechuje wysoki poziom edytorski, osiągnięty dzięki nadaniu równych praw autorowi tekstu i autorowi opracowania graficznego, operowaniu bogatym zestawem środków edytorskich, starannemu doborowi papieru. Wysoki poziom oficyny sprawia, że często otrzymuje ona zlecenia od wymagających klientów zachodnich.

Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych — to temat sesji naukowej zorganizowanej (30 V) przez Zarząd Okręgu SBP i Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu. Referaty wygłosili: Z. Piszczek — „Podstawowe metody konserwacji i renowacji papieru”, B. Howorka — „Prawne aspekty ochrony zbiorów bibliotecznych”, S. Kubów — „Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych w świecie”. Komunikat na temat ochrony i konserwacji zbiorów bibliotecznych w Egipcie przedstawił Hussan Eldi Abd Hamid Metwalay.

Klasyfikacja książek do katalogów rzeczowych w bibliotekach różnych stopni sieci wojewódzkiej — to temat ogólnopolskiego seminarium zorganizowanego (30–31 V) przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie. W programie m.in.: „UKD jako język informacyjny” (T. Turowska), „Tablice UKD FID 667. Zmiany i uzupełnienia” (J. Czarnicka), „Praktyka Przewodnika Bibliograficznego w zakresie UKD” (A. Stopa), „Wybrane problemy klasyfikacji książek w bibliotekach publicznych (P. Bierzczynski), omówienie nowego wydania „Wykazu działów katalogu rzeczowego dla małych bibliotek publicznych” (J. Czarnicka), omówienie nowego wydania „Katalogu rzeczowego w średnich bibliotekach publicznych” (T. Turowska).

Rola bibliotek pedagogicznych w inspirowaniu i upowszechnianiu nowatorstwa pedagogicznego była tematem ogólnopolskiej sesji zorganizowanej (11 VI) przez Komisję Upowszechniania Postępu Pedagogicznego Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego w Warszawie oraz Wojewódzką Radę Postępu Pedagogicznego, Zarząd Okręgu SBP i Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Olsztynie. W programie znalazły się referaty: dr. hab. M. Drzewieckiego — „Biblioteka Pedagogiczna jako ośrodek informacji dla nauczycieli”, doc. dr. hab. Z. Zmirodzkiego — „Dylematy moralne w pracy bibliotekarza”, mgr. M. Filipkowskiego — „Z doświadczeń bibliotek pedagogicznych województwa olsztyńskiego”.